

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

7

Rok XI

8 kwietnia 1956

Nr 7(258)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Perspektywy rozwojowe przemysłu włókien sztucznych w planie 5-letnim —	
Stanisław Miernik	245
Siedem grzechów głównych planowania budownictwa mieszkaniowego —	
Edwin Kuffel	248

Z DYSKUSJI NAD PLANEM 5-LETNIM

Dyskusja nad planem 5-letnim w hutach żelaza — Stanisław Oleński	252
--	-----

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Uwagi o zatrudnieniu i wydajności pracy w Hucie im. Lenina (w świetle praktyki hutnictwa radzieckiego) — Józef Maciejewski	255
Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych Białegostoku — to nie tylko sprawa wykonawstwa budowlanego — Edward Mączyński	257
Niższe typy spółdzielni produkcyjnych w powiecie Szamoty — Władysław Misiuna	260

DROGI ROZWOJU REGIONÓW GOSPODARCZYCH

Aktywizacja przemysłu drobnego w Siedlcach — Władysław Suchożębski	263
--	-----

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Jak należy interpretować „polecenia“ nadrzędnych władz gospodarczych — Mieczysław Napierała	265
---	-----

ARTYKUŁY NADESLANE

Na małym marginesie dużej sprawy — Zofia Szydłowska	267
---	-----

DYSKUSJA

O polepszenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół wyższych — Janusz Kowalski	269
Uwagi do problemów organizacyjnych aptekarstwa — Alfons Maliszewski	271

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZĄ

Rozwój postępu technicznego w Hucie im. Lenina — Sergiusz Paszkowski	274
Międzynarodowe współzawodnictwo pracy — Tadeusz Krzyżewski	275

ZE ŚWIATA

Wielkie perspektywy rozwoju gospodarki Syberii — (hs)	276
Targi Lipskie pod znakiem nowej techniki i zasady pokojowego współistnienia Heiner Winkler	277
Na kanwie tygodnia	279
Rynki światowe i handel międzynarodowy	280
Fakty i liczby	280
Z dziedziny postępu technicznego	282
Z kolumn książek i szpalt prasy	284

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. — **REDAGUJE KOLEGIUM.** Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięcznie 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu“, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu“. Zamówienia na prenumeratę należy składać od dnia 1. do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“ w Warszawie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pismo dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch“, ul. Puławska 108.

Zam. PWG—/CZ24/54. Podpisano do druku 5.IV.56 r. Druk nk. 7.IV.56 r. Pap. druk gazetowy 50 g. Ark. wyd. 7,1. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 1849/C. Warszawa B-7-23985

Inż. Stanisław MIERNIK
Generalny Dyrektor
Ministerstwa Przemysłu Chemicznego

Perspektywy rozwojowe przemysłu włókien sztucznych w planie 5-letnim

PRODUKCJA włókien sztucznych rozpoczęła się na poważniejszą skalę przemysłową przed około 30 laty, same zaś włókna sztuczne dopiero od niedawnego czasu odgrywają ważniejszą rolę w ogólnym bilansie surowców włókienniczych. Dynamika rozwojowa tego przemysłu jest jednak zastanawiająca, porównać ją można z burzliwym rozwojem produkcji aluminium, kauczuku syntetycznego i — w najnowszych czasach — z rozwojem organicznych tworzyw sztucznych.

W tym krótkim okresie opracowano produkcję nowych rodzajów włókien sztucznych oraz tak dalece rozszerzono ich bazę surowcową, iż włókna sztuczne wysunęły się na drugie miejsce po bawelnie, jako podstawowy surowiec włókienniczy. W roku 1954 udział podstawowych włókien w puli włókienniczej świata wynosił: bawełna 69%, włókna sztuczne 20%, wełna 11%. Włókna sztuczne prześcignęły więc nie tylko jedwab naturalny, który pierwszy padł ofiarą penetracji sztucznej przędzy celulozowej, lecz wyparły również na trzecie miejsce taki podstawowy surowiec, jakim jest wełna. Włókna sztuczne opanowały całkowicie przemysł jedwabniczy, przemysł pończoszniczy, głęboko spenetrowały przemysł dziewiarski i rozpoczęły atak szerokim frontem przede wszystkim na przemysł wełniany.

Rozwój nowoczesnej chemii związków wielkocząsteczkowych umożliwił dalszy jakościowy skok w produkcji włókien sztucznych. Podstawowe prace Carrothersa w dziedzinie włóknotwórczych polimerów otworzyły drogę nowemu przemysłowi — przemysłowi włókien syntetycznych. Po raz pierwszy w historii człowieka wytworzono metodą przemysłową włókno nie mające swego odpowiednika w naturze. Nowa dziedzina całkowicie syntetycznych części włóknotwórczych wskazała gospodarce nieograniczone prawie drogi rozwoju, drogi postępu technicznego, opartego na nowej technologii. Powstała nowa baza surowcowa przemysłu włókienniczego.

Produkcja włókien syntetycznych w ciągu 15 lat rozwinęła się w takim samym stopniu, w jakim włókna celulozowe w ciągu 40 lat. Światowa produkcja włókien syntetycznych, oparta o surowce che-

miczne wynosiła: w 1953 r. około 175 tys. ton, w 1955 r. około 350 tys. ton, a na rok 1956 przewiduje się wzrost do około 410 tys. ton.

Dominującą rolę w rozwoju włókien syntetycznych odgrywają Stany Zjednoczone AP. W 1953 roku udział w produkcji włókien syntetycznych wynosił: dla USA 78,8%, Anglii 4,8%, NRF 3,4%, Francji 3,3%, Japonii 3,5%, Kanady 2,3%.

Jeszcze bardziej charakterystyczna jest ocena dalszego rozwoju tej dziedziny przemysłu w USA, ogłoszona przez specjalną komisję, badającą tendencje rozwojowe. Raport tej komisji podaje, iż w roku 1960 produkcja włókien syntetycznych w USA wyniesie 440 tys. ton, a w roku 1975 — 1 800 tys. ton, w tym produkcja włókna poliakrylowego 540 tys. ton, włókna poliestrowego 450 tys. ton i włókna poliamidowego 360 tys. ton, oraz innych włókien syntetycznych produkowanych na bazie kopolimerów winylowych 450 tys. ton. Są to już ilości grożące prymatowi bawełny.

W roku 1954 światowy rynek włókien sztucznych dysponował włóknem wiskozowym w ilości 1 832 tys. ton, włóknem octanowym w ilości 209 tys. ton i włóknem syntetycznym w ilości 215 tys. ton. Z ogólnej puli włókien wiskozowych i octanowych, wynoszącej 2 041 tys. ton, włókna ciągłe stanowiły 927 tys. ton, a włókna cięte — 1 114 tys. ton. Powstają więc nowe potencjały produkcyjne, wpływające na całą gospodarkę.

Ogólne tendencje rozwojowe włókien sztucznych — to nieustanny postęp techniczny, przechodzący poprzez stadium naśladownictwa natury do stadium oderwania się od natury i wytwarzania nowych nieznanых tworzyw.

Tendencja ta zresztą znakomicie ilustruje coraz większą chemizację gospodarki i penetrację wyrobów przemysłu chemicznego do dziedzin, będących od wieków domeną produktów naturalnych. Tendencja ta jest wyrazem tych samych procesów rozwojowych, które wyeliminowały marzannę farbiarską jako źródło alizaryny oraz naturalne indygo i setki innych produktów i wprowadziły do gospodarki pokrewne wyroby — plastyki.

Co oznacza ta tendencja, jakie jej reperkusje musimy uwzględnić w naszym planowaniu rozwoju przemysłu, jak kształtować przemysły pokrewne i przetwórcze?

Po pierwsze — oznacza ona przesunięcie bazy surowcowej z bazy naturalnej, jaką jest celuloza, do bazy chemicznej. W rezultacie doprowadzić to musi do złagodzenia nacisku na nasze lasy i rolnictwo i usunięcia widma nieuchronnego deficytu celulozy. Pamiętać bowiem trzeba, że każda tona sztucznego włókna celulozowego — to równowartość rocznego przyrostu masy drewna z 1 do 2 hektarów lasu, to około 7 m przestrzennych papierówki.

Po drugie — wymaga rozwinięcia potężnego przemysłu syntezy chemicznej związków włóknotwórczych — polimerów linearnych, przemysłu nowych środków uszlachetniających włókno oraz nowych barwników.

Po trzecie — wymaga stopniowego przestawiania się przemysłu włókienniczego, modernizacji jego parku maszynowego, a w konsekwencji zatarcia dotychczasowego klasycznego podziału na przemysł wełniany i bawełniany.

Wydaje się rzeczą celową zatrzymać się szczegółowiej nad tym trzecim aspektem. Znaczenie włókien syntetycznych polega przede wszystkim na tym, że pozwalają one — przy racjonalnie stosowanych mieszkankach oraz nowych metodach tkania i dziania — znakomicie rozszerzyć asortyment, szczególnie zaś podnieść trwałość i wartość użytkową gotowych wyrobów. Przy odpowiednim doborze składu i gatunków włókien można otrzymywać żądane efekty końcowe. W ręku włókiennictwa będzie więc szeroka możliwość podwyższenia trwałości, estetyki i wartości użytkowej tekstyliów. W tym kontekście nabierze szczególnego znaczenia dalszy rozwój włókien celulozowych, jako komponenty mieszanek.

Trzeba zdawać sobie jednak sprawę z tego, że produkcja włókien syntetycznych wymaga dużych inwestycji, szczególnie w dziedzinie ciężkiej chemii. Według posiadanych przez nas danych, wytwórnia włókna poliakrylowego o produkcji około 2 500 ton rocznie kosztuje w NRD około 60 mln DM. Wysoki koszt inwestycji jest jednym z głównych hamulców rozwoju produkcji włókien syntetycznych w Europie.

Jasne jest, że o powodzeniu i rozpowszechnieniu włókien decyduje nie tylko ich wartość użytkowa, lecz również koszt wytwarzania — ich rentowność. Jak przedstawia się ekonomika produkcji włókien syntetycznych?

Jak wiemy, koszt własny wytwarzania zależy od wielu czynników, przede wszystkim zaś jest wykładnikiem stosowanej technologii oraz skali produkcyjnej. Cena włókna sztucznego w latach 1904—1944 uległa w Niemczech obniżce z 24 RM za kg do 4,20 RM (przędza jedwabna). W tym spadku ceny zawarta jest cała historia rozwoju produkcji tego włókna. Również cena włókna perlonowego w NRD uległa obniżce: w 1951 roku 1 kg przędzy kosztował 73 DM, a w 1953 r. 38 DM.

W miarę rozwoju nowych metod bezpośredniej syntezy kontaktowej z prostych związków chemicznych, jak benzen, etylen, propylen, acetylen — cena włókna będzie z pewnością się obniżać.

W celu zilustrowania obecnych proporcji w układzie cen światowych, podajemy tablicę międzynaro-

dowych cen na włókna sztuczne i syntetyczne w 1955 roku w pensach za lbs (funt angielski). Pozwoli ona zdać sobie sprawę z istniejącego stanu, jak również — na podstawie znajomości cen sprzed kilku lat — ocenić olbrzymi skok syntetyków.

Kraj	przędza			włókno cięte			
	wiskożowa 150 den stożki	octanowa 140/150 den bobiny	poliamidowa 30 den	wiskożowe	octanowe	poliamidowe	poliestrowe
Belgia	66,5	70,1		25,6	28		
W. Bryt.	54	54	190	24	33	117	120
Kanada	68	68	238	26	30,5	140	204
Francja	76,9	81,3	333,5	31,7	51,1		
NRF	76	75	359	27,2		132	
Włochy	79,1	73,8-7,7	295	26,8-2,4		137	
USA	71	62	231	27	32	132	137

Charakterystyczny jest układ cen w USA, np. cena przędzy poliamidowej do ceny przędzy wiskożowej ma się tak, jak 3 do 1, a włókna ciętego poliamidowego do włókna ciętego wiskożowego — jak blisko 5 do 1.

Zresztą znaczenie włókien sztucznych można łatwiej zrozumieć, uświadamiając sobie, że z 1 tony włókna sztucznego, w zależności od asortymentu, można otrzymać: tkanin jedwabnych od 5 do 10 tys. m, tkanin z włókien ciętych od 3,5 do 8 tys. m, wyrobów trykotażowych od 3 do 6 tys. sztuk, tkanin steelonowych od 10 do 25 tys. m, pończoch steelonowych 50 tys. par.

Jak na tle rozwoju przemysłu włókien sztucznych na świecie wygląda ten przemysł w naszym kraju?

W ciągu planu 6-letniego rozbudowaliśmy stare zakłady, produkujące przędzę wiskożową w Tomaszowie, Chodakowie i Wrocławiu oraz zakłady włókien ciętych w Łodzi. Odbudowaliśmy zakłady produkujące przędzę wiskożową w Szczecinie, zakłady włókien ciętych w Jeleniej Górze oraz zakłady przędzy poliamidowej — steelonowej w Gorzowie. Dzięki temu w okresie planu 6-letniego produkcja przędzy sztucznego jedwabiu wzrosła o 70,8%, włókien ciętych o 262,5%, wipolanu o 583%. Opanowano również produkcję przędzy steelonowej, osiągając kilkudziesięciotonową miesięczną produkcję tego włókna. Oznacza to, że w ogólnej puli surowcowej łącznie z bawełną i wełną udział krajowej produkcji włókien sztucznych wyniósł około 24%. Trzeba tu podkreślić, że wyprodukowaliśmy stanowczo za mało włókna ciętego typu bawełny — tetry.

Ambitnego planu 6-letniego rozwoju włókien sztucznych jednak nie wykonaliśmy. W przędzy sztucznego jedwabiu wykonaliśmy 93% założonego planu, we włóknach ciętych zaś około 62%, nie przystąpiliśmy bowiem w ogóle do budowy postulowanego drugiego zakładu. W przędzy poliamidowej powstała jeszcze poważniejsza dysproporcja na skutek nienadążania surowcowej bazy produkcji — kaprolaktamu w Tarnowie.

W tym samym okresie przemysł włókien sztucznych notuje szereg poważnych osiągnięć w dziedzinie postępu technicznego. Wprowadzono i opanowano ciągle przędzenie sztucznego jedwabiu, samo zaś włókno poliamidowe jest od podstaw dziełem polskich techników.

Pomimo osiągniętego wyższego poziomu produkcji przemysł włókien sztucznych nie nadąża za szyb-

ko rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej. Rzuca się w oczy odstawanie w produkcji przędzy syntetycznej, związanej z istnieniem w kraju mocnego zaplecza chemicznego. Udział syntetyków w ogólnej puli włókna sztucznego wyniósł w 1955 r. zaledwie 1%. Nie produkujemy rozszerzającego asortyment włókna octanowego. Szczególnie niedostateczny jest asortyment przędzy cienkoprzędnej. Również jakość produkowanych włókien sztucznych pozostawia wiele do życzenia.

Aczkolwiek podstawowe wskaźniki zużycia surowców kształtują się raczej prawidłowo, to jednak produkujemy za drogo, za wysoką jest bowiem udział kosztów remontów i konserwacji. Nie jest celem niniejszego artykułu analizowanie przyczyn niewykonania przez przemysł włókien sztucznych zadań planu 6-letniego. Jest jednak rzeczą istotną, aby na podstawie rozpoznania dotychczasowych błędów i niedociągnięć oraz biorąc pod uwagę pionierski charakter tego przemysłu opracować — na podstawie ogólnych tendencji światowych — taki plan działalności gospodarczej przemysłu włókien sztucznych, aby był on równocześnie mobilizujący i w pełni możliwy do zrealizowania.

Właściwie jednak nie można się ograniczyć jedynie do opracowania planu 5-letniego. Konieczne jest ponadto stworzenie wytycznych dla długofalowego, perspektywicznego planu rozwoju. Jest rzeczą zrozumiałą, że środki inwestycyjne przyznane przemysłowi włókien sztucznych muszą być zużyte w sposób najbardziej celowy, gwarantujący maksymalne efekty produkcyjne oraz zrealizowanie śmiałego planu postępu technicznego, opartego na szerokiej mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych w oddziałach chemicznych i opracowaniu nowych wydajniejszych typów maszyn.

Jakie więc główne zadania należy postawić przed przemysłem włókien sztucznych w bieżącym 5-leciu, jakie środki oddać mu do dyspozycji, jak zagwarantować niezawodność rozwoju?

Po pierwsze, trzeba dokonać poważnego wysiłku w zakresie chemizacji produkcji włókien. Zrealizować pełną rozbudowę Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych przy jednoczesnym zagwarantowaniu pełnego i terminowego uruchomienia produkcji kaprolaktamu w Tarnowie — aby w ten sposób móc rzucić na rynek odczuwalne ilości przędzy poliamidowej. Następnie należy przystąpić do budowy dużej wytwórni włókna wełnopodobnego poliakrylowego typu orlon wraz z zapleczem chemicznym polimeru, aby jeszcze w bieżącym 5-leciu wyprodukować dla potrzeb konsumpcyjnych znacznie większe ilości włókna tego typu. Ponadto, rozpocząć prace nad dalszym włóknem syntetycznym poliestrowym typu terylen, uruchamiając jeszcze w bieżącym 5-leciu jego produkcję w skali półtechnicznej, będącą podstawą przemysłowej produkcji w następnym 5-leciu.

Po drugie, w dziedzinie celulozowych włókien ciętych należy dokonać dużego wysiłku w celu pełnego zaspokojenia potrzeb przemysłu włókienniczego we włókna tego typu. Zwiększenie produkcji włókna ciętego w planie 5-letnim powinno nastąpić poprzez intensyfikację istniejących w kraju wytwórni, a więc przez modernizację aparatury i ulepszenia technologii wytwarzania. W ten sposób należy zdyskontować

wyniki dyskusji załóg nad zakładowymi projektami planu 5-letniego wykorzystując istniejące rezerwy, tkwiące w aparaturze i postępie technicznym. Budowa nowego zakładu włókien ciętych może w tym świetle ulec odroczeniu.

Po trzecie, należy możliwie w pełni zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego na przędzę jedwabną oraz przędzę kordową dla oponiarstwa, realizując w pełni program rozbudowy i intensyfikacji produkcji w istniejących zakładach.

Po czwarte, trzeba wydatnie polepszyć charakterystyki włókna białkowego — wipolenu przez jego chemiczną modyfikację.

Po piąte, powinno się wydatnie podnieść jakość produkowanych włókien sztucznych.

Program ten oznacza następujące zwiększenie produkcji w roku 1960 w stosunku do 1955 r.: włókna poliamidowego o 700%, włókna poliakrylowego (rozpoczęcie produkcji przemysłowej przędzy kordowej celulozowej) o 230%, przędzy sztucznego jedwabiu o 30%, włókien ciętych o 50% i włókna białkowego o 80%. Na bieżące 5-lecie nie planuje się produkcji przędzy octanowej.

Jakie są podstawowe warunki, gwarantujące wykonanie nakreślonego programu, a więc zapewnienie odpowiedniej bazy surowcowej, zaplecza maszynowego oraz rozwinięcia prac naukowo-badawczych i projektowych.

Podstawowym surowcem przemysłu wiskozowego jest celuloza włókiennicza. W roku 1955 około 45% zużycia celulozy włókienniczej przypadało na celulozę krajową; włókna cięte produkowane były na mieszkankach celulozy krajowej i importowanej. Ze względu na ogólny deficyt celulozy i w związku z wydatnym zwiększeniem produkcji włókien i papieru w dalszym ciągu będziemy importować znaczne ilości celulozy włókienniczej. Głównym problemem jest tutaj konieczność zdecydowanej poprawy jakości i równomierności celulozy krajowej, od której w dużym stopniu zależy jakość włókna, a przede wszystkim techniczno-ekonomiczne wskaźniki produkcji. Perspektywy dla innych surowców przemysłu wiskozowego — sody kaustycznej i kwasu siarkowego, w związku z podjętą produkcją sody metodą elektrolizy rtęciowej oraz ze znalezieniem w kraju pokładów siarki rodzimej — kształtują się pomyślnie.

Jeśli chodzi o surowcową bazę włókien syntetycznych, sytuacja nasza jest bardzo korzystna. Polski węgiel stanowi 5% światowego wydobycia, a polska chemia tylko 2%. Wyrównanie tej dysproporcji — to niewyczerpane źródło surowców. Mamy znakomite możliwości przodowania w dziedzinie produkcji fenolu, wciąż jeszcze podstawy kaprolaktamu, bazy włókna poliamidowego.

Włókno poliestrowe ma znakomite warunki rozwojowe. Źródłem surowcowym kwasu tereftalowego na dużą skalę może być paraksylen, na małą skalę paracylen z terpentyny posulfitowej. Glikol etylenowy możemy produkować na bazie gazu koksowniczego lub krakingu olefinowego. Akrylonitryl — cegielka budowy włókna poliakrylowego i jego rozpuszczalniki możemy wytwarzać z acetylenem, amoniakiem, alkoholem metylowym i tlenkiem węgla. Trzeba więc stwierdzić, że krajowa baza surowcowa dla rozwoju włókien syntetycznych jest zapewniona.

Nowoczesny przemysł włókien sztucznych wymaga potężnego zaplecza maszynowego i produkcji części zamiennych. Dotychczasowa praktyka wykazała, że słabość na tym odcinku była jedną z decydujących przyczyn naszych niepowodzeń w realizacji planu 6-letniego przemysłu włókien sztucznych. Część parku maszynowego wymaga poważnej modernizacji, część zaś — zastąpienia nowymi, bardziej wydajnymi maszynami. Zdecydowanej poprawie musi ulec jakość maszyn pochodzących z zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Włókienniczych. W szczególności na ostateczne rozwiązanie czeka sprawa maszyn ciągłego przędzenia kordu i jedwabiu w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych. Należy również w najkrótszym czasie sprowadzić i opracować nowe typy aparatury, odpowiadającej nowemu poziomowi rozwoju techniki oraz właściwie zorganizować ich produkcję. Konieczne są energiczne kroki w tej sprawie ze strony Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

Nowe zadania planu 5-letniego wymagają rozszerzenia działalności branżowego instytutu naukowo-badawczego. Oddany w roku bieżącym do użytku nowoczesny gmach Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych powinien zostać w pełni zagospodarowany i wyposażony w nowoczesną aparaturę badawczą oraz w urządzenia umożliwiające produkcję na skalę półtechniczną. Tematyka Instytutu powinna koncentrować się wokół perspektyw rozwojowych i zapewnienia dokumentacji technologicznej dla projektowania. Natomiast ciężar prac interwencyjnych powinien być przerzucony na utworzone zakładowe laboratoria badawcze.

Osobne słowa należą się branżowemu biur projektów. Biuro to nie zapewniło przemysłowi prawi-

łowej i terminowej dokumentacji, co było jedną z głównych przyczyn słabości pracy przemysłu. Przeorganizowane biuro powinno w planie 5-letnim zabezpieczyć kompleksową dokumentację dla rozbudowy i intensyfikacji zakładów. Mimo to nadal korzystać będziemy w okresie planu 5-letniego z dokumentacji i pomocy technicznej Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Realizacja programu zależeć będzie jednak w głównej mierze od poziomu kadr technicznych i załóg przemysłu oraz od ich sprawności organizacyjnej.

Nie można tu pominąć wskazania na drogi wiodące do poprawy jakości produkcji oraz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle włókien sztucznych. Zadaniem wszystkich zakładów jest opracowanie kompleksowych planów stabilizacji, opartych na pełnym rozeznaniu procesu technologicznego oraz warunków bezpieczeństwa i higieny pracy i włączenie ich jako integralnych części do planów inwestycyjnych względnie planów kapitalnych remontów.

Rozpoczęcie przez przemysł chemiczny produkcji elektrolitycznej sody kaustycznej metodą rtęciową, a w przyszłości kwasu siarkowego z rodzimej siarki, stanowić będzie ważną podstawę walki o wysoką jakość produkcji włókien sztucznych. Pamiętać jednak trzeba, że w przemyśle włókien sztucznych szczególnie problem jakości jest sprawą wytrwałej pracy całego kolektywu nad podniesieniem ogólnej kultury miejsca pracy i dyscypliny.

Nakreślone perspektywy mają trwałą i realną podstawę, a ich realizacja pozwoli na większy niż dotychczas, odczuwalny przez wszystkich, udział włókien sztucznych w gospodarce narodowej, a tym samym wniesie swój istotny wkład w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju.

Edwin KUFFEL

Siedem grzechów głównych planowania budownictwa mieszkaniowego

PLAN budownictwa mieszkaniowego na rok 1955 został wykonany przez zasadniczego inwestora CZ „ZOR” w 100,5%. Nie umniejszając znaczenia tego osiągnięcia trzeba jednak przyznać, że nie daje ono pełnego efektu, gdyż mieszkania oddano w budynkach rzadko tylko kompletnie ukończonych — bez elewacji, często bez równoczesnego oddania do użytku potrzebnych urządzeń socjalnych, usługowych, czy kulturalnych, prawie wszędzie bez ostatecznie urządzonych i uzbrojonych terenów.

Pod tym względem wyniki 1955 roku nieznacznie tylko odbiegają od wyników lat poprzednich. Nie przyniosły one wyrównania zaległości lat poprzednich, a raczej zaległości te jeszcze pogłębiły. Stan taki sprawia, że w pięciolatkę wchodzimy obciążeni ogromnymi zaległościami w zakresie kubatur niemieszkalnych, wykończenia kubatury oddanej już do użytku w latach poprzednich i ostatecznego urządzania bloków mieszkaniowych.

U progu nowego planu pięcioletniego zakładającego dalszy i w stosunku do dotychczasowego —

niewspółmiernie szybszy wzrost budownictwa mieszkaniowego należy się zastanowić nie tylko nad metodami wykonawstwa, lecz także nad tym, jak te zadania zaplanować, aby ich pełne wykonanie było jak najbardziej ułatwione oraz aby właściwie wykorzystać potencjał wykonawstwa. Szczególnie aktualne jest to teraz, w przeddzień krajowej narady budownictwa.

Warto więc zastanowić się, jakie najbardziej rażące niedociągnięcia tkwiły dotychczas w planowaniu inwestycyjnym budownictwa mieszkaniowego i jakie należy z tego wyciągnąć wnioski.

Pierwszym zasadniczym niedociągnięciem ubiegłego okresu był brak wieloletniego planu inwestycyjnego budownictwa mieszkaniowego. Plan 6-letni zakładał co prawda pewne globalne cyfry dla poszczególnych województw, nie doczekał się jednak właściwego opracowania lokalizacji szczegółowej, ani etapizacji.

Do zadań planu 5-letniego przystępujemy nieco lepiej przygotowani. Opracowane zostały wytyczne cy-

frowe dla poszczególnych lat i miejscowości, jednak prace nad planem nie zostały w zakresie budownictwa mieszkaniowego ostatecznie zakończone i planu zatwierdzonego nie posiadamy. Przyczyną tego jest zbyt późne ustalenie cyfr wytycznych. Brak tych cyfr uniemożliwił przygotowanie założeń projektowych i projektów wstępnych, gdyż w świetle obowiązujących zarządzeń inwestorzy nie mieli w zasadzie prawa przygotowywać założeń i zlecać projektów na inwestycje przewidziane do realizacji po planie 6-letnim. Na przygotowanie zaś założeń projektowych i opracowanie projektu urbanistycznego osiedla, jak również na należyte przygotowanie inwestycji potrzeba przed rozpoczęciem realizacji od 3 do 6 lat.

Należy więc wyciągnąć z tego wniosek, że bezpośrednio po zatwierdzeniu wieloletniego planu inwestycyjnego, względnie równocześnie z nim, należy także zatwierdzić wytyczne do opracowania projektu następnego planu kilkuletniego, z terminem jego zatwierdzenia najdalej na 2 lata przed przystąpieniem do jego realizacji.

Ten przynajmniej 2-letni okres potrzebny jest do przygotowania ewentualnych inwestycji dla pierwszego roku realizacji nowego planu wieloletniego. Należy przy tym zakładać, że większość zadań planu pierwszego roku znajdzie już pokrycie w projektach urbanistycznych osiedli przygotowywanych z pewną rezerwą dla poprzedniego okresu.

Drugim zasadniczym niedomaganiem planów budownictwa mieszkaniowego był i jest nadal brak ich koordynacji z planami inwestorów towarzyszących. Można ich podzielić na 2 grupy: inwestorów uzbrojenia terenu oraz inwestorów niemieszkaniowego budownictwa kubaturowego.

Potrzeby uzbrojenia terenu zgłaszane przez inwestora budownictwa mieszkaniowego — rzadko tylko bywały uwzględniane w planach inwestorów uzbrojenia terenu w potrzebnym zakresie, a prawie nigdy w odpowiednim czasie. Przyczyną takiego stanu rzeczy było zbyt późne zgłaszanie potrzeb DBOR, których roczne plany sporządzane są w okresie 3—6 miesięcy po zamknięciu planów inwestorów uzbrojenia terenu, następnie dotychczasowy brak skoordynowanych planów wieloletnich a ponadto niewystarczające limity finansowe przydzielane inwestorom uzbrojenia na pokrycie zaległych, jak i bieżących potrzeb wynikających z planów budownictwa mieszkaniowego. Stan ten skłania inwestorów do usiłowania przerzucenia na DBOR ciężaru finansowania ich inwestycji z limitów przydzielanych na budownictwo mieszkaniowe. W efekcie powoduje to obniżenie środków na wykończenie elewacji, na urządzenie i zewnętrzne zagospodarowanie bloków mieszkaniowych, nie mówiąc już o tym, że daje to fałszywy obraz kosztów budownictwa mieszkaniowego.

Brak uzbrojenia terenu wyprzedzającego realizację robót kubaturowych dezorganizuje tok robót, powoduje dużo dodatkowych i zbędnych robót ziemnych i nierzadko przeróbek, dotyczących w najlepszym wypadku tylko dokumentacji technicznej. Pomimo iż dwaj najbardziej zainteresowani w tym inwestorzy, tj. DBOR i WZPiUK, od roku znaleźli się w jednym resorcie gospodarki komunalnej, nie potrafili oni jeszcze i w bieżącym roku dojść do pełnego po-

rozumienia. W wyniku, nadal budować będziemy na nieuzbrojonych względnie niedozbrojonych terenach.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w prawie budowlanym szeregu państw istnieje zakaz budowy na nieuzbrojonych terenach. Zasada ta powinna być też bezwzględnie przestrzegana i u nas i to nie tylko na etapie realizacji budownictwa, lecz już na etapie koordynacji planów budownictwa z planami inwestycyjnymi uzbrojenia terenów. O ile trudne było dotąd skoordynowanie planów budownictwa mieszkaniowego z planami inwestorów uzbrojenia terenu, to wydaje się, że koordynacja tych pierwszych z planami inwestorów usług ogólnomiejskich będzie jeszcze znacznie trudniejsza chociażby z uwagi na ilość tych inwestorów. Specjalnie liczni będą inwestorzy w wypadkach przebudowy istniejących dzielnic względnie realizacji osiedli czy bloków mieszkaniowych śródmiejskich, o dużym odsetku kubatury usługowej.

Inwestorzy usług ogólnomiejskich czując przymusową sytuację DBOR (nie można budować pięt bez przyziemia usługowego tam gdzie jest ono zaplanowane, jak również z drugiej strony z uwagi na racjonalną organizację budowy nie można pominąć budynków z usługami) zechcą ją wykorzystać i przerzucić na DBOR finansowanie usług. Dyrekcje jednak nie będą finansować wykończenia usług ogólnomiejskich, co w rezultacie przyczyni się do opóźnienia oddania usług do użytku, do przedłużania robót i przetrzymywania placów budów na terenach już zamieszkałych.

W oparciu o dotychczasowe doświadczenia z inwestorami uzbrojenia terenu śmiało można stwierdzić, że wobec poważnych utrudnień i komplikacji w zharmonizowaniu wspólnych inwestycji w licznych wypadkach zgranie ich w czasie nie zostanie osiągnięte, a inwestor budownictwa mieszkaniowego będzie musiał swymi chronicznie niewystarczającymi środkami nadal finansować stany surowe obcych inwestycji.

Racjonalna organizacja budowy oraz ekonomika kosztów i robocizny wymaga nie tylko nowoczesnej realizacji usług wbudowanych, ale i wolnostojących chociażby ogólnomiejskich, a także budownictwa pomieszczeń administracyjnych przewidzianych projektami urbanistycznymi. Wymaga tego również porządkowanie miasta, wymagają potrzeby mieszkańców, które dostatecznie niezaspokojone mścić się będą przeciążeniem środków komunikacji.

Brak nowoczesnej realizacji przewidzianych projektem urbanistycznym pomieszczeń administracyjnych, handlowych itp. pogłębia ich niedobór odczuwany w każdym niemal mieście i bardzo często powoduje użytkowanie lokali — nawet mieszkalnych — niezgodnie z ich przeznaczeniem.

W świetle tych uwag wydaje się konieczna zmiana organizacji służb inwestorskich w kierunku scalenia ich i powołania jednego generalnego inwestora w zakresie budowy całości osiedla lub nawet miasta, który by prowadził inwestycję począwszy od jej przygotowania aż do ostatecznego uporządkowania i urządzenia terenów. Wydaje się, że to scalenie powinno odbywać się na szczeblu terenowym, a nie centralnym.

Dalszym błędem planowania inwestycyjnego budownictwa mieszkaniowego był i jest także w roku 1956 brak kompleksowości planów zasadniczego inwestora, jakim jest ZOR. W ubiegłym okresie obser-

wowaliśmy w planach budownictwa mieszkaniowego niedoceniając zagadnień właściwego przygotowania inwestycji i właściwego jej wykończenia. „Wąskim gardłem” w tym zakresie był nie tylko potencjał projektancki, lecz w znacznym stopniu także brak w planach odpowiednich sum dla wyprzedzającego przygotowania dokumentacji technicznej, odgruzowania, niwelacji czy uzbrojenia terenu. Braki te powodują tysiące trudności przy realizacji planów budownictwa mieszkaniowego, uniemożliwiające często rozwinięcie właściwego tempa realizacji i pełnego wykorzystania potencjału wykonawstwa, nie mówiąc już o zwiększeniu kosztów przez taki system pracy.

Na wydatki wyprzedzające realizację samej budowy muszą znaleźć się kredyty we właściwym czasie, przez co uniknie się zbędnych kosztów zmarnowania robocizny przez niepotrzebne np. przerzuty mas ziemnych, rycie gotowych nawierzchni itp. Jeżeli nas nie stać na właściwe i dostateczne wczesne przygotowanie inwestycji, to jej realizacja musi być uznana za nieekonomiczną. Takie prowadzenie inwestycji mieszkaniowych może mieć miejsce jedynie w wypadkach uzasadnionych ważnymi względami gospodarczymi.

Tak jak w całej gospodarce planowej, tak i w planowaniu nakładów na inwestycje mieszkaniowe najważniejszą rzeczą jest uświadomienie sobie właściwej wagi i kolejności zagadnień wymagających rozwiązania.

Na pierwszym miejscu w tej kolejności muszą znaleźć się kredyty na dokumentację techniczną, na drugim — na wykup i przygotowanie terenu, a następnie na jego uzbrojenie, a dopiero potem na realizację samej kubatury.

Nie należy przy tym zapominać, że kompleksowość planu budownictwa mieszkaniowego obejmuje równocześnie z kubaturą mieszkaniową, wykonanie potrzebnej kubatury socjalno-usługowej oraz właściwego wykończenia obiektów i ich otoczenia. W tym zakresie mamy — niestety — poważne zaległości, a dopuszczono do nich częściowo świadomie przez wadliwe ustalenie hierarchii potrzeb.

Zdajmy sobie jednak sprawę ze skutków takiego stanu rzeczy. Tak więc brak sklepów w nowym osiedlu powoduje niewygodę mieszkańców; brak żłobków i przedszkoli uniemożliwia pracę kobietom; brak świetlic, kin, teatrów powoduje zwiększenie alkoholizmu i chuligaństwa; brak wykończonych elewacji — szybkie niszczenie budynków przez zawilgocenie, nadmierne zużycie opału lub niedogrzewanie mieszkań. To ostatnie zwiększa zapotrzebowanie na energię elektryczną (piecyki), jest powodem zaziębień mieszkańców, co rzutuje z kolei na wydajność pracy itd.

Ponadto brak elewacji i wykończenia otoczenia nowo wznoszonych obiektów ma także swój bardzo poważny aspekt wychowawczy i społeczny, gdyż wypacza zmysł estetyczny społeczeństwa, wpływa na brak poszanowania nowych obiektów, brak poszanowania naszego własnego dorobku i wysiłku, powoduje niechlujstwo społeczeństwa, wkradające się do naszej mentalności i obniżające z kolei wydajność i jakość naszej pracy.

Brak kompleksowości wykończenia inwestycji pozbawia ją poza tym właściwej opieki ze strony użytkowników (MZBM), wzbraniających się przed jej odbiorem, co zmusza inwestora i wykonawcę do konserwacji tych urządzeń, absorbując środki inwestycyjne i potencjał wykonawczy na cele pozainwesty-

cyjne, przewleka utrzymanie placu budowy lub konieczność jego ponownego organizowania przy kontynuacji prac — jednym słowem powoduje znów marnotrawstwo sił i środków.

Jeśli do tych wszystkich ujemnych skutków musimy może dopuścić w pierwszych latach odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych z uwagi na palącą kwestię mieszkaniową przy równoczesnym braku kadr, to co najmniej od kilku już lat dopuszczanie do tworzenia się dalszych zaległości i brak zajęcia się likwidacją powstałych — powoduje w skutkach więcej szkód, aniżeli koszt materiałów i robocizny potrzebnych na stopniową choćby ich likwidację. Tymczasem nawet odkąd sprawa kompleksowego wykańczania inwestycji mieszkaniowych pod naciskiem opinii publicznej została „programowo” uznana po 1953 roku, obserwujemy dalsze narastanie zaległości spowodowanych już nie świadomym pomijaniem potrzeb, lecz niemożnością ujęcia ich w planach przez inwestorów bezpośrednich z uwagi na brak środków limitowych.

Globalne limity przydzielane inwestorom na wykonanie zadań określonych w ilości izb oddawanych do użytku oraz przewidzianych do realizacji w stanie surowym — nie uwzględniają faktycznych kosztów inwestycji mieszkaniowych pojętych kompleksowo, tj. nie stoją we właściwym stosunku do zbiorczych zestawień kosztów realizowanych inwestycji, zatwierdzanych przeważnie przez te same władze centralne, które przydzielają roczne limity inwestycyjne.

Brak pełnego pokrycia finansowego na określone zadania rzeczowe jest więc dalszym grzechem głównym powtarzającym się rokrocznie w planach inwestycyjnych budownictwa mieszkaniowego.

Wskutek takiego stanu rzeczy powstają zahamowania w realizacji, przekraczanie dyscypliny inwestycyjnej, konieczność zmian planu w toku realizacji, często nierealność planów produkcyjnych przedsiębiorstw, a wreszcie brak zaufania do realności planów i podważanie słuszności samych zasad gospodarki planowej.

Osobne zagadnienie w niedociągnięciach planowania inwestycyjnego budownictwa mieszkaniowego stanowi zbyt późne ustalanie zadań planowych zarówno wstępnych jak i ostatecznych. Stan taki powoduje niejednokrotnie konieczność opracowywania w niewspółmiernie szybkim czasie dodatkowej dokumentacji — co oczywiście odbija się przeważnie na jakości i ekonomiczności rozwiązań samego projektu, ponadto uniemożliwia właściwe opracowanie planów organizacji budowy, co podważa ich przydatność dla kierownictwa robót.

Dla właściwego opracowania planu rocznego, przygotowania realizacji w tym także przygotowania zaopatrzenia materiałowego, konieczne jest wydanie się — ostateczne ustalenie zadań planu najdalej na rok przed jego realizacją, a ostateczna precyzja planu nie dalej jak na pół roku przed jego realizacją.

Dla właściwego wykorzystania potencjału roboczego ważną jest sprawa właściwego zaplanowania (w ilości i procencie) zaawansowania kubatury w stanach surowych, jako frontu robót zimowych dla wykonawstwa. Pomimo uchwały Prezydium Rządu nr 79-55 z dnia 28.1.1955 przewidującej 36 proc. średniego zaawansowania stanów surowych na rok 1956, limity inwestycyjne przydzielone poszczególnym DBOR na z góry ustalone zadania rzeczowe

uniemożliwiają ustawienie stanów surowych w wymaganym procencie zaawansowania, który kształtuje się w praktyce na poziomie 20—28 proc.

Zaniżanie procentu zaawansowania stanów surowych bezpośrednio powoduje nierytmiczne oddawanie efektów izbowych w roku następnym, spiętrzanie się terminów oddawania tych efektów w IV kwartale. Wiąże się to z trudnościami w dostawach materiałów (szczególnie instalacyjnych) oraz szturmowszczyzny w tym okresie, odbijającej się także na stopniu wykonania zaplanowanych stanów surowych roku planowanego; zaczyna to nowy cykl takiego samego nieporozumienia na następny okres, prowadzi do wyższych kosztów i mniejszych wydajności pracy przy robotach zewnętrznych, wykonywanych w okresie zimowym oraz do braku frontu robót dla instalatorów i wykończeniowców w I kwartale. Ma to wszystko poważne znaczenie wobec zwiększonych zadań budownictwa mieszkaniowego w rozpoczętej 5-latce przy równoczesnym przewidywanym zmniejszeniu napływu nowych kadr do wykonawstwa.

Dlatego też dla pełnego wykorzystania potencjału wykonawczego także w okresie zimowym wydaje się nieodzowną koniecznością zagwarantowanie mu właściwego frontu robót w planach budownictwa mieszkaniowego.

Będzie można to osiągnąć przez zwiększanie limitów na budownictwo mieszkaniowe z przeznaczeniem ich na zaawansowanie stanów surowych, bądź też przez zmniejszenie planu oddawania obiektów do użytku przy równoczesnym zwiększeniu ilości obiektów stanów surowych i wydatnym zwiększeniu średniego procentu ich zaawansowania.

W żadnym wypadku nie stać nas na marnotrawienie potencjału i zwiększanie kosztów budownictwa przez nieracjonalne ustawianie w planach stanów surowych, stanowiących front robót zimowych dla wykonawstwa.

Wreszcie stwierdzić trzeba, że plany budownictwa mieszkaniowego grzeszą brakiem oparcia ich na należytej przygotowanej i zatwierdzonej dokumentacji technicznej. Sprawa ta — jedna z najważniejszych — nie przypadkowo znalazła się na końcu. Jest ona bowiem spowodowana w części tylko niewystarczającym potencjałem projektanckim, lecz może w większym jeszcze stopniu podanymi brakami. Brak planów wieloletnich uniemożliwia opracowanie założeń projektowych i dostatecznie wczesne przygotowanie projektów urbanistycznych, brak ścisłej i pełnej koordynacji zamierzeń, hamuje kompleksowe, równoczesne i rytmiczne opracowanie dokumentacji, brak kompleksowości planów i pełnego pokrycia finansowego dezaktualizuje lub nieraz dubluje szereg opracowań, szczególnie w zakresie projektów organizacji robót.

Inwestycje budownictwa mieszkaniowego w ubiegłej 6-latce w wyjątkowych tylko wypadkach poparte były zatwierdzonymi projektami urbanistycznymi. Również na rok bieżący w licznych jeszcze wypadkach inwestor dla wykonania zadań planu będzie musiał starać się o zwolnienie z obowiązku posiadania takiego projektu. Stosowana dotąd realizacja, oparta na wstępnie akceptowanych fragmentach projektów, powoduje dużo błędów urbanistycznych, któ-

rych już naprawić się nie da oraz szereg zupełnie niepotrzebnych lub nadmiernych kosztów. Marnuje się przez to potencjał zarówno wykonawstwa jak projektowania.

Precyzja projektu urbanistycznego jest zbyt mała dla tego celu. Wahania kubatur uzależnione od szeregu czynników wylaniających się przy projektowaniu szczegółowym, niewystarczająca znajomość gruntu, ukształtowania, uzbrojenia i urządzenia terenu uniemożliwiają zaplanowanie ścisłych sum, które mogą być określone dopiero po sporządzeniu projektów realizacyjnych, technicznych i kosztorysów.

Konieczność zaś pełnego pokrycia zakresu rzeczowego środkami finansowymi wymaga precyzyjnej znajomości kosztów. Zbyt niedokładne określenie kosztów budownictwa mieszkaniowego w planach inwestycyjnych jest jednym z powodów zmian planów, ponieważ zakres rzeczowy wymaga bądź dofinansowania, bądź ograniczenia środków.

Wadliwość określania kosztów poszczególnych robót w planach inwestycyjnych wynika jednak nie tylko z braku kosztorysów szczegółowych, lecz ponadto — trzeba to niestety stwierdzić — z bardzo licznych niedokładności, opuszczeń i błędów samych kosztorysów, znajdujących tylko w ograniczonym stopniu wytłumaczenie w niedostatecznie sprecyzowanym opisie technicznym.

Rozbieżność kosztów pomiędzy efektywnie płaconymi przez inwestora a kosztami wynikającymi z kosztorysów szczegółowych, czy kosztami zbiorczymi zestawień kosztów, spowodowana brakiem projektów szczegółowych lub wadliwością opracowania samych kosztorysów, powoduje zaburzenia w samym planie odbijające się na realizacji i finansowaniu inwestycji.

Reasumując wydaje się, że dotąd obserwowane zasadnicze niedociągnięcia planów inwestycyjnych budownictwa mieszkaniowego, powodujące brak pełnego wykorzystania lub zbędnego angażowania potencjału wykonawczego, a także projektanckiego sprowadzić można do następujących:

- 1) brak planów wieloletnich;
- 2) brak pełnej koordynacji z inwestycjami towarzyszącymi względnie brak generalnego inwestora;
- 3) niekompleksowość planów w zakresie przygotowania i wykańczania inwestycji;
- 4) brak pełnego pokrycia finansowego na zadania rzeczowe pojęte kompleksowo;
- 5) zbyt późne ustalanie zadań rocznych;
- 6) brak zapewnienia dostatecznego frontu robót zimowych dla wykonawstwa;
- 7) brak oparcia o właściwie przygotowaną, kompleksową i dobrą dokumentację techniczną.

W podanych uwagach pominięto niedociągnięcia przygotowania inwestycji nie wynikające bezpośrednio z ich zaplanowania. Niedociągnięcia planowania budownictwa mieszkaniowego oraz ich skutki ściśle są ze sobą powiązane i wzajemnie na siebie oddziałują. Toteż szereg skutków ujemnych wykazanych przy jednej przyczynie równocześnie występuje przy innych.

Uwagi te mają na celu wskazanie źródła niedomagań naszych planów budownictwa mieszkaniowego po to, aby ich uniknąć w nowej 5-latce, aby zadania przez nią stawiane wykonać rzeczywiście lepiej, taniej i z nadwyżką.

Stanisław OLEŃSKI

Dyskusja nad planem 5-letnim w hutach żelaza

ROZPOCZĘTA w grudniu 1955 roku dyskusja nad planem 5-letnim hut żelaza zakończona została podpisaniem kontrplanów w dniach 24 luty — 3 marzec przez dyrektorów hut, sekretarzy POP i przewodniczących rad zakładowych. Podpisane kontrplany nie obejmują wszystkich odcinków planu tpf, gdyż ze względu na brak wytycznych oraz realnych podstaw nie opracowano jeszcze zagadnień dotyczących planu zaopatrzenia, funduszu płac, kosztów własnych i planu finansowego. W ciągu marca plany te były analizowane przez Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego. Analiza dotyczyła głównie nadwyżek produkcyjnych zaproponowanych przez huty w stosunku do otrzymanych z centralnego zarządu wytycznych. Analiza ta wykazała, że istnieją dalsze rezerwy, w szczególności w produkcji wyrobów walcowanych.

Podstawą dyskusji w hutach były dostarczone im przez centralny zarząd ramowe wytyczne produkcji, wskaźniki techniczno-ekonomiczne, najważniejsze zamierzenia organizacyjno-techniczne oraz limity finansowe na inwestycje i najważniejsze obiekty, które mają być wybudowane w okresie planowanym. Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego przekazał również hutom sugestie w zakresie organizacji prac nad projektami planu 5-letniego.

Uchwała KC PZPR niewątpliwie zmobilizowała załogi hut i postawiła problem planu pięcioletniego oraz rewizji wytycznych otrzymanych z centralnego zarządu w centrum uwagi załóg robotniczych i personelu inżyniersko-technicznego, aktywu politycznego i gospodarczego. Kierunki dyskusji były słuszne, zmierzały one bowiem do: 1) wydobycia rezerw produkcyjnych i rewizji wytycznych przez śmiałe wprowadzenie postępu technicznego i lepsze wykorzystanie urządzeń, 2) podniesienia wydajności pracy, w szczególności przez lepszą organizację pracy, 3) obniżenia kosztów własnych, zwłaszcza przez zmniejszenie zużycia materiałów, paliwa i energii, 4) poprawy warunków bhp oraz lepszego rozwiązywania spraw socjalno-bytowych załogi. Wszystkie te zagadnienia były główną treścią składanych wniosków, jak również przedmiotem ożywionych dyskusji w miejscach pracy, w komisjach wydziałowych, problemowych i zakładowych.

Nowy tryb planowania, odwołujący się do załóg, okazał się w sprawie planu 5-letniego słusznym i celowym. Załogi hut po gospodarsku, z pełnym poczuciem odpowiedzialności i przy wykazaniu wielkiego przywiązania do swych zakładów pracy dyskutowały i omawiały najbliższe pięciolecie. Nie brakło przy tym głosów krytycznych pod adresem kierownictwa hut i instancji nadrzędnych za brak konsekwentnej linii rozwojowej niektórych hut, za opóźnienia i złe wykonanie inwestycji, za marnotrawstwo drogich urządzeń i maszyn, które często po kilka lat leżą w magazynach i nie są instalowane, za niedostateczną troskę o bhp i potrzeby socjalno-bytowe załogi. Prowadzona po raz pierwszy tak szeroka dyskusja pogłębiła znajomość problemów technicznych i ekonomicznych podstawowej kadry robotniczej i dozoru

technicznego, stała się podstawą wymiany myśli między robotnikami i personelem inżyniersko-technicznym. W ten więc sposób spełnione zostały założenia uchwały KC PZPR idące w kierunku zwiększenia udziału ludzi pracy w rządzeniu państwem i gospodarką narodową oraz pogłębienia socjalistycznych stosunków między administracją, pracownikami inżyniersko-technicznymi a załogą robotniczą.

Do bardzo pozytywnych zjawisk należała różnorodność form organizacyjnych w prowadzonej dyskusji. Zgodnie z uchwałą KC PZPR utworzono wszędzie komisje zakładowe, problemowe i wydziałowe, jednakże sposób doprowadzenia zadań i całej problematyki planu 5-letniego do załóg był różny. Częsta wymiana doświadczeń między hutami prowadziła do ulepszenia stosowanych metod. Wszędzie celem było doprowadzenie zadań do całej załogi, rozszerzenie i pogłębienie dyskusji.

Dyskusję rozpoczynano od zapoznania załogi z wytycznymi projektu na zebraniach zakładowych. Wytyczne te przenoszono następnie na wydziały poprzez zebrania wydziałowe. Wielką rolę w doprowadzeniu zadań bezpośrednio do załóg odegrały „trójki” złożone z przedstawicieli partii, ogniw związkowych i delegowanego członka Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego lub z administracji. Pomysł „trójek” działających początkowo w hutach „Jedność” i „Florian” przeniesiono na inne zakłady.

Motorem w prowadzonej dyskusji były organizacje i instancje partyjne. One przeprowadziły całą robotę przygotowawczą przed dyskusją oraz kierowały dyskusją, nadały jej wielki rozmach, przeciwstawiły się ujawniającej się — zwłaszcza w okresie początkowym — niewierze w inicjatywę i twórcze możliwości załóg robotniczych. Dzięki pomocy instancji partyjnych szybko zlikwidowano opóźnienia występujące w styczniu w niektórych zakładach oraz osłabienie napięcia, obserwowane w lutym w związku z trudnościami wywołanymi ostrymi mrozami.

Mimo że dyskusja nad planem 5-letnim hut przyniosła bardzo poważne efekty i zmobilizowała ogromną większość hutników, występowały jednak niedociągnięcia i braki.

Do nich należy zaliczyć przede wszystkim obserwowaną wśród nielicznej części dozoru technicznego nieśmiałość w ujawnianiu rezerw produkcyjnych, a nawet objawy asekuranctwa. Te zjawiska wynikały z niewiary w możliwość szybkiego postępu technicznego, w terminowe uruchamianie inwestycji, a nawet z oportunistycznych obaw o premie. W takich jednak przypadkach przeprowadzano z kierowniczym dozorem technicznym dyskusje w instancjach partyjnych oraz w centralnym zarządzie wykazując możliwości i rezerwy. Niemniej, poza przypadkiem kiedy jedna z hut zaniżyła nieznacznie wytyczne w zakresie wyrobów walcowanych na skutek koniecznego dłuższego remontu, wszystkie huty w podstawowych asortymentach proponowały w swych kontrplanach nadwyżki w stosunku do otrzymanych wytycznych.

Niedomaganiem natury organizacyjnej było niepełne włączenie się do dyskusji organizacji społecznych. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego wniosło wiele do dyskusji, szczególnie przez udział w „trójkach” oraz komisjach problemowych, chociaż w niektórych hutach udział SITPH był słaby. W wielu hutach prawie zupełnie nie włączyły się do dyskusji ZMP i Liga Kobiet. Szczególnie mały udział ZMP odbijał się niekorzystnie przy ogólnej mobilizacji w tej wielkiej walce o szybszy i bardziej racjonalny rozwój naszego przemysłu.

Problemy inwestycyjne były przedmiotem bardzo żywej dyskusji. Kierunek tej dyskusji, to lepsze wykorzystanie środków na inwestycje. Ogólne efekty oszczędnościowe kredytów inwestycyjnych są niewielkie, wynoszą bowiem około 40 mln zł. W sumie jednak nie obniżono limitów, gdyż nowe koncepcje rozwiązań inwestycyjnych, zaakceptowane zresztą przez Ministerstwo oraz przeszacowanie kosztorysów pochłonęły z nadwyżką oszczędności.

Mobilizacja załóg hutniczych w dyskusji nad projektem planu 5-letniego dała nie tylko duże nadwyżki produkcyjne i inne efekty w podpisanych kontrplanach, ale przyczyniła się do bardzo pomyślnych wyników przy wykonywaniu planu w styczniu br. oraz do powodzenia w prowadzonej walce o plan w niezwykle trudnych warunkach zimowych w lutym.

Szeroko prowadzona dyskusja i bardzo liczne wnioski, obejmujące najróżnorodniejsze odcinki pracy hut, przyniosły przede wszystkim duże nadwyżki produkcji w stosunku do wytycznych. Nadwyżki te w trzech podstawowych wyrobach hutniczych w porównaniu z wytycznymi kształtują się dla zakładów podległych CZPH następująco (w tys. ton):

	1956	1957	1958	1959	1960	Razem
Surówka	39,8	21,8	35,3	123,6	83,5	304,0
Stal	62,6	52,6	69,8	120,5	231,5	237,0
Wyroby walcowane gotowe	21,3	35,8	26,5	110,3	13,3	207,2

Po uwzględnieniu zaproponowanych w kontrplanach nadwyżek stwierdzić można w hutnictwie żelaza bardzo poważny wzrost produkcji w okresie 5-letnim. Wzrost ten w hutach CZPH wyraża się w surówce liczbą 26% (rok 1960 w stosunku do wykonania 1955 r.), dla stali 25,6 i dla gotowych wyrobów walcowanych 24,5% i to uwzględniając, że w pięciolatce nie przybywają w starym hutnictwie żadne nowe agregaty. Podane tutaj nadwyżki nie wyczerpują, zwłaszcza w wyrobach walcowanych wszystkich rezerw. Dalsza analiza, szczególnie po zbilansowaniu wsadu dla walcowni i to w skali całego kraju, pozwoli na dalej idące wnioski.

Proponując wydatne podwyższenie wytycznych załogi hut oparły się o systematyczne wprowadzanie postępu technicznego. Okazało się, że bez podniesienia poziomu technicznego zakładów, bez poprawy technologii, wprowadzenia mechanizacji i automatyzacji nie da się osiągnąć koniecznego wzrostu produkcji. Sprawa ta stała się tym ostrzej, że kilkudziesięciu czołowych hutników przez kilka tygodni zwiędzało w 1955 r. nowoczesne huty w Związku Radzieckim i miało możność bezpośrednio stwierdzić i ocenić, co może przynieść nowoczesna technika. W pierwszym więc rządzie zwrócono uwagę na wąskie przekroje w produkcji, leżące nie w samych agre-

gatach produkcyjnych, ale na odcinku przygotowania i podawania wsadu oraz odbioru i wykończenia gotowej produkcji. Likwidacja tych wąskich gardeł w dużej części może być rozwiązana przez inwestycje.

Wzrost produkcji nastąpi przede wszystkim przez lepsze wykorzystanie pracy urządzeń w czasie. Oznacza to likwidację nadmiernych lub zbędnych przestojów, przedłużenie żywotności agregatów i wydatne skrócenie remontów. Te zagadnienia były przedmiotem szczególnie żywej dyskusji i licznych wniosków, przy czym wnioski i uwagi załóg, dotyczące poszczególnych odcinkowych spraw czy operacji, dawały w sumie poważne efekty produkcyjne. Zaproponowane wskaźniki wykorzystania urządzeń są znacznie korzystniejsze od przyjętych w wytycznych. Tak więc wskaźnik wykorzystania objętości wielkich pieców w 1960 r. będzie wyższy o około 18,5% w porównaniu z 1955 r. Szczególnie duża poprawa tego wskaźnika nastąpi na nowych piecach huty im. Bieruta, bo około 33%. Huta ta dzisiaj niedozbrojona, pozbawiona aglomerowni i koksowni nie osiąga odpowiednich wskaźników. W stalowniach wykorzystanie powierzchni trzonów wzrośnie o około 25%. Najwyższe wskaźniki osiągną huty „Kościuszko”, „Pokój” i „Bobrek”, a mianowicie około 6 ton z m² na 24 godziny kalendarzowe.

Zagadnienie zużycia materiałów, paliwa i energii, jako głównych składników kosztów własnych, było następnym zagadnieniem, któremu w dyskusji nad planem poświęcono wiele uwagi. Duża mobilizacja hutników w walce o obniżkę kosztów własnych w 1955 r. utrwaliła zainteresowanie się tym problemem, co potwierdziły liczne wnioski zmierzające do obniżki kosztów. W kontrplanach hut nie opracowano planu kosztów, brak więc jest pełnych efektów dyskusji. Jednakże zaproponowane nowe wskaźniki zużycia koksu na wielkich piecach — niższe w 1960 r. od wyników w 1955 r. o około 13% i wskaźnik zużycia ciepła w stalowniach, niższy o około 22% — wskazują, że w tej dziedzinie postęp jest duży.

Następne zagadnienie, które znalazło mocny wyraz w dyskusji — to wydajność pracy. Jest rzeczą charakterystyczną, że stosunkowo dużo wniosków dotyczyło organizacji pracy, co oczywiście powinno przynieść poprawę wydajności pracy. Najwięcej tego rodzaju wniosków złożono w hutach im. B. Bieruta, im. M. Nowotki, im. Stalina i „Kościuszko”, co świadczy, że w tych zakładach załoga widzi możliwości podniesienia wydajności pracy przez lepszą organizację.

Obliczone wskaźniki wydajności pracy w ilości produkcji na 1 robotnika wykazują w podstawowych wydziałach dużą dynamikę. Wydajność ta wzrosła, dla wielkich pieców w hucie „Pokój” o około 20%, „Florian” — o 18%, „Bobrek” — o 13,5%, w hucie im. B. Bieruta — o około 54%. W stalowniach wzrost jest również bardzo duży: w hucie „Pokój” — 20%, im. B. Bieruta — 26%, „Florian” — 29% i „Bobrek” — 36%.

W okresie planu 5-letniego huty przewidują nieznaczny tylko wzrost stanu zatrudnienia przy stosunkowo dużym wzroście produkcji, a takie huty jak: „Pokój”, „Zawiercie”, „Bobrek” i im. Nowotki planują zmniejszenie załóg względnie utrzymanie ich na dotychczasowym poziomie.

Ostatnie zagadnienie które dominowało w dyskusji nad planem, to sprawy bhp oraz zagadnienia socjalno-bytowe załogi. Wykonując swą ciężką pracę hutnicy słusznie stawiali wnioski poprawy warunków pracy, zwłaszcza że w tej dziedzinie w starym hutnictwie jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Chodziło tu głównie o poprawę bezpieczeństwa w ciasnych i chaotycznie zabudowanych hutach, o urządzenia klimatyzacyjne i higieniczne. Ze spraw bytowych najczęściej poruszano sprawy mieszkaniowe.

Wyrazem udziału załogi w dyskusji nad planem 5-letnim były jej wnioski. Założeniem organizacyjnym było bowiem doprowadzenie zadań planowych do załogi robotniczej i personelu, rozważenie tych zadań i przeanalizowanie, aby na tej podstawie uzyskać uwagi załogi w postaci wniosków usprawniających dotychczasowe metody pracy. Powoływane komisje, zespoły robocze, a zwłaszcza „trójki” pobudzały dyskusje i kierowały nią. Dla ułatwienia dyskusji ustalono pytania, które miały skierować uwagę dyskutujących na istotne problemy. Dla ułatwienia składania wniosków zorganizowano we wszystkich hutach stoiska i punkty informacyjne w wydziałach gdzie pracownicy inżyniersko-techniczni udzielali wyjaśnień i przyjmowali wnioski.

Poza tym stosowano różne metody propagandy pobudzające do jak najszerzej dyskusji.

O wielkim udziale w dyskusji świadczy liczba wniosków. Do końca lutego zgłoszono w hutach podległych CZPH 11 009 wniosków, przy czym w 70% przypadków wnioskodawcami byli robotnicy.

Przeprowadzona w hutach CZPH szczegółowa analiza wykazała, że spośród przyjętych wniosków około 41% dotyczyło postępu technicznego, konstrukcji urządzeń, technologii i organizacji. Na bhp przypadało 17,5% wniosków, na sprawy kosztów własnych — 12%, a na pozostałe sprawy — 29,5%, w tej ostatniej liczbie przeważały sprawy organizacji pracy i bytowo-socjalne. Liczby te świadczą, że uwaga załóg rzeczywiście koncentrowała się na zagadnieniach postępu technicznego, jako głównego źródła wzrostu produkcji.

Nie wszystkie wnioski poruszały istotne sprawy i po przeanalizowaniu nie mogły być przyjęte. Takich było około 20% wszystkich złożonych wniosków. W hutach dążono do bieżącego analizowania i załatwiania wniosków. Przyjęto przy tym zasadę, że każdy wnioskodawca musi otrzymać zawiadomienie o sposobie załatwienia jego wniosku. Do końca lutego stosunkowo najwięcej wniosków nierozpatrzo-nych było w hutach „1 Maja”, „Florian”, „Kościszko” i im. Stalina.

Analiza i załatwianie wniosków w większości hut prowadzone były bardzo skrupulatnie. Wnioski analizowane były przez komisje wydziałowe i problemowe, dla każdego wniosku sporządzono protokół. Organizowano również spotkania z wnioskodawcami, na których omawiano powody odrzucenia. Często w wyniku takich spotkań powstawała nowa koncepcja, a wniosek wracał do rozpatrzenia.

Liczba zgłoszonych wniosków nie zawsze odpowiadała wielkości nadwyżek produkcyjnych ujętych w kontrplanach. Świadczyła ona jednak o stopniu zainteresowania załogi dyskusją, jak również o sprawności organizacyjnej pracy. Wskaźnik charakteryzujący udział wnioskodawców najwyższy był w hutach „Bobrek” i „Florian”, wyniósł bowiem po-

nad 20%. Najniższy wskaźnik wystąpił w hutach „Szczecin” i im. Nowotki (około 9%).

Wielką rolę w mobilizacji załóg w dyskusji nad planem 5-letnim odegrała akcja propagandowa. We wszystkich hutach działały komisje propagandowe, kierujące propagandą w okresie dyskusji. W początkowym okresie koncentrowano się na akcji wyjaśniającej, doprowadzeniu zadań planowych do załogi, w toku zaś dyskusji i pod jej koniec pokazywano osiągnięcia dyskusji, ważniejsze wnioski oraz mało aktywne wydziały, organizacje społeczne, a nawet osoby wykazujące obojętność i słabe wyniki w pracy. Środki propagandy były bardzo różnorodne, od plansz, rysunków i wykresów, często bardzo pomysłowych — jak to miało miejsce w hutach „Florian” i im. Nowotki — przez gazetki ściennie, biuletyny i błyskawice, gazety zakładowe, gazetki wydziałowe aż do periodycznie wychodzącego w tym okresie wydawnictwa „Nasz Plan”.

W tym ostatnim wydawnictwie, poza bieżącymi informacjami, podawano najważniejsze wnioski. Huty wymieniały „Nasz Plan” między sobą, wskutek czego następowała wymiana osiągnięć i kierunków dyskusji. O wielkim wysiłku, jaki na tym odcinku dokonano, świadczą duże liczby materiałów propagandowych. W 12 hutach wydano w okresie dyskusji 49 drukowanych gazet zakładowych, 156 gazetek wydziałowych, 310 gazetek ściennych, 361 plansz i wykresów, 361 biuletynów i błyskawic oraz 90 wydawnictw „Nasz Plan”. Wyróżniły się huty: „Bobrek”, „Florian”, „Pokój” i im. Nowotki. Drugą metodą propagandy było żywe słowo, czy to przez radiowęzły zakładowe, czy przez bezpośrednie rozmowy propagandzystów i aktywistów partyjnych, związkowych, SITPH oraz członków administracji. Ta forma propagandy była niezwykle skuteczna, zwłaszcza jeśli dobrze funkcjonowały zespoły partyjno - techniczne oraz punkty informacyjne. W audycjach radiowych unikano referatów, lecz starano się w sposób żywy i ciekawy pokazywać na gorąco przebieg dyskusji, zarówno jej strony pozytywne jak i negatywne. Zainteresowaniem cieszyły się zwłaszcza wywiady z czołowymi racjonalizatorami zgłaszającymi wartościowe wnioski.

Poza opieką i pomocą, jaką otrzymano w czasie dyskusji ze strony instancji partyjnych, również administracja na szczeblu centralnych zarządów włączyła się w pracę hut. Spośród najbardziej aktywnych pracowników wydelegowano tzw. opiekunów współpracujących z hutami w czasie dyskusji. Specjaliści branżowi centralnego zarządu pomagali odpowiednim branżowcom-technologom i kierownikom wydziałów produkcyjnych hut w rozwiązywaniu problemów technicznych i wprowadzeniu nowej technologii.

Podpisanie kontrplanów nie kończy pracy nad planem 5-letnim. Wyniki dyskusji w hutach są przedmiotem analizy w instancjach partyjnych i dyskusji na wyższych szczeblach administracji. Ewentualne zmiany, dokonane w kontrplanach, będą podane załogom i odpowiednio uzasadnione. Uzupełnione też będą te części planu, które nie mogły być do końca lutego wykonane. W hutach komisje nie zostały rozwiązane. Pracują one nadal koncentrując swą pracę na realizacji zgłoszonych wniosków w czasie dyskusji, zwłaszcza tych wniosków, które odnoszą się do roku 1956.

Uwagi o zatrudnieniu i wydajności pracy w Hucie im. Lenina

(w świetle praktyki hutnictwa radzieckiego)

JEDNYM z węzłowych problemów w obecnej fazie opracowania założeń planu na lata 1956—1960 jest sprawa jak najpełniejszego wykorzystania zdolności produkcyjnych istniejących zakładów przemysłowych. Ważność tego problemu została ostatnio szczególnie podkreślona zarówno przez partię jak i przez rząd.

Położenie akcentu na pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych zakładów przemysłowych wynika konsekwentnie z uchwał II Zjazdu PZPR i III Plenum KC, które postawiły walkę o obniżkę kosztów własnych i walkę z przerostami administracji jako niezbędny warunek dla podniesienia poziomu mas pracujących naszego kraju.

Wykonanie tych zadań w odniesieniu do nowo-wybudowanych zakładów przemysłowych decyduje o tym, czy dana inwestycja będzie źródłem dalszych sukcesów gospodarczych państwa czy też wielkie jego efekty inwestycyjne nie zostaną w pełni wykorzystane. Im większa i kosztowniejsza jest dana inwestycja przemysłowa, tym staranniej powinno być prowadzone rozpoznanie, jako wstępny warunek uzyskania pozytywnych rezultatów z akcji usprawniających.

Załoga Huty im. Lenina, przygotowując swój kontrplan do założeń planu 5-letniego, dobrze zrozumiała to zadanie.

Załoga z gospodarską troskliwością przedyskutowała swe plany wydziałowe i zakładowe i przeanalizowała je. Szczególnie zastanawiano się nad tym czy wykorzystane zostały wszystkie rezerwy i czy postawione zadania są realne i możliwe do wykonania.

Spółeczna komisja główna do opracowania projektu planu 5-letniego Huty im. Lenina dokonała już wstępnego obliczenia korzyści gospodarczych, jakie da w ciągu 5-latki wprowadzenie w życie wniosków załogi. Wynika z tych obliczeń, że wielkie piece dadzą w okresie 5-latki surówkę tańszą o 10,6% niż w roku 1955, aglomerownia również w tym okresie obniży koszt aglomeratu o 10%, stalownia wyprodukuje stal tańszą o 4,5%, zgniatacz — o 16,5%. Załoga walcowni blach na gorąco postanowiła zwiększyć produkcję blachy w 1956 roku o dalsze 20 tysięcy ton, co pozwoli w końcu planu 5-letniego na oddanie do dyspozycji gospodarki narodowej 200 tysięcy ton blachy. Cyfry te mają swoją wymowę. Niemniej jednak trzeba pamiętać o tym, że zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa przemysłowego nie jest kategorią stałą. Wprost przeciwnie, zmienia się ona w miarę rozbudowy przedsiębiorstwa, w miarę rozwoju techniki, organizacji produkcji oraz w miarę wzrostu kwalifikacji i wydajności pracy załogi. Ta zmienność zdolności produkcyjnej zobowiązuje do dalszej systematycznej analizy wszystkich elementów wydajności i porównywania ich ze wskaź-

nikami osiągniętymi w krajach o wysokim poziomie rozwoju przemysłu.

Analizy tego rodzaju stanowią jeden z ważnych środków ujawniania rezerw produkcyjnych nie tylko od strony technicznej, to znaczy w zakresie wykorzystania środków produkcji, ale także w zakresie siły roboczej jako podstawowego i aktywnego elementu produkcji.

Analiza działalności gospodarczej danego zakładu produkcyjnego przeprowadzona w celu ujawnienia rezerw siły roboczej polega, jak wiadomo na sprawdzeniu czy stan zatrudnienia — ogółem i w poszczególnych wydziałach i komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa — odpowiada istotnym potrzebom produkcji i czy utrzymuje się w granicach wskaźników osiąganych przez inne przodujące pod względem technicznym zakłady.

I tu wysuwa się sprawa zasadnicza, mianowicie sprawa metody przeprowadzenia analizy. Jest rzeczą zrozumiałą, że chcąc dojść poprzez analizę do słusznych wniosków trzeba, by obrana metoda analizy była prawidłowa i dostatecznie dokładna. Tymczasem przyjął się u nas zwyczaj, że ustalając np. plan etatów pracowników umysłowych posługujemy się jako kryterium decydującym o ilości etatów, odgórnie ustalonym wskaźnikiem procentowym, wyrażającym stosunek pracowników umysłowych do ogólnej liczby zatrudnionych lub do liczby robotników.

Powstaje pytanie, czy tego rodzaju sposób planowania i ustalania etatów pracowników umysłowych — bo one są przeważnie osią dyskusji — jest słuszny?

Na to pytanie można by odpowiedzieć — owszem, sposób słuszny, lecz pod warunkiem, że wielkość dyrektywnego wskaźnika oparta jest nie tylko na wskaźnikach uzyskanych w podobnych warunkach produkcji, ale — co jest niemniej ważne — że podstawa odniesienia, tj. ilość robotników, jest wielkością sprawdzoną i wynikającą z rzeczywistych potrzeb produkcji.

W tym miejscu — jak uczy doświadczenie — popełnia się na ogół zawsze ten sam błąd, polegający na tym, że nienależycie przeanalizowaną liczbę robotników bierze się za podstawę do ustalenia liczby pracowników umysłowych, co powoduje, że na niesprawdzonej bazie stawia się nadbudowę. Stąd też wywodzą się często duże różnice ilościowe, nie mające rzeczowego pokrycia. Wynik jest taki, że obsady w komórkach funkcjonalnych są o wiele, a często kilkakrotnie większe, niż w analogicznych komórkach np. hut radzieckich.

O czym ogólnie biorąc świadczą te dysproporcje? Świadczą one niewątpliwie o istnieniu w naszych zakładach przemysłowych jeszcze poważnych przerostów administracyjnych w ich aparacie zarządzania — o tym, że „głowa“ stale jeszcze jest za duża w stosunku do „rąk i nóg“.

Analogiczną sytuację obserwujemy także na odcinku zatrudnienia pracowników fizycznych.

Jeżeli za bazę porównawczą przyjmiemy wydajność pracy, jako podstawowe kryterium oceny efektów pracy żywej w produkcji dóbr materialnych, wyrażonej w fizycznych jednostkach produkcji przypadającej w jednostce czasu na jednego robotnika i porównamy ją z wydajnością pracy podobnych agregatów huty radzieckiej, to stwierdzimy również poważne, nieraz kilkakrotnie większe odchylenia.

Na tle podobnych porównań możemy wczuć się w istniejącą dysproporcję pomiędzy zatrudnieniem a produkcją i wysnuć właściwe wnioski.

Można by dyskutować na temat takich czy innych różnic w warunkach pracy u nas i w przodujących hutach ZSRR, różnic w technologii, w budowie agregatów i urządzeń, w organizacji, poziomie kwalifikacji załogi itp., ale nie zmieni to wyraźnego jeszcze kontrastu porównywanych cyfr, który w wielu wypadkach jest uderzający, nawet przy wzięciu pod uwagę dużego stopnia tolerancji.

W Związku Radzieckim oszczędna gospodarka kadrami stała się jednym z najważniejszych wymagań, na którym skoncentrowana jest szczególna uwaga. Zagadnienie to wiąże się tam z potężnym rozwojem gospodarki we wszystkich działach produkcji. Toteż stany zatrudnienia, a zwłaszcza pracowników umysłowych zarządów hut i administracji wydziałów, są rokrocznie starannie analizowane i dostosowane do dokonanego postępu technicznego i organizacyjnego.

Osiągnięcia w tym zakresie, a co za tym idzie i wzrost wydajności pracy są tak duże, że przy pierwszym zetknięciu się z nimi — zaskakują swoją różnicą w stosunku do wskaźników, do których jesteśmy przyzwyczajeni w kraju.

I mimo tych wielkich osiągnięć, hutnictwo radzieckie idzie w kierunku dalszych uproszczeń administracyjnych i organizacyjnych. W niektórych hutach np. połączone zostały niektóre działy funkcjonalne i wydziały pomocnicze, a mniejsze komórki włączone do większych.

Bardzo dużo uwagi skierowuje się na dobór wysoko kwalifikowanych organizatorów, ekonomistów, inżynierów i techników normowania pracy. Personel ten rekrutuje się wyłącznie z doświadczonych fachowców znających dokładnie przebieg produkcji i ekonomikę powierzonego im odcinka pracy, jak również jego powiązanie z całością przedsiębiorstwa. Dzięki temu osiągnięto m. in. wzorową organizację produkcji i prawie całkowite zaakordowanie robót.

Wysoka wydajność pracy pozwoliła Związkowi Radzieckiemu zmniejszyć ostatnio czas pracy w ciągu tygodnia i zaplanować w szóstej 5-lacie przejście na siedmiogodzinny, a dla robotników w przemyśle węglowym i górnictwym — na sześciogodzinny dzień pracy.

Na pewno niejedyn z nas po przeczytaniu krótkiego komunikatu TASS, zadawał sobie pytanie, kiedy u nas dowiemy się o podobnym dekrete?

Zanim w naszym przemyśle będzie można skrócić dzień pracy, trzeba będzie ponieść niemało jeszcze trudu, który by umożliwił stworzenie warunków do takiego kroku naprzód. Związek Radziecki mógł ten krok uczynić, bo jest lepiej rozwinięty gospodarczo, jego przemysł w porównaniu z naszym znajduje się

na wyższym poziomie technicznym i organizacyjnym, a przede wszystkim o wiele wyższa niż u nas jest tam wydajność pracy.

Porównując osiągnięcia Związku Radzieckiego z naszymi, nie powinniśmy w poszukiwaniu lepszych efektów pracy pominąć wypróbowanych w tym celu metod postępowania. Dotyczy to również zagadnienia zatrudnienia i wydajności pracy.

I tu dochodzimy do istoty zagadnienia, polegającego na doborze właściwej metody działania. Metoda ta w zakresie rozwiązywania zagadnień zatrudnienia postuluje:

po pierwsze, że ustalenie ilości etatów pracowników umysłowych w przedsiębiorstwie nie powinno odbywać się mechanicznie na podstawie wskaźnika procentowego do nieprzeanalizowanej liczby robotników;

po drugie, że zagadnienie dalszego uporządkowania etatów powinno znaleźć rozwiązanie, po poprzednio dokonanej rewizji obsad robotniczych. Rewizja ta powinna być przeprowadzana w oparciu o obsady hut radzieckich oraz o analizę stanowisk roboczych, aby tą drogą dojść do obsad wzorcowych wydziałów, a z kolei do niezbędnej ilości etatów pracowników umysłowych.

Trzeba tu zaznaczyć, że w Związku Radzieckim, jednym z najbardziej precyzyjnych elementów planowania zatrudnienia jest plan funduszu płac. Plan funduszu płac traktowany jest tam nie tylko jako przewidziany plan wydatków robocizny, ale stanowi jednocześnie dokładne odbicie obsady wzorcowej poszczególnych odcinków produkcji, ze szczegółowym zestawieniem wszystkich stanowisk pracy oraz podaniem obowiązującego dla danego stanowiska systemu płac, zaszeregowania i innych elementów płacy.

Zatwierdzony fundusz płac jest „ustawą”. Może on być przekroczony tylko proporcjonalnie do przekroczenia planu produkcji, produkcji dobrej i zaliczonej. Za wykonanie wydziałowego funduszu płac odpowiedzialny jest kierownik wydziału. Kierownik rozciąga tę odpowiedzialność na podległych mu kierowników oddziałów i mistrzów. Nieuzasadnione przekroczenie funduszu płac powoduje niewypłacenie premii. Toteż przekroczenie funduszu płac lub planu zatrudnienia jest w ZSRR zjawiskiem na ogół niespotykanym.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dokonując analizy zatrudnienia i wydajności pracy nie można ograniczyć się wyłącznie do czynnika ilościowego, to znaczy tylko do liczby zatrudnionych, ale powinno się w tym wypadku brać także pod uwagę wymaganą kwalifikację zawodową z właściwym zaszeregowaniem i wynagrodzeniem. Toteż nie można pozostawić nadal na uboczu konieczności powiązania tego zagadnienia z rewizją taryfikatora i układu zbiorowego pracy w hutnictwie, który w stosunku do potrzeb stał się przestarzały, powodując nie tylko nie spotykaną płynność kadr, ale i poważne trudności w organizacji produkcji.

W związku z tym nasuwa się tutaj następujący plan działania:

po pierwsze — trzeba przeprowadzić w oparciu o dane radzieckie szczegółową analizę zatrudnienia pracowników fizycznych i opracować wzorcowe obsady w podstawowych wydziałach produkcyjnych

i usługowych, a uzyskane rezerwy sił roboczych przeszkolić na załogę dla przyszłych wydziałów produkcyjnych;

po drugie — należy przeanalizować, opierając się na wydziałowych obsadach wzorcowych, etaty pracowników umysłowych, zarówno w komórkach funkcjonalnych jak i samych wydziałach;

po trzecie przeprowadzić zmianę taryfikatora, która by umożliwiła właściwe ustawienie robotników w produkcji i likwidację wysokiej płynności kadr, jednej z głównych przyczyn niskiej wydajności pracy.

Operację pierwszą takiego planu działania można by rozłożyć na dwa etapy. W pierwszym, wstępnym etapie należałoby ustalić cyfry zatrudnienia pracowników fizycznych w poszczególnych wydziałach drogą porównania ich z obsadą i wydajnością pracy wydziałów hut radzieckich. Poprawiona zostałaby w ten sposób także proporcja zatrudnienia w samych wydziałach oraz między wydziałami produkcji podstawowej, a wydziałami pomocniczymi i usługowymi.

Etap drugi — długofalowy, byłby przeznaczony na analizę poszczególnych odcinków produkcji, opartą o optymalne możliwości techniczne agregatów i urządzeń.

Etap pierwszy mógłby być zrealizowany przez istniejącą komisję dla likwidacji przerostów etatowych, drugi zaś — przez odrębną komórkę badawczą w zakresie ekonomiki i organizacji pracy, która by ściśle współpracowała z komórkami branżowymi i z aktywnym przodującymi pracownikami.

Jednocześnie powinny być prowadzone prace w kierunku dalszego uproszczenia organizacji i administracji, tak aby pracochłonność czynności administracyjnych była sprowadzona do niezbędnego minimum.

Sprawa realizacji trzeciego zadania planu — zmiany taryfikatora, pozostałaby przedmiotem rozważań władz nadrzędnych. Wydaje się jednak, że byłoby słuszne opracowanie już obecnie pewnych form wstępnych, tak aby w nowych taryfikatorach i siatkach płac, jak również w normach pracy, w syste-

mie akordowym i premiowym znalazły odbicie zmiany, które zaszły w technice, technologii i organizacji produkcji.

Obok doboru słusznych metod działania, obok ulepszeń organizacyjnych i administracyjnych należy przy rozwiązywaniu zagadnień zatrudnienia i wydajności pracy zapewnić jak najszerzy udział załogi jako współgospodarza przedsiębiorstwa. Nikt inny bowiem jak właśnie robotnik, pracujący nieraz lata na danym lub podobnym stanowisku pracy, będzie mógł wskazać w wielu wypadkach drogę do dalszego usprawnienia pracy.

Dyskusja nad projektem planu 5-letniego w Hucie im. Lenina wykazała, że kierownictwo wydziałów na ogół za mało interesowało się sprawami zatrudnienia i wydajności pracy, że traktowało te sprawy marginesowo i nie zapoznało załóg z zagadnieniami związanymi bezpośrednio ze stanem osobowym ich wydziałów. Podawanie robotnikom tylko wysokości stanu zatrudnionych na poszczególne lata planu 5-letniego nie zmobilizowało robotników do zastanawiania się nad tkwiącymi na tym odcinku rezerwami.

Komisja stwierdziła również, że kierownicy wielu wydziałów w bardzo małym stopniu interesowali się stanem wydajności pracy wśród indywidualnych robotników i wykorzystaniem przez nich czasu pracy. Świadczą o tym złożone wnioski, które w większości dotyczą podniesienia płacy roboczej bez głębszego przeanalizowania założeń ekonomicznych. A przecież poziom płac uzależniony jest głównie od tego, jak kształtuje się wydajność pracy. Może on wzrastać tylko wtedy, jeżeli będzie mu towarzyszyć wzrost wydajności.

Tylko w ten sposób możemy dojść do ustalenia bazy, na której będziemy mogli prawidłowo ustawić nadbudowę oraz uzyskać dalsze możliwości rozwoju gospodarki socjalistycznej w dziedzinie zatrudnienia i organizacji produkcji, wykorzystując je w interesie społeczeństwa do walki o oszczędną gospodarkę i o podniesienie dobrobytu.

Józef Maciejewski

Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych Białegostoku to nie tylko sprawa wykonawstwa budowlanego

ZŁE WARUNKI mieszkaniowe dają się we znaki z jednakową siłą mieszkańcom stolicy czy prowincjonalnego miasta. Ogólny deficyt mieszkań jest znanym zjawiskiem w naszej gospodarce. W poważnym stopniu deficyt mieszkaniowy występuje w Białymstoku.

Stokilkadziesiąt „czynszówek“ w śródmieściu otoczonych na dużej przestrzeni niezliczoną ilością drewnianych domków, chałup i zabudowań bez żadnego ładu i porządku składało się na obraz przedwojennego Białegostoku, w którym mieszkało około 100 tysięcy ludności. Wojna zniszczyła miasto w 45%, szczególnie ucierpiało śródmieście.

Minione dziesięciolecie — to w życiu Białegostoku duży etap odbudowy i przebudowy miasta. W miejsce ruin śródmieścia powstała nowoczesna dzielnica mieszkaniowa. W ciągu planu 6-letniego wybudowano

i oddano do użytku w ramach budownictwa ZOR ogółem 46 budynków mieszkalnych o 3 514 izbach; w ramach budownictwa pozarządowego miastu przybyło 2 330 izb, co daje ogółem 5 844 izby. Średnio licząc według obecnej normy zakwaterowania 1,7 mieszkańca na izbę — ogółem 10 tysięcy mieszkańców otrzymało w tym okresie nowe mieszkania, wyposażone w zasadzie w potrzebne urządzenia dla kulturalnego bytowania.

Planując nowe śródmieście miasta urbaniści i architekci dążyli starań, aby dać mieszkańcom nowych budynków jak najwięcej słońca i zieleni, a z drugiej strony wyposażyć je w potrzebne zaplecze kulturalno-usługowe. Wyrazem tego jest czynnych w nowym budownictwie na koniec 1955 roku m. in. 260 sklepów handlu uspołecznionego, 184 kiosków, dom towarowy, 3 zakłady gastronomiczne.

Dużym niedociągnięciem było jednak nieplanowe rozmieszczenie spółdzielczych zakładów usługowych, w wyniku czego niektóre dzielnice miasta, jak Dojlidy czy Białostoczek, nie posiadają do chwili obecnej podstawowych placówek usługowych.

Można mieć również żal do projektantów, że nie zawsze z dostateczną wnikliwością rozwiązują wnętrza nowobudowanych mieszkań. Rzuca się tu w oczy brak szafek-spiżarni pod oknem w kuchni. Celowe byłoby projektować i budować — kosztem zmniejszenia powierzchni przedpokojów — większe kuchnie, w których można by ustawić kredens i stół; powierzchnia obecnie budowanych kuchni wynosząca przeciętnie 4,5 m² bez wyposażenia w szafy ścienne jest stanowczo za mała.

W mieszkaniach na poddaszu — jeśli już zachodzi konieczność takiego ich wykorzystania — należałoby projektować okna z niższym niż dotychczas parapetem, gdyż obecnie stosowane uniemożliwiają nawet dorosłym wyglądanie przez okno, nie mówiąc o tym, że trzeba wchodzić po... drabinie, aby je otworzyć.

Mieszkańcy nowych bloków skarżą się poza tym na brak pomieszczeń na wózki dzieciinne, rowery i motocykle, na dużą akustykę mieszkań, co utrudnia wzajemne współżycie mieszkańców, skarżą się na brak balkonów i wietrzników w oknach.

Trudno w paru podanych przykładach streścić wszystkie pretensje użytkowników — jest ich dużo. Jedno jest pewne, że zarówno projektantów jak i wykonawców stać na to, aby tych pretensji nie było. Nie ma bowiem żadnych „obiektywnych” przyczyn, które by nie pozwalały mieszkańcom nowych bloków w pełni odczuwać radość z posiadania nowego mieszkania.

Nowe budownictwo w Białymstoku na koniec 1955 roku stanowiło około 12% zasobu izb mieszkalnych. Daje to przy obecnym stanie 96 tys. ludności blisko 1,7 mieszkańca na izbę. Można by powiedzieć, że w stosunku do obecnego zagęszczenia innych miast wskaźnik ten jest utrzymany w normie. W roku 1952 zagęszczenie w Białymstoku wyrażało się jednak cyfrą 1,6 mieszkańca na izbę.

Na wzrost zagęszczenia wpłynęła silna migracja ludności wiejskiej do miasta, częściowo spowodowana rozwojem przemysłu oraz duży przyrost naturalny. Średnio w ciągu ostatnich pięciu lat miastu przybywało miesięcznie 500 mieszkańców, do czego nie były dostosowane możliwości budowy nowych mieszkań.

Obecny jednak wskaźnik nie odzwierciedla w pełni faktycznego stanu zagęszczenia. W przeliczeniu na powierzchnię mieszkálną wynika, że na mieszkańca wypada średnio poniżej 5 m², podczas gdy obecny normatyw przewiduje 7 m² na osobę. Ta dysproporcja jaskrawo określa potrzeby mieszkaniowe Białegostoku.

Jak te potrzeby będą się kształtować w pięcioletnim planie rozwoju miasta? Dalszy rozwój przemysłu, a przede wszystkim kombinatu bawełnianego w Fastach, pełne uruchomienie Fabryki Przyrządów i Uchwytów, fabryki okuć budowlanych, kombinatu młyńskiego, odżywek dziecięcych, przetwórci owocowo-warzywnych i szeregu pomniejszych zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczego spowoduje

dalszy wzrost zatrudnienia i dalszą migrację ludzi do miasta. Należy również zakładać nie mniejszy od dotychczasowego przyrost naturalny ludności. Ostrożne obliczenia każą przypuszczać, że miasto w roku 1960 osiągnie liczbę około 116 tys. mieszkańców.

Z drugiej strony należy liczyć się z faktem zmniejszania się zasobów mieszkaniowych na skutek wykruszania się starych domów. Już dzisiaj w Białymstoku ze względu na zły stan techniczny jest zagrożonych — według obliczeń MRN — około 570 budynków o 3 tys. izb. Z tej ilości około 600 izb jest w stanie zagrażającym bezpieczeństwu lokatorów.

Domów takich praktycznie nie uratuje już żaden remont kapitalny i remonty te w żadnym wypadku nie są opłacalne. Mieszkańcy ich muszą otrzymać mieszkania zastępcze w nowym budownictwie. Oblicza się, że około 5 tys. izb mieszkalnych trzeba będzie dać na mieszkania zastępcze w najbliższym pięcioleciu. Do tego dochodzi jeszcze pewna ilość izb z tytułu wyburzeń terenów przewidzianych pod nową zabudowę miasta.

Obliczenia wykazują, że dla sprostania potrzebom mieszkaniowym Białegostoku w okresie najbliższych pięciu lat — bez widoku na istotną poprawę wskaźnika zagęszczenia — konieczne jest wybudowanie i oddanie mieszkańcom około 20 tys. nowych izb mieszkalnych.

Plan 5-letni zakłada budowę tej ilości izb, przy czym około 15 tys. izb przypada na zadania ZOR, reszta na budownictwo rozproszone gospodarki komunalnej, budownictwo przyzakładowe i indywidualne.

Ten program budownictwa mieszkaniowego, skromny w świetle potrzeb, staje się jednak bardzo napięty od strony możliwości i środków jego wykonania. Przy dotychczasowym potencjale przerobowym wynoszącym około 1 300 izb rocznie — generalny wykonawca, Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, miał niemało kłopotów z jego wykonaniem. Jest dużą zasługą białostockiego ZBM, że pomimo trudności z zaopatrzeniem materiałowym i okresowymi niedoborami siły roboczej, plan na rok 1955 został wykonany w efektach izbowych — w 104%, kubaturowych — w 109% przy jednoczesnym wygospodarowaniu dla państwa ponad 1,8 mln złotych oszczędności.

Zadania planu 5-letniego dla białostockiego ZBM wymagają przy obecnie stosowanych tradycyjnych metodach wykonawstwa zwiększenia co najmniej trzykrotnie potencjału przerobowego. Nie ulega wątpliwości, że poważnym czynnikiem gwarantującym wykonanie tych zadań bez konieczności gwałtownego zwiększenia siły roboczej i zużycia deficytowej cegły — będzie wprowadzenie na białostockich budowach uprzemysłowionych metod wykonawstwa. Już w roku 1956 dąży się do wytypowania dwu obiektów i wybudowania ich systemem uprzemysłowionym w celu zdobycia koniecznych doświadczeń, pozwalających na pełniejszy rozwój tych metod w następnych latach planu.

Zgodzić się jednak należy z tym, że przejście na uprzemysłowione metody wykonawstwa nie jest proste i nie będzie ono samo stanowić — uwzględniając specyficzne warunki budownictwa mieszkaniowego

wego w Białymstoku — dostatecznej gwarancji, że zadania zostaną w pełni wykonane.

ZBM w generalnej bitwie o efekty izbowe stanowi jedynie „frontowy oddział”, który wykonuje budowy w myśl „sztabowych” opracowań w oparciu o dobrze zorganizowane zaplecze. W budownictwie mieszkaniowym Białegostoku dużo właśnie zależy od organizacji tego zaplecza, począwszy od wytypowania terenów pod zabudowę, ich uzbrojenia, opracowania kompleksowej dokumentacji we właściwej kolejności i z odpowiednim wyprzedzeniem w czasie. Praca „zaplecza” i jego organizacja wpływają siłą faktu na działalność wykonawstwa budowlanego.

Sądząc po wynikach działalności białostockiego ZBM w roku 1955 można by zaryzykować twierdzenie, że nie ma powodu do specjalnych obaw w zakresie złej organizacji tego zaplecza. Niemniej sprawa nie jest prosta, gdyż szereg dotychczas nie rozwiązanych zagadnień podważa w pewnym stopniu realność planu budownictwa mieszkaniowego.

Jednym z nich jest zagadnienie lokalizacji przyszłych budynków. Praktycznie rzecz biorąc z końcem ubiegłego roku zakończono zabudowę części najbardziej zniszczonego śródmieścia miasta na terenach uzbrojonych. Dalsze uzbrajanie terenów przede wszystkim w sieć wodno-kalizacyjną — zgodnie z założeniami — będzie dotyczyć terenów bezpośrednio przyległych do już zabudowanych. Tereny te — to wielka szachownica wielu setek prywatnych działek i działeczek różnej wielkości o różnych zabudowaniach.

Wyjście z budowami na te tereny wymaga odgórnego przeprowadzenia zmian przepisów o zabezpieczeniu odpowiednich środków na wykup parcel, a w dalszej kolejności przekwaterowania osób tam zamieszkałych. Bez tego trudno będzie mówić o planowej rozbudowie miasta. Dotyczy to w pierwszej kolejności rejonu dworca białostockiego, gdzie jest przewidziana budowa osiedla dla pracowników kombinatu bawełnianego w Fastach przyszłego przedmieścia Białegostoku. Brak konkretnych decyzji w tej sprawie opóźnia opracowanie szczegółowej lokalizacji, co z kolei odbija się na terminie opracowań dokumentacji technicznej, a w efekcie może przekreślić założone terminy wykonawstwa.

Niemniej palącą sprawą jest należyte zorganizowanie kadry projektanckiej zdolnej do terminowego i kompleksowego wykonywania dokumentacji. Obecnie istniejące dwa biura projektowe na całe województwo białostockie nie zaspokajają potrzeb w zakresie dokumentacji bieżącej jak i przyszłościowej, a ponadto nie obejmują pełnej problematyki tej dokumentacji.

Powoduje to taki stan, że np. plan szczegółowy osiedla opracowuje Miastoprojekt Białystok, projekt drogowy dla tego osiedla jest opracowany w Gdańsku, projekt uzbrojenia we Wrocławiu, a projekt instalacji elektrycznych w Krakowie. Nie można się dziwić, że wskutek tego istnieją poważne braki w tej dokumentacji, wypływające zarówno z trudności skoordynowania poszczególnych jej elementów, jak również ze słabego rozeznania terenu ze strony projektantów zamiejscowych. Naturalnie stan ten godzi bezpośrednio w generalnego wykonawcę, który traci dużo energii, czasu i środków na ostateczne „zgranie” tej dokumentacji, nie mówiąc już o tym,

że przy znacznie zwiększonych zadaniach sprawa ta będzie miała swoje odbicie w poważnych dodatkowych kosztach.

Dalsza sprawa — to generalne skrócenie czasu przygotowania tej dokumentacji. Jedną z praktycznych dróg umożliwiających skrócenie cyklu przygotowania dokumentacji jest stosowanie projektów typowych i powtarzalnych. Trzeba stwierdzić, że w budownictwie mieszkaniowym Białegostoku były one jednak stosowane dotychczas w nieznacznej ilości. Jeśli się już stosuje projekt typowy, to z reguły przy jego adaptacji kosztorys ulega zmianom do tego stopnia, że nabiera on cech indywidualnych, co przekreśla w efekcie spodziewane oszczędności czasu i kosztów.

Stan ten jest spowodowany częściowo tym, że projekty typowe budynków są opracowane przy założeniach klimatycznych o temperaturze do -20°C . Stosownie do tego projektuje się grubość ścian, wytrzymałość izolacji itp. Praktyka jednak wykazuje, że temperatury w okresie zimy w regionie białostockim utrzymują się średnio przez dłuższe okresy poniżej -20°C i fakt ten w dużej mierze przesądza możliwość stosowania projektów typowych.

Wydaje się, że sprawa projektów typowych dla budownictwa w Białymstoku powinna być pozostawiona odpowiednio rozbudowanym białostockim biuram projektowym, które najlepiej orientują się w potrzebach własnego terenu.

Inną — niemniej ważną sprawą — to pilna konieczność utworzenia zcentralizowanej bazy techniczno-usługowej zdolnej do pełnej obsługi przedsiębiorstw wykonawczych. Dotychczasowe zaplecze techniczne, na które składa się m. in. baza remontowa sprzętu budowlanego, wibrobetoniarnia, stolarnia — prowizorycznie zlokalizowane w różnych punktach miasta — w żadnym wypadku swoją obecną mocą produkcyjną nie jest zdolne do tych usług, jakich wymagają założenia planu.

Przejsie na uprzemysłowione metody wykonawstwa wymagać będzie budowy w pierwszej kolejności odpowiednio usprzętowanej i zmechanizowanej wytwórni prefabrykatów. Doświadczenia uczą, że wytwórnia taka powinna być zlokalizowana na względnie dużym obszarze, gwarantującym przestrzeń składowisk, co ułatwia utrzymanie porządku, sprawność transportu, dobrą organizację magazynów itp.

Tak np. prowizoryczne zlokalizowanie — z braku innych możliwości — magazynu CHMBudowlanych w śródmieściu spowodowało tylko w roku 1955 konieczność przerzutu transportem samochodowym ponad 10 tys. ton materiałów budowlanych na trasie dworzec kolejowy — śródmieście. Ile to kosztuje?

Blisko... 4 lata „wałkuje” się sprawa organizacji na południu miasta na terenach tzw. bażanciarni dzielnicy przemysłowo-usługowej obejmującej obszar około 80 ha nieużytków. Na terenie przyszłej dzielnicy zostały już nawet zlokalizowane zakłady usługowe i produkcyjne dla wykonawstwa budowlanego. Cóż z tego. Pomimo, że sprawa ta od dłuższego czasu tkwi w PKPG, nie znalazło się dość siły na to, aby powołać generalnego inwestora, który by pokierował sprawami opracowania potrzebnej dokumentacji i ostatecznej koordynacji potrzeb zainteresowa-

nych tą sprawą aż... 9 użytkowników, m. in. białostockiego ZBM.

Obecnie nawet przy bardzo sprawnym i operatywnym — jak na nasze stosunki — sporządzeniu dokumentacji, na doprowadzenie bocznic kolejowych i wykonanie inwestycji potrzeba będzie przynajmniej 2—3 lat. Do tego czasu trzeba liczyć się z faktem, że obecne zaplecze ZBM może nie być w stanie z pełnym rozmachem obsłużyć wykonawstwa budowlanego.

Szkoda, że sprawy te — na tle istotnych potrzeb mieszkaniowych ludności Białegostoku — nie ujawniły się zbyt wyraźnie na ostatnio zorganizowanej w tym mieście wojewódzkiej naradzie budownictwa. W toku bowiem omawiania i dyskusowania nad szeroką bezsprzecznie problematyką budownictwa w województwie za mało — wydaje się — poświęcono uwagi sprawom, które pośrednio mogą stanowić przeszkody dla pełnego wykonawstwa planów izbowych miasta. Narada wykazała wprawdzie, jakie błędy i niedociągnięcia kryją się w planowaniu i wy-

konawstwie budownictwa miejskiego, nie naświetliła jednak dostatecznie jasno, że pokonanie tych trudności ma na celu konkretną poprawę warunków bytowania ludności. A o to przecież chodzi, żeby mieszkańcy Białegostoku mieli widoki stałej poprawy warunków mieszkaniowych, której — niestety — nie zakłada obecny plan.

Stąd też — obok konieczności rozwiązania spraw pośrednio mających wpływ na wykonawstwo budów, obok wykorzystania wszelkich rezerw, a m. in. silniejszego pobudzenia rozwoju budownictwa indywidualnego przy stosowaniu miejscowych materiałów budowlanych, zastępczych takich jak glina, żużel czy kamień — należałoby zastanowić się, czy planu 5-letniego budownictwa mieszkaniowego dla Białegostoku nie należy generalnie ustawić pod kątem widzenia zdecydowanej poprawy obecnych warunków. W hierarchii bowiem potrzeb ludności sprawa mieszkania stoi na czołowym miejscu.

Edward Mączyński

Niższe typy spółdzielni produkcyjnych w powiecie Szamotuły

W ŚRÓD wielu napiętnowanych przez V Plenum KC PZPR czynników hamujących rozwój spółdzielczości produkcyjnej, istotne znaczenie ma nieprzewyciężone dotąd uprzedzenie ze strony aktywu wiejskiego do niższych typów spółdzielni produkcyjnych. Walka o wcielenie w życie programowego zadania — jakie wysunęła partia na V Plenum KC — kojarzenia walki o wzrost produkcji rolnej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi, wymaga więc całkowitego przewyciężenia wszelkich uprzedzeń do niższych typów statutowych spółdzielni. Prowadzić tę walkę powinniśmy z przekonaniem, że niczym nieuzasadnione są uprzedzenia, które w rezultacie zamykały drogę do spółdzielni licznej grupy pracujących chłopów, dla których niższy typ spółdzielni był łatwiejszy i bardziej zrozumiały na początek gospodarki zespolowej.

Jest już wiele doświadczeń rozwoju gospodarki niższych typów spółdzielni, które dostarczają przekonujących dowodów ich żywotności. W wielu powiatach niższe typy spółdzielni produkcyjnych nie ustępują nawet spółdzielniom wyższego typu pod względem osiąganych wskaźników gospodarczego rozwoju, co stanowi bardzo istotny argument przeciwko próbom ich lekceważenia. Do tej grupy powiatów należy powiat Szamotuły, którego doświadczenia w tym zakresie warto szerzej omówić.

Powiat Szamotuły należy do tych powiatów, nielicznych w województwie poznańskim, w których niemalże od pierwszych dni ruchu spółdzielczości produkcyjnej natychmiast po ogłoszeniu najbardziej odpowiedzialnego chłopom ze starych wsi statutu rolniczego zrzeszenia spółdzielczego, inaczej zwanego typem Ib, powstają spółdzielnie gospodarujące według tego statutu. I w tym tkwi m. in. tajemnica powodzenia ruchu spółdzielczości produkcyjnej w tym po-

wiecie. Nieprzerwanie, rokrocznie powstają nowe spółdzielnie w tym powiecie, obejmując nie tylko wsie i gospodarzy z ziem pofolwarcznych, ale także i wsie stare z zasiedziały, starym średniakiem. Obrazuje to częściowo poniższe zestawienie.

Grupy spółdzielni według typów i okresu gospodarowania
(dane na początek 1955 r.)

Czas gospodarowania	Spółdzielnie produkcyjne			
	Typu III		Typu Ib	
	Liczba spółdzielni	Powierzchnia użytków rolnych w ha	Liczba spółdzielni	Powierzchnia użytków rolnych w ha
1 rok	1	154	10	1 492
2 lata	15	3 349	12	2 000
3 lata	9	1 948	8	1 638
4 i więcej lat	18	5 708	3	837
Razem	43	11 159	33	5 967

Wynika z tej tablicy zupełnie jasno, że gdyby nie rozwój niższych typów, a w tym przypadku spółdzielni typu Ib, to w ostatnich latach i w tym powiecie wystąpiłoby zjawisko zahamowania rozwoju spółdzielczości, powszechne w ostatnich dwóch latach dla całego kraju, a także dla województwa poznańskiego. Jak wynika bowiem z przytoczonego zestawienia, w 1954 r. powstało w powiecie 11 spółdzielni, z czego 10 typu Ib. Podobnie zresztą wygląda sytuacja w tym powiecie w 1955 r. I to jest jedno z niezwykle ważnych doświadczeń powiatu Szamotuły, które należy rozważyć i wziąć pod uwagę. Potwierdza bowiem ono głęboką słuszność oceny sytuacji i różnorodnych źródeł zahamowań w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej danej przez V Plenum KC.

A jak przedstawia się rozwój gospodarczy spółdzielni typu Ib, czy uzasadnione są obawy, że ten typ spółdzielni już z samych założeń statutowych jest nieżywotny, ponieważ daje chłopom możliwość zachowania całej hodowli na działce przyzagrodowej? Przyjrzyjmy się i temu doświadczeniu Szamotuł.

W warunkach spółdzielczej gospodarki, opierającej się na założeniach statutu rolniczego zrzeszenia spółdzielczego (typ Ib), całą hodowlę chłopci mogą pozostawić na działce przyzagrodowej i ograniczyć się do wspólnej gospodarki w produkcji roślinnej. A więc produkcja roślinna jest w typie Ib głównym działem gospodarki zespołowej — już z samych założeń statutowych. Dlatego zresztą m. in. ten typ spółdzielni określany jest jako niższy typ gospodarki zespołowej. W związku z tym panuje pogląd, że ziemia w spółdzielni typu Ib jest źle użytkowana i nie może być dobrze użytkowana, ponieważ brak hodowli zespołowej wpływa w sposób niekorzystny na proporcje produkcji roślinnej, a brak koniecznego dla odpowiednich plonów obornika obniża możliwości wzrostu produkcji. Czy można się zgodzić z taką argumentacją? W żadnym przypadku. A to dlatego, że i w tym typie spółdzielni istnieją warunki dla założenia hodowli zespołowej, że w tym typie wprowadzona dniówka inwentarzowa za odstępowany obornik z działki przyzagrodowej daje możliwości wykorzystania obornika z hodowli działkowej. Wobec tego w spółdzielniach typu Ib, podobnie jak w spółdzielniach innych typów, istnieją warunki dla właściwego wykorzystania ziemi w celu wszechstronnego rozwoju gospodarczego wspólnej gospodarki. I to potwierdza doświadczenie Szamotuł.

Zacznijmy od użytkowania ziemi zakładając, że istotnych różnic w warunkach glebowych tych spółdzielni nie ma, gdyż jedynie pewne nieznaczne różnice glebowe zarysowują się na korzyść spółdzielni typu III, które gospodarują na wsiach pofolwarczych, gdzie jest nieco więcej gleb lepszych, co oznacza, że korzystniejsze są warunki dla uprawy roślin przemysłowych, w szczególności buraków cukrowych. Weźmy dla porównania najistotniejsze elementy struktury zasiewów, a mianowicie udział zbóż i roślin przemysłowych w całych zasiewach.

Udział zbóż oraz roślin przemysłowych w strukturze zasiewów spółdzielni

Czas gospodarowania	Procentowy udział w zasiewach spółdzielni			
	Typu III		Typu Ib	
	zbóż	przemysłowych	zbóż	przemysłowych
1 rok	67,8	8,5	65,9	7,8
2 lata	57,4	12,9	62,3	10,2
3 lata	55,4	13,9	59,2	12,1
4 i więcej lat	54,5	14,0	58,2	12,3
We wszystkich spółdzielniach	55,8	13,7	60,4	11,2

Czy wynikają stąd jakieś rażące różnice, niekorzystne dla niższych typów spółdzielni? Nie. Należy stwierdzić, że spółdzielnie typu Ib nie ustępują w powiecie Szamotuły pod względem użytkowania ziemi spółdzielniom wyższych typów. Dowodzi tego zresztą wysoki udział roślin przemysłowych. A jak jest z wy-

dajnością chociażby podstawowych ziemiopłodów? Zróbmy i takie porównanie.

Sprawa wysokości plonów nie jest jedynym miernikiem poziomu gospodarowania, ale odgrywa istotne znaczenie w takiej ocenie i dlatego porównywanie plonów może dać przybliżony obraz sytuacji. Zróbmy więc to porównanie nie uprzedzając faktów.

Przeciętne plony z ha w 1954 r.

Czas gospodarowania	Plony w kwintalach z hektara w spółdzielniach					
	Typu III			Typu Ib		
	zbóż	ziemniaków	buraków cukrowych	zbóż	ziemniaków	buraków cukrowych
1 rok	10,0	64	122	11,7	75	158
2 lata	14,0	100	175	13,0	90	184
3 lata	14,2	102	199	13,0	108	151
4 i więcej lat	15,9	87	157	14,0	92	174
We wszystkich spółdzielniach	15,2	92	171	13,2	90	171

Pewną przewagę, chociaż nie rażącą, w wysokości plonów mają nad spółdzielniami typu Ib spółdzielnie typu III. Na tę sytuację zresztą w znacznym stopniu wpłynęło właśnie uprzedzenie do niższych typów spółdzielni, lekceważenie tych spółdzielni przez POM, które nie uwzględniły w dostatecznym stopniu specyfiki tego typu, faktu pozostawiania na działce przyzagrodowej m. in. koni, a w związku z tym szczególnych trudności spółdzielni w dotrzymaniu ważniejszych terminów agrotechnicznych. Że tak było i że tu między innymi należy szukać różnic w wysokości plonów zbóż, dowodzi porównanie udziału pracy POM w podstawowych pracach polowych, które dotyczą głównie produkcji zbożowej.

Mechanizacja prac polowych w 1954 r.

Czas gospodarowania	Procentowy udział POM w pracach polowych spółdzielni	
	Typu III	Typu Ib
1 rok	43	21
2 lata	59	23
3 lata	63	41
4 i więcej lat	61	48
We wszystkich spółdzielniach	60	34

Rażące różnice w poziomie mechanizacji prac polowych, jakie ujawnia zestawienie, mają swoją wymowę. Oczywiście nie chodzi tu o szukanie prostych zależności pomiędzy różnicami w mechanizacji i różnicami w plonach zbóż, ale tu niewątpliwie szukać należy jednej z ważkich przyczyn na ogół niższych plonów zbóż w spółdzielniach typu Ib w pow. Szamotuły. Inną przyczyną jest sprawa niewątpliwie mniejszej produkcji nawozów organicznych, głównie obornika w spółdzielniach typu Ib, w związku z pozostawianiem całej hodowli na działce. Nie jest to jednakże główna ani rozstrzygająca przyczyna niższych plonów zbóż: dowodzą tego zresztą plony takich ziemiopłodów, jak ziemniaki i buraki cukrowe, które dla uzyskania wysokich plonów wymagają określonych ilości obornika. Jednak w plonach tych ziemiopłodów różnice są zupełnie nieznaczne, a przeciętnie utrzymują się na jednakowym poziomie w spółdzielniach typu III i Ib.

Również różnice w poziomie hodowli pomiędzy spółdzielniami typu III i Ib w pow. Szamotuły nie są rażące, z wyjątkiem hodowli zespółowej i to głównie hodowli bydła. Nad tym porównaniem warto się szczególnie zatrzymać, ponieważ uderza ono w jeden z głównych argumentów przeciwko spółdzielniom typu Ib, najczęściej wysuwany i dotyczący rzekomych przeszkód w rozwoju hodowli zespółowej w spółdzielniach typu Ib.

Dla charakterystyki rozwoju gospodarczego spółdzielni dosyć istotne znaczenie ma ogólny stan pogłowia, ze względu na obornik i jego znaczenie w produkcji polowej. I pod tym względem na ogół nie występują poważniejsze różnice w spółdzielniach typu Ib i III w powiecie Szamotuły, jeśli wziąć pod uwagę ogólny stan pogłowia.

Obsada pogłowia hodowli zespółowej na 100 ha użytków rolnych

Czas gospodarowania	Sztuk fizycznych pogłowia na 100 ha użytków rolnych spółdzielni					
	Bydła		Trzody chlew.		Owiec	
	Typ III	Typ Ib	Typ III	Typ Ib	Typ III	Typ Ib
1 rok	8,0	—	7,3	2,4	—	—
2 lata	12,2	1,5	27,9	13,6	3,3	1,4
3 lata	13,7	3,8	36,6	17,2	4,8	6,5
4 i więcej lat	17,6	3,9	36,0	25,8	5,4	—
We wszystkich spółdzielniach	15,4	2,0	33,1	13,4	4,2	2,2

Natomiast rażące różnice występują w poziomie hodowli zespółowej pomiędzy spółdzielniami typu Ib i typu III, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że ogólny poziom hodowli (działkowej i zespółowej łącznie) pozostaje zasadniczo ten sam. A zatem, jak wynika z tego porównania, hodowla przyzagrodowa, nawet gdy statut (jak to ma miejsce w typie Ib) pozwala na zatrzymanie całego pogłowia zwierzęcego chłopów na działce, nie stanowi jakiegś nie do pokonania przeszkody w rozwoju hodowli zespółowej.

Jak wynika z zestawienia, dość trudne były i są początki rozwoju hodowli zespółowej w spółdzielniach produkcyjnych typu Ib w pow. Szamotuły. I to jest konkretne doświadczenie, którego zlekceważyć nie wolno, ani obalić gołosłownym argumentem, lub argumentem wspartym negatywnym przykładem, nie wynikającym z założeń statutowych typu spółdzielni, ale z zaniedbań w pracy nad umacnianiem niższych typów spółdzielni produkcyjnych. Praca organizacyjna i gospodarcza w tych spółdzielniach jest niewątpliwie trudniejsza, z uwagi na niższy stopień społecznienia środków produkcji. Tego dowodzi doświadczenie Szamotuł i dotychczasowe porównania.

Dla oceny sytuacji gospodarczej spółdzielni warto również rozpatrzyć dynamikę gospodarczego ich rozwoju. Jakie tu różnice występują pomiędzy starymi, na ogół gospodarczo umocnionymi spółdzielniami typu Ib i typu III?

Pomińmy dotychczasowe porównania, a więc struktury zasiewów, plonów, mechanizacji prac polowych, obsady pogłowia, ograniczając się jedynie do porównania przypadającej na każdego pracującego produkcji podstawowych ziemiopłodów. Jak wypada takie

porównanie w najstarszych spółdzielniach szamotulskich? Na korzyść jakiego typu?

Produkcja podstawowych ziemiopłodów przypadająca na jednego pracującego (w q)

	W latach		
	1953	1954	1955
W spółdzielniach:			
Typu Ib			
zbóż	40,0	41,0	46,0
ziemniaków	51,5	45,0	73,8
buraków cukrowych	44,4	54,5	67,2
Typu III			
zbóż	40,0	37,3	43,0
ziemniaków	47,8	42,8	56,8
buraków cukrowych	47,7	56,1	63,4

Okazuje się, że pod względem tempa wzrostu produkcji w przeliczeniu na 1 pracującego spółdzielnie typu Ib nie ustępują, a nawet nieznacznie przewyższają spółdzielnie typu III. Oczywiście należy tu mieć na uwadze różnice w strukturze zasiewów w tych spółdzielniach, przede wszystkim przy produkcji zbożowej, ale mimo to fakty te mają swoją wymowę i dowodzą, że w określonych warunkach spółdzielnie typu Ib mogą nie tylko nie ustępować, ale przewyższać inne, zwłaszcza w produkcji roślinnej.

Ze te korzystne różnice dla typów Ib nie są jedynie wynikiem różnic w strukturze zasiewów, dowodzą tego inne niezwykle ważne wskaźniki, jakie charakteryzują rozwój gospodarczy spółdzielni, a mianowicie dochody spółdzielni i spółdzielców. Zróbmy więc i takie porównanie.

Dochody spółdzielni i spółdzielców w latach 1953—1954

Rok	Wielkość dniówki obrachunkowej w spółdzielniach w zł		Dochód w złotych przypadający na 1 hektar użytków rolnych*)	
	Typ Ib	Typ III	Typ Ib	Typ III
1953	17,9	19,6	1 375	1 120
1954	18,2	21,3	1 380	1 260

*) dochód ogólny.

Jeśli więc nie weźmiemy pod uwagę dniówki obrachunkowej, która jest niższa ze względu na specyficzne warunki typu Ib (zalicza się dniówki inwentarzowe za użytkowanie koni, odstępowanie obornika itd.), to porównanie wypada jak najbardziej na korzyść spółdzielni typu Ib. Oznacza to, że istnieją jednak warunki dla rozwoju gospodarczego spółdzielni niższych typów oraz że spółdzielnie te mogą nawet nie ustępować wyższym typom w rozwijaniu produkcji. Tego dowodzi bowiem przytoczone porównanie. Dowodzi ono jeszcze raz bezpodstawności argumentów, które mają usprawiedliwić niechętną wobec niższych typów spółdzielni postawę części naszego aktywu wiejskiego. Czy wobec tych faktów można nadal się godzić z lekceważącym stosunkiem do niższych typów spółdzielni produkcyjnych? Czy w tej sytuacji można nie wyciągnąć wniosków z ostrej i jak najbardziej słusznej krytyki niedoceniania niższych typów spółdzielni, z jaką wystąpiło V Plenum Partii, będące rozwinięciem linii realizacji sformułowanego przez II Zjazd zadania — kojarzenia walki o wzrost produkcji rolnej z walką o socjalistyczną przebudowę wsi.

Władysław Misiuna

Władysław SUCHOŻEBRSKI

Aktywizacja przemysłu drobnego w Siedlcach

W OKRESIE międzywojennym miasto Siedlce znajdowało się na terenie Polski „B”. Podział taki sprawiał, iż Siedlce zamieszkałe przez blisko 40 tysięcy ludzi nie miały żadnej nadziei na lepszą przyszłość, która pozwoliłaby na rozwój gospodarczy i przemysłowy miasta. Kwitł drobny handel, rosły brudy i ciasnota, miasto stawało się senne i beznadziejne.

Bomby niemieckie w 1939 roku zniszczyły śródmieście miasta, bitwa o Siedlce w 1944 roku dokonała jeszcze większych zniszczeń, tak że w ostatecznym obrachunku miasto zostało zniszczone w 43%.

Manifest lipcowy i poczynania władzy ludowej ożywiły nieco miasto. Ale niełatwo jest poruszyć nawarstwiającą skorupę zobojętnienia. Ożywczy prąd nowej rzeczywistości, nowych stosunków społecznych, opartych na podstawach socjalistycznych wsączał się powoli do umysłów ludzi dawnej Polski „B”.

Trzeba było paru lat, aby rozgrzać serca mieszkańców Siedlec, pokazać im drogi jakimi idzie nowa idea, przekonać ich, że Polska Ludowa cała objęta jest wielką literą „A”, że w nowym ustroju działa prawo równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w całym kraju. Należało przy tym pamiętać, że w kraju eksploatowanym przez kapitalizm i zniszczonym przez wojnę musiał istnieć w okresie odbudowy i przebudowy podział na potrzeby najważniejsze i mniej ważne, których realizacja następuje planowo i obejmuje coraz większy zakres.

Zrozumiałe jest, że w okresie budowy ciężkiego przemysłu, fundamentu dalszego rozwoju całego kraju Siedlce, wobec braku jakichkolwiek miejscowych surowców o znaczeniu kluczowym, nie mogły stać się w planie 6-letnim ośrodkiem szczególnego zainteresowania ekonomicznego.

Jednakże położenie Siedlec o niecałe 100 km od stolicy — ogromnego skupiska ludzkiego — na przecięciu czterech linii kolejowych i sześciu dróg bitych predestynuje miasto do zajęcia odpowiedniej pozycji w dalszym rozwoju naszego kraju.

Bierne oczekiwanie na pomoc państwa w pokonywaniu miejscowych trudności rozwoju i przebudowy życia gospodarczego jest sprzeczne z założeniami ustroju socjalistycznego, w którym wszyscy w miarę swych sił i możliwości powinni uczestniczyć w budowie nowego życia.

W tych warunkach wskazana jest jak największa aktywizacja ludności pod kierownictwem rad narodowych, które powołane są do pobudzania samodzielności i inicjatywy ludności swojego terenu w kierunku realizacji zadań gospodarczych i kulturalnych, do umiejętnego łączenia zadań ogólnopństwowych z możliwościami własnego terenu.

W ten sposób pojmując swoje zadania — MRN w Siedlcach przystąpiła w czerwcu 1954 roku przede wszystkim do sporządzenia bilansu siły roboczej, który wykazał, że na terenie miasta prawie 4000 osób — przeważnie kobiety — oczekuje na za-

trudnienie. W powiecie siedleckim rezerwy te wynoszą bez mała 6000 ludzi.

Tak znaczne rezerwy siły roboczej stały się sygnałem alarmowym dla Prezydium MRN, tym bardziej groźnym, że obecny stan uprzemysłowienia miasta nie daje możliwości zatrudnienia tylu ludzi.

Dokonana przy udziale aktywu miejscowego szczegółowa analiza sytuacji wykazała, że rozwiązanie tego zagadnienia nie leży w granicach możliwości władzy terenowej. Prezydium MRN opracowało wyczerpujący memoriał, w którym rzeczowo przedstawiono władzom centralnym możliwości aktywizacji miasta oraz apelowano o przyspieszenie budowy zakładów przemysłu kluczowego.

Postulaty miasta spotkały się ze zrozumieniem władz centralnych; zwróciły one uwagę, że natychmiastowa pomoc w rozwiązaniu sytuacji może nastąpić na drodze uruchomienia państwowego i spółdzielczego przemysłu drobnego przy wykorzystaniu miejscowych rezerw materiałowych, lokalowych i urządzeń techniczno-przemysłowych. Siłą rzeczy rozbudowa przemysłu kluczowego w regionie podlaskim — pozbawionego naturalnych surowców na skalę wielkoprzemysłową — musi być przesunięta na końcowe lata planu 5-letniego.

Kierując się wskazaniem władz centralnych Prezydium MRN już w październiku 1954 roku uruchomiło pierwszy zakład produkcyjny, Spółdzielnię Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Miś”, która zatrudniła 170 osób, przeważnie kobiety. Produkowane przez spółdzielnię zabawki kierowane są na eksport i potrzeby krajowe. To pierwsze osiągnięcie w aktywizacji własnego terenu i własnych możliwości nie przyszło łatwo i związane było z uzyskaniem kredytu na budowę magazynu dla dotychczasowego użytkownika lokalu wytypowanego dla spółdzielni.

Dalszym krokiem było uruchomienie Podlaskiej Spółdzielni Pracowników Skórzanych, która rozpoczęła opartą na wieloletniej tradycji doskonałych fachowców szewskich produkcję obuwia luksusowego. Głównym odbiorcą obuwia jest stołeczny „Gallux”. Ponadto spółdzielnia uruchomiła w Siedlcach punkt miarowy cieszący się wielkim powodzeniem.

Po oddaniu w najbliższym czasie nowego budynku z halą produkcyjną na 150 stanowisk roboczych, wyposażonego ponadto w urządzenia socjalne, otworzą się przed spółdzielnią duże możliwości zwiększenia produkcji oraz zatrudnienia poważnej ilości fachowców szewskich.

W następnej kolejności uruchomiona została wytwórnia wódek gatunkowych, ulokowana w budynku po b. monopolu spirytusowym użytkowanym zaledwie w 30% przez Państwową Wytwórnię Laku. Niewielkim kosztem adaptowano zajętą część budynku do potrzeb wytwórni, gdzie rozpoczęto produkcję, i gdzie wygodne warunki pracy znalazło 64 pracowników.

Od wielu lat odczuwano w Siedlcach — mieście o znacznej ilości pojazdów mechanicznych — brak warsztatów naprawczych. W lokalu po byłych warsztatach mechanicznych ulokowała swoje magazyny cukrownia „Sokołów”.

W wyniku interwencji MRN część tego lokalu została wprowadzie przez cukrownię oddana i z miejsca uruchomiono tam punkt usługowy remontów pojazdów mechanicznych, jednakże pomieszczenie to jest zbyt małe na tego rodzaju usługi i konieczne jest dalsze zwolnienie pomieszczeń zajętych, a nie wykorzystywanych w pełni przez cukrownię. Dałoby to możliwość zatrudnienia dalszych pracowników. Cukrownia natomiast powinna się jednocześnie starać o budowę własnych magazynów w zlokalizowanej już dzielnicy.

MRN spowodowała w dalszej kolejności ulokowanie w mieście siedleckich zakładów przemysłu zabawkarskiego. Dla rozbudowy tej placówki został zlikwidowany przestarzały młyn motorowy, który od dłuższego czasu był nieczynny i służył w niewielkiej części jako prymitywny elewator zbożowy.

Siedleckie Zakłady Przemysłu Zabawkarskiego podjęły intensywną produkcję na eksport i na potrzeby krajowe, już od maja 1954 roku w pięknej, nowoczesnej hali wybudowanej w ciągu 3 miesięcy w roku 1954 obok adaptowanego budynku. Zatrudnienie zakładów wzrosło w stosunku do okresu początkowego przeszło trzykrotnie i wynosi obecnie 200 osób — przy czym kobiety stanowią ponad 95% załogi.

Obiekt po byłej elektrowni przekazano po rocznych targach — tak jak to zakładano pierwotnie — spółdzielni „Metalowiec”. MRN leży na sercu sprawa rozwoju spółdzielni „Metalowiec” mającej wszelkie realne możliwości do rozbudowania się na miarę wielkiego zakładu przemysłowego branży metalowej na terenie miasta.

Istnieją ku temu podstawy oparte na dostatecznej ilości wykwalifikowanej siły roboczej kształconej w dwóch szkołach średnich typu metalowego i na starych tradycjach odlewniczych, które kontynuowane są przez spółdzielnię „Metalowiec”.

W związku z tym rozpoczęte zastały starania o wprowadzenie do planu inwestycyjnego na najbliższy rok budowy nowoczesnej odlewni żeliwa, w zamian za dwa bardzo stare i prymitywnie urządzone piece odlewnicze, które mimo to oddają poważne usługi okolicznym rolnikom. Dzięki nim możliwa jest produkcja gotowych kieratów oraz części wymiennych. Na rozbudowę i unowocześnienie spółdzielni „Metalowiec” Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy przeznaczył znaczne środki finansowe.

Przed niecałym rokiem rozpoczęła produkcję betoniarnia, a już trafnie rozbudzona inicjatywa zaczyna przejawiać się w gorących i pełnych zapału poczynaniach rozwojowych.

Ulokowana w ciasnych pomieszczeniach i zatrudniająca zaledwie kilku robotników betoniarnia wyprodukowała od początku swego istnienia 14 tys. sztuk wyrobów betonowych w 6 asortymentach. Zużyto na ten cel 80 ton cementu, a wyprodukowane w znacznej ilości płyty chodnikowe przyczyniły się do poprawienia stanu chodników w mieście.

Obecnie betoniarnia stara się o przydział baru, co pozwoli wydatnie zwiększyć produkcję wyrobów betonowych i umożliwi ją nawet w porze zimowej. Kolektyw betoniarski projektuje rozpoczęcie produkcji prefabrykowanych elementów budowlanych z materiałów miejscowych — żwiru, gliny, żuźla i tłucznia ceglanego — przy minimalnym zużyciu cementu. Prefabrykowane elementy budowlane byłyby wykorzystane do budowy domów jednorodzinnych w budownictwie indywidualnym i spółdzielczym.

Brak jednak w dostatecznej ilości cementu, który jest nieodzowny w omawianej produkcji, hamuje dalszy rozwój tak pożytecznego zakładu produkcyjnego w regionie podlaskim.

Wymienione najważniejsze rezultaty opracowanego przez MRN planu aktywizacji miasta — nie świadczą o braku znacznej ilości mniejszych osiągnięć w tym zakresie.

Nie bez znaczenia są wszystkie przedsięwzięcia, które w efekcie dają zatrudnienie chociażby dwóch, trzech lub pięciu ludzi. W Siedlcach ten problem ma szczególne znaczenie — biorąc pod uwagę tak znaczny występujący nadmiar rąk do pracy.

Skuteczna inicjatywa MRN przełamała spuściznę po ustroju kapitalistycznym i dała ludziom wiarę we własne siły. Jednocześnie okazało się, jak bardzo słuszne są wskazania Partii i Rządu, kładące nacisk na aktywizowanie rezerw, które istnieją w każdej dziedzinie i na każdym odcinku naszej socjalistycznej gospodarki.

W zamarłych Siedlcach, które uważane były za miasto emerytów, znalazły się lokale na zakłady przemysłowe i biura, rozbudowały się i zmodernizowały — wprowadzie nie wszystkie jeszcze — zakłady produkcyjne.

Znaleźli się również ludzie pełni energii i poświęcenia, którzy wzbudzili inicjatywę i tacy, którzy z zapałem czuwają nad rozwojem powierzonych im placówek. Ludzi opanowało podniecenie, które umiejętnie kierowane przez MRN pozwoliło opracować piękne plany rozwojowe na niedaleką przyszłość, plany, które nieomal w oczach stają się rzeczywistością.

Weźmy dla przykładu Spółdzielnię Rymarsko-Szewską „Przodownik”. Już w II kwartale br. uruchomi ona produkcję tapczanów, amerykańskich materaków w lokalu wyszukanym przez MRN i odpowiednio przygotowanym za pieniądze spółdzielni przez MPRB. Nowa produkcja w powiększonym lokalu pozwoli zwiększyć zatrudnienie o 70 ludzi.

Spółdzielnia Chemiczno-Mineralna „Podlasie” zwiększy znacznie produkcję kafli i zatrudnienie o 20 ludzi przez wybudowanie dwóch pieców ceramicznych. Budowa pieców zakończona zostanie w II kwartale br.

Spółdzielcze Zakłady Stolarskie mają już nieomal całkowicie wykonaną dokumentację techniczną na budowę całkiem nowego obiektu zlokalizowanego w dzielnicy przemysłowo-składowej. Budowa rozpocznie się w 1957 roku, a zakończona zostanie w 1958 roku. Spółdzielcze Zakłady Stolarskie staną się nowoczesnym zakładem produkcyjnym wzbogaconym o suszarnię tarcicy i własny tartak.

W ostatnich tygodniach MRN nawiązała ściślejszy kontakt z Wojewódzkim Zarządem Przemysłu Tere-nowego. Wspólnie postanowiono jeszcze w bieżą-

cym roku wybudować od podstaw nowoczesny zakład dziewiarski, który zatrudni około 200 pracowników — przeważnie kobiety. Produkcja zakładu pozwoli pokryć miejscowe zapotrzebowanie na artykuły dziewiarskie. A więc również państwowy przemysł terenowy przyczynia się do ożywienia przemysłowego w Siedlcach.

W ramach państwowego przemysłu spożywczego, już w najbliższych dniach uruchomiony zostanie duży zakład masarski, który oprze swoją produkcję na surowcu podrobowym, zaspokajając potrzeby miejscowego rynku.

W najbliższej przyszłości przewiduje się uruchomienie zakładu spożywczego prowadzącego produkcję opartą na wekowaniu drobiu, dziczyzny, królików itp. W ten sposób występujące w pewnych okresach nadwyżki będą konserwowane i przechowywane, aby w sposób racjonalny mogły być rzucone na rynek w okresach zwiększonego popytu. Projektowane jest również uruchomienie pieczarkarni.

Dalsza rozbudowa państwowego przemysłu terenowego wymagać będzie uniezależnienia się od dyrekcji Mińsko-Mazowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego i powołania w Siedlcach samodzielnej dyrekcji, która obejmie swoim zasięgiem miasto oraz powiaty: siedlecki, sokołowski, węgrowski i łosicki.

Powołanie takiego przedsiębiorstwa w Siedlcach zwiększy operatywność działania państwowego prze-

mysłu terenowego w regionie podlaskim, ponadto zwiększy wpływy finansowe do budżetu miejskiego.

Wymienione osiągnięcia są niemałe, jeśli się zważy jakimi środkami zostały uzyskane i niewielki okres, w którym je przeprowadzono.

Podkreślić należy ogromną energię, jaka została rozbudzona w sercach siedleckich ludzi, którzy budują swoją przyszłość z dużym samozaparciem i poświęceniem.

Ale niełatwo jest nadrobić wieloletnie zaniedbania, trudno jest samą energią i poświęceniem zlikwidować zacofanie regionu podlaskiego, tę ciężką pozostałość ustroju kapitalistycznego.

Przerasta to siły władzy terenowej i dlatego konieczna jest pomoc państwa, która w radykalny sposób przyspieszy rozwój życia gospodarczego i społecznego na naszym terenie.

Trzeba wykorzystać rezerwy siły roboczej, sięgające łącznie z powiatem nieomal 9.000 osób.

Radykalne jednak rozwiązanie tego zagadnienia przekracza możliwości władzy terenowej i nawet przy najusilniejszej aktywizacji rezerw jeszcze istniejących sytuacja nie ulegnie zdecydowanej poprawie.

Dlatego z dużym upragnieniem wyczekiwane są przez społeczeństwo Podlasia decyzje władz centralnych co do lokalizacji i budowy w regionie podlaskim w latach planu 5-letniego obiektów przemysłu kluczowego.

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Mieczysław NAPIERAŁA

Jak należy interpretować „polecenia” nadrzędnych władz gospodarczych

W PRAKTYCE występują często wypadki krzywdzenia racjonalizatora na skutek mylnego interpretowania pojęcia „polecenia” centralnych zarządów przemysłu i innych zwierzchnich władz administracji gospodarczej, dotyczącego stosowania nowych rozwiązań technicznych przez podległe przedsiębiorstwa. Dla zilustrowania tej tezy sięgniemy do dwu autentycznych przykładów.

W Zakładach Wytwórczych Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale został zgłoszony projekt racjonalizatorski, dotyczący zestawu nowej struktury masy porcelanowej do produkcji izolatorów wysokiego napięcia. Autorem nowego rozwiązania technologicznego jest pracownik laboratorium przyzakładowego, Janas Euzebiusz, a od dnia 1 stycznia 1955 r. kierownik tegoż laboratorium.

Wniosek racjonalizatorski Janasa pozwalał na zastąpienie droższego i trudno dostępnego dla naszej gospodarki narodowej kaolinu „czeskiego” kaolinem „saskim”, tańszym i łatwiej dostępnym.

Wykonane z nowej masy porcelanowej próbki przesłane zostały w celu technicznej oceny do Zakładu Materialoznawstwa Elektrycznego Głównego Instytutu Elektrotechnicznego we Wrocławiu. Wyniki wypadły pomyślnie. Pomiarы mechanicznej wytrzymałości próbek porcelanowych oraz ich wytrzy-

małości dielektrycznej, oporności skrośnej i stratności dielektrycznej zgodne były z obowiązującą w tym zakresie normą PN/E 06301.

Instytut Materialoznawstwa Elektrycznego uznał proponowaną przez racjonalizatora nową masę jako nadającą się do produkcji izolatorów przepustowych, wysokonapięciowych. Nowa masa porcelanowa weszła do produkcji w Zakładach Wytwórczych Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale w początkach kwietnia 1955 r.

Zaproponowany przez racjonalizatora zestaw masy porcelanowej nie tylko umożliwiał wyeliminowanie kaolinu „czeskiego” i tym samym uniknięcie trudności z jego otrzymaniem, ale spowodował obniżenie kosztu własnego 1 tony masy porcelanowej o 75,92 zł!

Komisja Wynalazczości w zakładach w Boguchwale nie uznała jednak inicjatywy Janasa za projekt racjonalizatorski, a tym samym uniemożliwiła wypłacenie racjonalizatorowi należnego mu wynagrodzenia, jakkolwiek podstawa do wypłaty istniała w formie oszczędności jako rezultat urzeczywistnienia pomysłu.

Uzasadnienie odmowy zakładowej komisji wynalazczości opierało się przede wszystkim na twierdzeniu, że projekt technika Janasa nie może być

uznany za usprawnienie, ponieważ w styczniu 1955 r. Centralny Zarząd Artykułów Elektrotechnicznych w Warszawie „polecił” podległym zakładom ceramicznym zmniejszenie planowego zapotrzebowania na kaolin „czeski” z powodu niemożności zrealizowania przez Czechosłowację w roku bieżącym całego naszego zapotrzebowania na ten surowiec. Stąd więc zdaniem zakładowej komisji wynalazczości Janas nie wykazał żadnej inicjatywy racjonalizatorskiej, wykonał on bowiem jedynie otrzymane „polecenie”.

Pomijając fakt, że Janas rozpoczął pracę nad zestawem nowej struktury masy porcelanowej przeznaczonej do produkcji izolatorów wysokonapięciowych jeszcze w sierpniu 1954 r., a więc, gdy „polecenie” Centralnego Zarządu nie było jeszcze wydane, trzeba stwierdzić, że tego rodzaju argumentacja Zakładowej Komisji Wynalazczości była niewłaściwa, ponieważ Centralny Zarząd Artykułów Elektrotechnicznych dał podległym sobie zakładom ceramicznym jedynie ogólne „polecenie”, którego urzeczywistnienie wymagało długiego okresu prób, badań i prac laboratoryjnych w celu nadania powyższemu „poleceniu” realnych kształtów życia.

Równocześnie z „poleceniem” Centralnego Zarządu do zakładu nie nadeszła żadna gotowa receptura technologiczna jako podstawa zestawu nowej struktury masy porcelanowej. Dopiero omawiany projekt racjonalizatorski Janasa tę „niewiadomą” recepturę technologiczną dał i w ten sposób umożliwił spełnienie „polecenia” Centralnego Zarządu i podjęcie produkcji z surowca tańszego i łatwiej dostępnego. Wydaje się więc, że wniosek, do którego doszła zakładowa komisja wynalazczości powinien brzmieć całkowicie odmiennie.

Projekt racjonalizatorski Janasa dotyczący zestawu nowej struktury masy porcelanowej dawał praktyczne rozwiązanie zagadnienia, na którym gospodarce narodowej (Centralnemu Zarządowi) bardzo zależało. Autor projektu eliminując ważny i trudno dostępny składnik masy znalazł rozwiązanie techniczne „wodzącego ogniwa” przy produkcji porcelany elektrotechnicznej, wysokonapięciowej.

Rozwiązanie techniczne proponowane przez Janasa należy więc uznać za projekt racjonalizatorski i należy wynagrodzić jego autora zgodnie z obowiązującymi na odcinku racjonalizacji przepisami prawnymi, a nie proponować mu symboliczną premię z funduszu zakładowego, która zresztą nie została wypłacona z powodu odmowy dyrektora zakładu.

Drugim argumentem, którym posłużyła się zakładowa komisja wynalazczości odmawiając uznania omawianego projektu za projekt racjonalizatorski miał być fakt, że Janas był pracownikiem laboratorium przyzakładowego i stąd jakoby jego pomysł „...leżał w jego normalnych zajęciach służbowych...”. Stanowisko to również jest błędne. W skład obowiązków służbowych pracownika laboratorium nie może wchodzić opracowanie nowej receptury technologicznej do produkcji izolatorów. Natomiast fakt awansowania Janasa na stanowisko kierownika laboratorium pół roku po zgłoszeniu przez niego projektu nie może „działać wstecz” i nie może być podstawą do ograniczenia uprawnień w momencie zgłoszenia przez niego projektu racjonalizatorskiego.

Zgłoszony przez Janasa projekt zmiany masy por-

celanowej niezbędnej do produkcji izolatorów wysokonapięciowych jest więc projektem racjonalizatorskim i autorowi tego projektu należy się pełne wynagrodzenie według obowiązujących na tym odcinku przepisów.

A oto drugi przykład. W dniu 1 października 1954 r. został zgłoszony do zakładowej komisji wynalazczości przy Biurze Projektów Zakładów Mechanicznej Obróbki Węgla w Stalinogrodzie projekt racjonalizatorski inż. Br. Pański, pt. „Zmiana blach osłon w przenośnikach taśmowych”.

W Zakładach Mechanicznej Przeróbki Węgla do transportu wewnętrznego w większości wypadków używa się przenośników taśmowych, płaskich i nieckowych. W celu zabezpieczenia zsypywania się węgla z taśmy górnej na taśmę dolną, konstrukcja przenośników pokrywana jest na całej swojej długości czarną blachą o średnicy 2 mm. Projekt racjonalizatorski przewiduje zastąpienie używanych dotąd w przenośnikach taśmowych blach przez płyty spilśniowane, ponad trzykrotnie tańsze i posiadające znacznie mniejszy ciężar właściwy. Układ i mocowanie płyt pilśniowych do przenośników taśmowych nie ulega zmianie.

Obliczona oszczędność jako wynik urzeczywistnienia projektu racjonalizatorskiego inż. Pański miała wynieść około 40 tys. zł w ciągu jednego roku, z tym, że do obliczenia oszczędności wzięto pod uwagę jedynie koszty blachy przeznaczonej do produkcji przenośników taśmowych, koszt jej cięcia i gięcia, nie uwzględniono natomiast oszczędności z pracy maszyn i transportu wewnątrzzakładowego, koszty składowania blachy i płyt spilśniowanych itp.

Powyższa oszczędność powinna być podstawą obliczenia wynagrodzenia należnego racjonalizatorowi.

Zakładowa komisja wynalazczości przy BPZMOW odmówiła jednak uznania powyższego rozwiązania technicznego za projekt racjonalizatorski, ponieważ istnieje odgórne „polecenie” nakazujące stosowanie „...prefabrykatów i surowców zastępczych tam, gdzie jest to możliwe...”.

Stąd znowu zasadnicze pytanie: czy projekt mający na celu zastąpienie osłon z blachy przez osłony z płyt pilśniowych jest projektem racjonalizatorskim, mimo że istnieje „polecenie”, dotyczące zresztą wszystkich resortów gospodarki narodowej, mówiące o konieczności zastępowania wyrobów walcowanych tworzywami sztucznymi wszędzie tam, gdzie warunki techniczne i rachunek ekonomiczny na to pozwalają?

Oczywiście, że tak. Po pierwsze dlatego, że jak to wynika z wniosków wysuwanych na podstawie projektu Janasa, tylko wtedy można pracownikowi odmówić uprawnień racjonalizatorskich, gdy otrzymuje on od jednostki nadrzędnej polecenie przeprowadzenia pewnych zmian w technologii, z tym jednak, że równocześnie jednostka nadrzędna przesyła odpowiednią dokumentację techniczną umożliwiającą podjęcie produkcji.

W odniesieniu do inż. Pański wypadek ten nie zachodzi, ponieważ polecenie jednostki nadrzędnej sprowadzało się do sformułowania postulatu, wymagającego dopiero długiej drogi realizacji!

Po drugie, gdyby przyjąć, że pracownik otrzymu-

jący polecenie stosowania materiałów zastępczych wszędzie tam, gdzie to „jest możliwe“, tylko wtedy jest racjonalizatorem, gdy daje on więcej, niż od niego w takim poleceniu się żąda, wówczas w konsekwencji należałoby przyjąć, że będzie on racjonalizatorem tylko wtedy, gdy da on coś więcej, aniżeli się od niego wymaga tzn., gdy zastosuje materiały zastępcze tam, gdzie to „jest... niemożliwe“. Oczywiście taka argumentacja jest fałszywa.

Powyższe dwa przykłady świadczą o tym, że na tak prostym wydawałoby się pojęciu, jak „polecenie“ jednostki nadrzędnej — praktyka się może potykać. Wszelkie uchybienia na tym odcinku mogą w konsekwencji prowadzić do niepotrzebnych zgrzytów i nieporozumień. W pewnych wypadkach mogą być nawet przyczyną zniechęcenia racjonalizatora i hamowania inicjatywy racjonalizatorskiej w danym zakładzie pracy.

ARTYKUŁY NADESŁANE

Zofia SZYDŁOWSKA

Na małym marginesie dużej sprawy

NIE JEST dziełem przypadku, że w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku Ministerstwo Przemysłu Lekkiego zorganizowało wielką naradę szerokiego grona plastyków i działaczy gospodarczych na temat wzornictwa przemysłowego. Po raz pierwszy sprawy estetyki produkcji postawiono na wysokim szczeblu życia gospodarczego. Fakt, że temat narady zawiera obszerną treść plastyczną oraz że wśród uczestników konferencji przeważali praktycy narzucałby naradzie raczej tematykę plastyczną. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego zwołano tę naradę właśnie w resorcie gospodarczym i jaki ma być jej cel? Otóż niewątpliwie konieczność tej narady wynikała z palących potrzeb życia. Potwierdzają to tezy IX Plenum Partii, które wyraźnie precyzują potrzeby kraju.

„Należy zapewnić wydatne polepszenie jakości produkcji artykułów konsumpcyjnych. Należy zapewnić zwiększenie produkcji o wyższym gatunku, zwracając uwagę na podniesienie estetycznej strony wyrobów i opakowań“.

Myślę, że formułując te tezy nie rozumowano kategoriami problematyki plastycznej, ale po prostu nagłymi potrzebami dnia dzisiejszego. Monotonia i szarzyzna masy towarowej na rynku, pogoń konsumenta za wszelką tandetą zagraniczną, jak również ożywiona wymiana gospodarcza między krajami wykazująca często jak dalece pozostajemy w tyle za innymi krajami, sprawiły, że trzeba działać i to działać szybko. I co się okazało?

Okazało się, że aby zmienić ten stan rzeczy, nie wystarczy wysiłek technologów, że konieczny tu jest świadomy współudział kadr plastycznych. Okazało się, że wartość estetyczna produkcji jest organiczną częścią jej wartości ekonomicznej, że dobry wzór podnosi wartość ekonomiczną masy towarowej, że plastik jest nie tylko twórcą wartości kulturalnych, ale i wartości ekonomicznych. Okazało się, że plastik w przemyśle — to nie „zło konieczne“, to nie wymysł działaczy kulturalnych, ale konkretna potrzeba życia gospodarczego. Lokowanie zatem kadr plastycznych w przemyśle — to nie „obciążanie przemysłu“, ale pomoc przemysłowi. Każdy świadomy swych zadań dyrektor zakładu produkcyjnego powinien walczyć o dobrego plastyka-projektanta. Tymczasem jak to wygląda w praktyce?

Jeżeli plastik, powołany do projektowania i czuwania nad poziomem estetycznym produkcji dane-

go zakładu, w rozumieniu swoich najprostszych obowiązków, dąży do poszerzenia asortymentu i wzbogacenia go o nowe wzory i modele, to interes technologa i dyrektora zakładu najczęściej leży na innej zupełnie płaszczyźnie. Troska o liczne wykonanie planu powoduje ostrożność przyjmowania jakichkolwiek nowości komplikujących techniczny proces wytwórczy, potęgających pracochłonność, a zatem utrudniających wykonanie planu ustawionego na uproszczonych wskaźnikach. Ponadto prymitywnie i biurokratycznie pojmowana sprawa akumulacji hamuje elastyczność planów operatywnych w ogniwach produkcyjnych na niekorzyść dalszych ogniw życia gospodarczego, tj. rynku.

I tutaj, wydaje się, leży punkt newralgiczny całego zagadnienia wzornictwa — jest nim brak synchronizacji kryteriów estetycznych z realnymi warunkami produkcyjnymi. I jakkolwiek kierownictwo resortów przemysłowych docenia znaczenie problemu estetyki produkcji, to jednak urealnienie osiągnięć wzornictwa dla potrzeb życia nie zostało dostatecznie podbudowane warunkami ekonomiczno-organizacyjnymi.

Stworzono potężny aparat wzorniczy obsługujący przemysł — istnieje Instytut Wzornictwa Przemysłowego, centralne laboratoria przemysłów, laboratoria przyzakładowe i komórki wzorujące. Stworzono to niemalym kosztem i niemalym trudem, a jeżeli efekty tego poczynania są jeszcze nieproporcjonalnie małe w stosunku do wkładu, to tylko dlatego, że nie potrafiono jeszcze włączyć wzornictwa w rzeczywisty nurt naszego życia gospodarczego.

I tutaj dopiero zaczyna się rozległa dziedzina drugiej części tego zagadnienia — czy potrzebny przemysłowi plastik rozumie przemysł, rozumie jego potrzeby, rozumie swoją rolę w tym przemyśle?

Otóż, niestety większość plastyków nie rozumie nie tylko przemysłu, ale nie rozumie w ogóle zagadnień ekonomicznych kraju. Czy Instytut Wzornictwa Przemysłowego nie pracuje w warunkach zupełnej nieznajomości praw rządzących życiem zakładu produkcyjnego, czy zacieśnienie problematyki wzornictwa tylko do aspektu estetycznego z pomijaniem realnych możliwości ekonomiczno-produkcyjnych nie stwarza kolekcji wzorów nie nadających się często w ogóle do realizacji przemysłowej? Czy nie jest cechą tego wzornictwa praca na zasadach warsztatu rzemieślniczego — „myślenie twórcze“ jednostkowe,

ekskluzywne, nie rozumiejące bogactwa, ale i ograniczonych możliwości maszyny, nie rozumiejące pojęcia masy towarowej? Skoro ma się obsłużyć przemysł, to dlaczego nie zajęto się dotąd tak podstawowym zagadnieniem, jak opracowanie dobrych standardów o dobrych konstrukcjach i estetycznej formie? Czy przepaść, jaka dzieli wzorcownie instytutu od produkcji przemysłowej, to tylko i wyłącznie zła wola przemysłu — opór administratorów i technologów — czy może to jakieś poważne wzajemne nieporozumienie i niezrozumienie? Myślę tu oczywiście o nieporozumieniu merytorycznym. Brak temu wszystkiemu jakiejś prostoty podejścia — prostoty widzenia spraw i realiów terenu, na którym działamy.

Przede wszystkim sami plastycy uważają pracę w przemyśle jako zło konieczne, jako peryferię życia artystycznego. Projektowanie dla przemysłu, to „czarny chleb” — to walka o byt, a nie sprawa sama w sobie ambicjonująca twórczo. Jeżeli na całym świecie obserwujemy tak wysoki poziom estetyczny standardów przemysłowych, taką atrakcyjność opakowań i reklamy, to znaczy, że dziedzina „plastyki przemysłowej” jest jakąś dyscypliną artystyczną i skupia wokół siebie zainteresowania najwybitniejszych artystów. Ale też we Francji Jean Cocteau nie wstydzi się pisać o modzie, Christian Berard projektuje suknie, Brianchou i Fougeron projektują ceramikę. A Picasso, a Matisse, który robił wystawy u Hermes’a?

Wszystko to dowodzi, że dla prawdziwego artysty nie istnieją peryferie twórczości artystycznej. Dlaczego więc u nas tylko niestrudzeni epigoni tradycji Warsztatów Krakowskich i Ładu, w towarzystwie równie niestrudzonych miłośników twórczości ludowej, wierni są swojej pasji twórczej dobrego mebla, dobrej tkaniny, dobrej ceramiki. Ale przy tym siłą rzeczy ciążą oni ku rzemiosłu i dzięki nim trwa jeszcze pamięć tak bogatych tradycji polskiego rzemiosła — mówię „pamięć” — bo niestety rzemiosło coraz bardziej zamiera i nawet CPLiA do tego powołana aby je chronić — zaczyna tracić ze swego pola widzenia takie dziedziny jak: brązownictwo, kowalstwo, grawerstwo, jubilerstwo, introligatorstwo, kamieniarstwo, sztukatorstwo, tapicerstwo itd. A przecież rzemiosło artystyczne, to nie tylko bogaty teren pracy dla plastyków i rzemieślnika — ale ochrona najcenniejszych tradycji, źródło wiecznej żywej inwencji artystycznej, niewątpliwa dźwignia standardów przemysłowych i konieczne uzupełnienie produkcji przemysłowej.

Musimy jednak pamiętać, że myślenie kategoriami rzemiosła i twórczości ludowej w projektowaniu dla przemysłu jest błędne, a może być nawet szkodliwe. Czy nie stać nas na rozumienie przemysłu, czy nie stać nas na prawdziwą, zdrową współczesność?

Niewątpliwie istnieje szereg obiektywnych trudności we właściwym podejściu plastyka do przemysłu, ale czy trzeba tu „rozdziierać szaty”, jak to miało miejsce w toku dyskusji na wspomnianej naradzie?

Istnieją trudności, to fakt — w hierarchii zadań państwowych i wielkich inwestycji przemysł lekki jest na dalszym planie i stąd te obiektywne trudności, stąd złe zaopatrzenie surowcowe, stąd niedostateczne unowocześnienie parku maszynowego i sze-

reg, szereg innych. Ale trudności te trzeba rozumieć. Myślę, że w obliczu naszych wielkich osiągnięć w odbudowie kraju, nie potrzebujemy się wstydzić tego, że w innych dziedzinach życia jesteśmy jeszcze biedni. Odczuwamy jeszcze wielkie ubóstwo środków w stosunku do tych zadań, jakie chcielibyśmy zrealizować w dziedzinie wzornictwa przemysłowego. I niestety, właśnie tego nie chcą czy nie mogą pojąć nasi plastycy. Panuje pogląd, że plastycy są ignorowani przez koła gospodarcze kraju i nie mają żadnego wpływu na sprawy estetyki produkcji. Wydaje mi się, że pogląd ten nie jest całkowicie zgodny z prawdą. Wystarczy sam fakt istnienia komisji selekcyjnych, gdzie plastycy mają pełne prawo głosu — czy jednak korzystają dostatecznie z tego prawa, czy bronią swego stanowiska, czy umieją go bronić, czy stawiają jakieś zagadnienia, czy też ograniczają się tylko do lakonicznego „tak-nie”? Czy z kolei na szczeblu organizacji związkowych są stawiane jakieś problemy przed przemysłem? Czy sam związek ma jakiś wyrobiony pogląd na te zagadnienia, czy czuje się współodpowiedzialnym gospodarzem kraju w zakresie swoich kompetencji i swego działania?

Żyjemy w określonych warunkach gospodarczych i w określonych warunkach organizacyjnych i w tych warunkach musimy się porozumiewać i działać. Nie znaczy to, że nie widzę wszystkich barier biurokracji i ograniczoności w poglądach wielu działaczy gospodarczych w dziedzinie tu omawianej, ale to są właśnie te realia terenu, na którym działamy i w związku z którymi wspólnie musimy wyjść sobie na spotkanie. Konieczna do tego jest tylko wzajemna dobra wola i rozumowanie pełnymi kategoriami zjawisk życia gospodarczego i kulturalnego.

Ludzie rozumiejący współzależność tych zjawisk zapewne istnieją po obu stronach. Ważne jest, aby plastycy zrozumieli bogactwo terenu przemysłowego jako dziedziny twórczości, aby umieli wyjść z zaczerpniętego kręgu rzemiosła i ludowości na nowe drogi współzależności. I tutaj nie zgadzam się z prof. Sołtanem, że plastyków nie należy „szkolić” — trzeba, tylko racjonalnie. Bo jeżeli Picasso projektuje tkaninę, to tę tkaninę realizuje najwybitniejszy technolog i farbiarz i wykończalnik, bo to jest jedno z dzieł Picassa. Natomiast plastyk pracujący dla przemysłu musi znać dokładnie proces technologiczny, musi podnosić poziom technologa, musi go uzupełniać, musi poza tym rozumować kategoriami wielkości serii swego projektu, bo to nie może być jedna tkanina, jedna misa, jeden fotel.

Wydaje się, że twórczość plastyczna w tym wypadku powinna być konserwatywna i rewolucyjna zarazem, wierna tradycjom, ale zwrócona w przyszłość. Bo „chronić dziedzictwo, to nie znaczy ograniczać się do dziedzictwa”. W takim pojmowaniu mieści się i rzemiosło i twórczość ludowa, są one ważne same w sobie, ważne jako podstawa do nowych inspiracji twórczych — a nie jako wzory do naśladowania w przemyśle.

Aby jednak dotknąć wszystkich ogniw związanych z tym zagadnieniem, trzeba zatrzymać się chwilę nad rolą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Myślę, że jakieś konkretne podjęcie problematyki wzornictwa przez to ministerstwo byłoby przesadą — jest na-

tomiaś koniecznością ustosunkowanie się do tych zagadnień i to właśnie na gruncie współzależności bazy ekonomicznej z tą częścią nadbudowy. Dalej byłoby konieczne jakieś szersze widzenie działalności plastyków również w ujęciu pewnej syntezy potrzeb tej twórczości we wszystkich resortach — gdzie bowiem musi się koncentrować polityka państwa w zakresie zapotrzebowania twórczości plastycznej i organizowania zamówienia państwowego na twórczość plastyczną, a tym samym stworzenia najrealniejszej ochrony tego zawodu.

Jest jeszcze wiele dziedzin życia, gdzie nie jest zrealizowane zapotrzebowanie na twórczość plastyczną z racji istotnej potrzeby tej twórczości, a nie z racji potrzeby „popierania” plastyków. Twierdzę z całym przekonaniem, że to „popieranie” plastyków jest fałszywym określeniem — plastik jest za bardzo potrzebny, aby trzeba było go popierać. Weźmy chociażby przykładowo resort handlu — zagadnienie reklamy — jaki to duży teren pracy dla plastyków, a resort przemysłu drobnego i rzemiosła, a spółdzielczość pracy. Nie wystarczy jeden resort przemysłu lekkiego, aby stało się zadość wymaganiom i potrzebom kulturalnym kraju — najlepsze nawet wyniki pracy tego resortu w zakresie estetyki produkcji mogą utonąć w powodzi brzydoty produkcyjnej w innych resortach. I tutaj wylania się zadanie dla Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Druga bardzo ważna sprawa, to wydawnictwa — czy w naszych pismach kulturalnych mówi się kiedy o meblarstwie, o ceramice, o kowalstwie — czy mówi się o tkaninie, czy mówi się o modzie? Jeżeli nawet pojawi się czasem taki artykuł, to jakże przeciążony teoriami, komunałami i postulatami. My wła-

ściwie prawie nic nie wiemy, co się robi u nas i co się robi za granicą. Nie obawiajmy się różnicy poziomów, jeżeli zagraniczny jest wyższy od naszego, to niech będzie on dla nas dźwignią i podniętą. Mówmy śmiało o trudnościach naszego startu dla tej dziedziny życia, ale niech stanie się ona naszą śmiałą i ambitną wolą utrwalenia pamięci o nas i po nas. To jest również jakaś powinność patriotyczna, jakieś świadectwo wystawione naszej pracy i naszym trudom doby obecnej. Tylko niech to wszystko dzieje się jakoś prościej.

My ciągle działamy na dwóch antypodach wielkiego frazesu i dużego malkontenctwa. Od czasu do czasu jak meteor pada jakiś artykuł w „Życiu Warszawy” i dewaluuje cały dorobek tylu lat pracy wielu ludzi — ludzi, którzy przełamywali tyle oporów pojęciowych i tyle trudności gospodarczych. Myślę, że jakieś zdrowe obyczaje obowiązują dziennikarza, aby sprawy, o których pisze, starał się znać i rozumieć. Jeżeli ma to mieć działanie krytyki, to już chyba czas wyjść z tej złej formy krytyki nierzeczowej, a demagogicznej.

Niestety zbyt często jeszcze posługujemy się demagogią w stawianiu wielu zagadnień, ale zagadnieniem szczególnie do tego podatnym jest „wielki mit” o wzornictwie przemysłowym. Nie tylko dlatego użyłam tu tego słowa, że sprawa tak prosta stała się sprawą tak zawiłą, ale też dlatego, że podobnie jak w mitologii stała się sprawą „bogów”.

Nasz węzeł gordyjski w sprawach tu omawianych, to po prostu brak syntezy w zakresie zagadnień ekonomicznych i kulturalnych, to brak właściwej podbudowy organizacyjnej — wyzwólmy się z „mitów” i rozetnijmy go.

DYSKUSJA

O polepszenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół wyższych

DYSKUSJĘ na temat kształcenia inżynierów-ekonomistów i ekonomistów w zasadzie zakończyliśmy („Życie Gospodarcze” nr 5/56 — Jan Paczyński i Jan Duczyński „Próba podsumowania dyskusji w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów i ekonomistów”). Mimo to do redakcji wpływają dalsze wypowiedzi dyskutantów w tej sprawie. Niektóre z nich świadczą, że dyskusja pogłębia się i wchodzi w drugi etap.

Pierwszy etap dyskusji można by nazwać analizowaniem stanu istniejącego w dziedzinie kształcenia ekonomistów i inżynierów-ekonomistów. Obecnie napływające wypowiedzi szukają już środków zmierzających do podniesienia kwalifikacji ekonomistów i inżynierów-ekonomistów, kwalifikacji, które jak wiadomo, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Dyskusja nasza miała na celu przede wszystkim naświetlenie pozycji inżyniera-ekonomisty i ekonomisty w zakładzie pracy. Dotychczasowy przebieg dyskusji — wydaje się — częściowo cel ten osiągnął.

Wśród materiałów napływających do redakcji znalazła się ciekawa wypowiedź inż. Janusza Kowalskiego „O polepszenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół wyższych”. Poruszone zagadnienie wydaje się bardzo istotne dla dopełnienia obrazu sytuacji w naszym szkolnictwie gospodarczym i nie tylko gospodarczym.

Mimo że poruszony w artykule J. Kowalskiego temat wchodzi raczej w zakres problematyki „Życia Szkoły Wyższej”, wypowiedź jego publikujemy dla dopełnienia obrazu sytuacji, jaką obnażyła dotychczasowa dyskusja.

Redakcja

W SZKOŁACH wyższych toczy się dyskusja na temat jakości studiów. Równolegle w „Życiu Gospodarczym” od przeszło roku wielu autorów z różnych środowisk zabiera głos także na temat studiów wyższych. To co dotychczas w tej dyskusji powiedziano ogranicza się do diagnozy i wyznaczenia szpitala, w którym trzeba leczyć pacjenta.

Z dyskusji dowiedzieliśmy się mianowicie, że jest źle z tak zwanymi branżowymi studiami ekonomicznymi. Nie dowiedzieliśmy się natomiast, dlaczego jest źle; nie znamy więc przyczyn choroby. W tych warunkach nawet pozornie jak najsluszniesze leczenie może okazać się mało skuteczne, a uzyskane wyniki — połowiczne. A że jest źle nie tylko ze studiami ekonomicznymi, ale że zewsząd dobiegają słuszne przeważnie narzekania na niski poziom fachowy (a w pewnych przypadkach i moralny) wielu absolwentów szkół wyższych, trzeba więc koniecznie zająć się tym zagadnieniem.

Czy „Życie Gospodarcze“ jest właściwym po temu miejscem?

Oczywiście tak.

Wszelka działalność gospodarcza musi opierać się przede wszystkim na człowieku. Musimy już w planowaniu gospodarczym uwzględniać poziom fachowy i moralny kadr. W wielu niestety przypadkach ten poziom ogranicza nas poważnie w śmiałych zamierzeniach ekonomicznych i przestrzennych. Jednym więc z podstawowych warunków ulepszenia gospodarki jest podciągnięcie wzwyż poziomu kadr, w tej liczbie i kadr technicznych, ekonomicznych i innych.

O pytanie „dlaczego jest źle ze studiami wyższymi“ zawadził cokolwiek adiunkt mgr Wojciech Karpiński z WSE w Poznaniu w artykule „O pogłębienie studiów ekonomicznych“ („Życie Gospodarcze“ nr 24/55), ale niestety nie doprowadził rzeczy do końca, a to z powodu — jak pisze — ograniczonych ram wypowiedzi, nie pozwalających na dokładne przeanalizowanie przyczyn braków. I on także bez etiologii choroby, a tylko po diagnozie, przystępuje od razu do leczenia twierdząc, że „Chodzi... o to, aby wskazać zasadnicze kierunki, w jakich powinny zawrzeć się starania dla podniesienia poziomu nauczania“.

Pracownicy szkół wyższych są obowiązani m. in. do działalności naukowej. Prowadzą oni liczne badania, publikują uzyskiwane wyniki w formie artykułów lub odrębnych pozycji dochodzących czasem do rozmiarów potężnych dzieł sumujących niejednokrotnie dorobek całego życia. Pomocniczych pracowników nauki objęto tzw. wieloletnimi planami rozwoju młodej kadry, których ukoronowaniem ma być uzyskanie stopnia kandydata nauk. Osoby rozpoczynające dopiero pracę naukową otrzymują mniej trudne zadania przygotowawcze.

Można więc powiedzieć, upraszczając bardzo sprawę, że zadbano o treść nauczania. Prowadzenie bowiem pracy naukowej, będące obowiązkiem profesora lub asystenta powoduje, że jest on stale „au courant“ wszystkich spraw wiążących się z jego specjalnością, że pogłębia i poszerza swoją wiedzę. Ma to poważny wpływ na treść nauczania.

Nie twierdząc, że w tych kilku słowach został wyczerpany sens pracy naukowej i problem treści nauczania. Mimo to przejdźmy do drugiego głównego zajęcia pracowników nauki, tj. do dydaktyki. Odpowiednie przepisy wyznaczają tyle samo czasu na prace naukowe, co i na zajęcia dydaktyczno-wychowawcze. Wydawać by się więc mogło, że i przygotowanie profesorów i asystentów do tej dziedziny ich pracy powinno być także jednakowe, tzn., że pracownicy ci powinni mieć także w pełni opano-

waną technikę prowadzenia wykładów, egzaminów i ćwiczeń. Tak jednak nie jest. Nie wszyscy, łagodnie mówiąc, pracownicy nauki umieją dobrze wykladać, prowadzić ćwiczenia, nie mówiąc już o świadomym wychowywaniu słuchaczy. I jednocześnie nie można ich czynić w pełni odpowiedzialnymi za istniejący stan rzeczy. Bo kiedyż i gdzie mieli nauczyć się uczenia?

Kandydat na asystenta nigdy nie omieszką napisać w podaniu o pracę, że posiada zamiłowania naukowe; rzadziej już pisze, że interesuje się nauczaniem. Milcząco przyjmuje się, że młody asystent stanie się pedagogiem pod wpływem obcowania ze swymi starszymi kolegami, z samodzielnymi i pomocniczymi pracownikami nauki. To rozumowanie jest niesłuszne, bo profesorowie i adiunkci posiadają w tym zakresie bardzo często jedynie doświadczenie nie podbudowane teorią. A to nie wystarcza. Milczące uznawanie tego stanu rzeczy przynosi ogromne szkody gospodarce i kulturze narodowej.

Co czynić w celu poprawienia sytuacji?

Szkolić, szkolić i jeszcze raz szkolić. Nie zawahać się przed urządzeniem szkolenia pedagogicznego obejmującego profesorów — także zwyczajnych, nie wyłączając członków Polskiej Akademii Nauk i laureatów nagród państwowych. Umożliwić delegowanie chętnych asystentów na studia pedagogiczne, a ukończenie takich studiów wysoko premiovac — słowem zadbać o pedagogiczne podstawy teoretyczne pracowników nauki.

Inny sposób polepszenia sytuacji wiąże się ze sprawą skryptów. Obecnie scentralizowano wydawanie skryptów, a tylko niektóre z nich mogą być wydawane przez poszczególne uczelnie.

Myśli wyrażamy np. w rozmowach. Bardziej konkretnie wypowiadamy się podczas wykładów lub innych prelekcji. Jeszcze większą precyzję i zwięzłość na ogół uzyskuje się pisząc, szczególnie pisząc do druku.

Produkcji skryptów nie można więc uważać jedynie za pomoc studentom, ale trzeba także pisanie skryptów traktować jako element podnoszący poziom wykładów. Dlatego trzeba koniecznie zdecentralizować wydawanie skryptów i podręczników — przybliżyć wydawnictwo do autorów — oraz zdomingować pracowników nauki do opracowywania skryptów.

Każdy wykład powinien mieć swój odpowiednik w skrypcie, a istnienie więcej niż jednego podręcznika z danej dziedziny powinno być regułą. Na pewno nie przynosi korzyści obecnie przeszkadzanie zdrowemu współzawodnictwu skryptów i podręczników, których kryterium wartości powinno być także rzeczywiste zapotrzebowanie, a nie jedynie wewnętrzne, często poufne opinie.

Istnieje i druga strona tego zagadnienia. Jest nią bardzo często niechęć do pisania skryptów.

Praca ta wymaga wiele czasu i wysiłku. Wykladając można traktować niektóre zagadnienia prawie jako oczywiste, bo w bezpośrednim kontakcie ze słuchaczami odczuwa się, o których sprawach wystarczy powiedzieć lub nawet tylko wspomnieć, bez szkody dla całości wykładu, a które wymagają szczegółowego ujęcia. W skrypcie natomiast każdy

problem powinien być potraktowany szczegółowiej niż w wykładzie.

Dodajmy do tego różnice odpowiedzialności za słowo pisane i mówione, symboliczność honorariów autorskich za pisanie skryptów i to, że praca nad skryptem jest w praktyce traktowana jako zajęcie niższego rzędu w stosunku do prac naukowych, lub nawet tylko tak nazywanych, a zrozumiemy, dlaczego wielu profesorów i wykładowców unika pisanie skryptów. Zrozumienie to będzie pełniejsze, jeżeli przypomnimy, że wielu pracowników szkół wyższych nie ma pedagogicznych podstaw teoretycznych i że dlatego dla nich napisanie skryptu jest często zadaniem trudniejszym, niż zajęcie się działalnością naukową.

W tych warunkach, biorąc pod uwagę i to, że pisanie dziś u nas skryptu jest zwykle rzeczywiście rzeczą bardzo trudną, wymagającą często odrzucania nawet powszechnie uznawanych dotychczas faktów, a w każdym razie nowego ich ujmowania i przepracowywania całych dziedzin wiedzy, oraz biorąc pod uwagę konieczność pisanie skryptów przez wszystkie osoby wykładające, trzeba wołać o roztoczenie opieki nad autorami skryptów, o premiowanie ich wysiłku, urządzanie konkursów za najlepiej napisany skrypt, a przede wszystkim o zrewidowanie przepisów dotyczących tej sprawy. Akcja ta na pewno spowoduje polepszenie nauczania w szkołach wyższych.

Istnieją oczywiście i inne sposoby podniesienia poziomu dydaktyczno-wychowawczego wyższych uczelni.

Trzeba np. odciążyć profesorów i asystentów od zajęć administracyjnych, które dają się szczególnie we znaki pracownikom małych katedr, a to z powodu rozdziału dużej części haraczu administracyjno-biurokratycznego proporcjonalnie na katedry bez uwzględnienia liczby zatrudnionych w nich osób.

Dalszą sprawą jest np. sprawa jak najszybszego, koniecznego i znacznego podwyższenia pborów (1100 zł miesięcznie brutto otrzymuje obecnie starszy asystent niezależnie od wysługi lat) z równoczesnym zaostrożeniem przepisów o stałych pracach ubocznych, które można by tolerować chyba tylko

u młodych pracowników-asystentów potrzebujących, w znacznie większym stopniu niż starsi pracownicy nauki, praktyki w przemyśle, w budownictwie, w biurach projektowych lub w innych zakładach pracy.

Starsi pracownicy nauki — od adiunktów wzwyż — powinni mieć chyba tylko prawo do udzielania konsultacji praktyce bez prawa wiązania się z nią w formie zatrudnienia na $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ lub nawet — jak to jeszcze często bywa — na cały etat. Szkodzi to zwykle pracy w uczelni po prostu z powodu przemęczenia pracownika. Wieleletnie doświadczenie profesorów i adiunktów pozwoli im podczas $\frac{1}{4}$ -etatowych konsultacji wyciągnąć tyle samo korzyści z obcowania z praktyką, co praca całodzienna, jednak bez nadmiernego wyczerpywania organizmu. Takie postawienie sprawy pozwoli także tym ludziom na przeznaczanie więcej czasu i sił na pracę w uczelni.

Zdjęcie z pracowników nauki haraczu administracyjno-biurokratycznego oraz zmiana siatki płac i przepisów o dodatkowych zajęciach, to sprawy szersze, których właśnie uregulowanie niechybnie wpłynęłoby na całość pracy szkół wyższych. Dlatego nie będziemy ich tu szczegółowiej omawiać, bo wykraczają częściowo poza zakres zagadnień dydaktyczno-wychowawczych.

Poprawa nauczania w szkołach wyższych, niezależnie od stałej koniecznej pieczy nad tym zagadnieniem, wymaga wszczęcia doraźnej akcji doksztalcącej. Po przeprowadzeniu takiej akcji okaże się, którzy pracownicy nauki powinni zostać w uczelni, a których trzeba by przesunąć, bez najmniejszej dla nich ujmy, do pracy ściśle naukowej w instytutach naukowo-badawczych, w agendach PAN lub do organizacji koniecznych już dziś przyfabrycznych pracowni naukowych. A że uczciwe potraktowanie akcji doksztalcącej może stać się powodem, w ciągu roku lub dwu, pewnego osłabienia prac naukowych, to trudno, to lepsze to niż tolerowanie istniejących poważnych dysproporcji w przygotowaniu pedagogicznym i naukowym wielu pracowników szkół wyższych.

Janusz Kowalski

Uwagi do problemów organizacyjnych aptekarstwa

W Nr 20 z 1955 r. „Życia Gospodarczego“ został opublikowany artykuł pióra A. Kulniczowej pt. „Z problemów organizacyjnych aptekarstwa“. W artykule tym autorka dowodzi, że na organizacji aptek w Polsce ciąży pochodzące z ubiegłego okresu przyzwyczajenie do traktowania aptek jako przedsiębiorstw handlowych. Ze stwierdzenia tego wynika rola Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, któremu apteki jako przedsiębiorstwa handlowe pośrednio podlegają, a które według autorki prowadzi politykę mobilizowania obrotów aptek poprzez ustalanie wartościowych planów sprzedaży i wiązanie zainteresowania osobistego pracowników z wykonaniem planu. Mobilizację taką autorka uważa za niezgodną z celem działalności aptek i widzi pilną potrzebę reorganizacji ich sieci.

Ponieważ wnioski dotyczące organizacji aptek w Polsce stawiane przez autorkę wpływają z przyjętych przez nią założeń, istnieje konieczność ich szczegółowego przeanalizowania. Przede wszystkim wymaga analizy zagadnienie, czy apteki słusznie traktuje się jako przedsiębiorstwa handlowe, a ściślej — jako punkty sprzedaży detalicznej, gdyż w zakresie handlu ustalane są dla nich jedynie plany obrotu detalicznego.

Przez punkt sprzedaży detalicznej rozumie się jednostkę organizacyjną dokonującą sprzedaży detalicznej towarów konsumentowi. Przez sprzedaż detaliczną rozumie się bezpośrednią sprzedaż towarów nieprzeznaczonych do dalszego obrotu. Punkt sprzedaży detalicznej jest ostatnim ogniwem na drodze przebiegu towaru od producenta do konsumenta.

Droga ta jest różna dla różnych towarów i zależy od szeregu czynników — takich, jak cechy towaru, sposób produkcji, lokalizacja źródeł surowcowych i zakładów produkcyjnych w stosunku do rejonów konsumpcji itp.

Handel jednym artykułem wymaga rozbudowanego systemu ogniów pośrednich na drodze od producenta do konsumenta w postaci biur zbytu, składnic, hurtowni, czy punktów sprzedaży półhurtowej, podczas gdy inne towary mogą być sprzedawane konsumentowi bezpośrednio przez przedsiębiorstwo produkujące. W tym ostatnim przypadku jednostka organizacyjna produkująca i dokonująca sprzedaży detalicznej wykonuje dwie odrębne funkcje, funkcje przedsiębiorstwa produkcyjnego i funkcję punktu sprzedaży detalicznej. Zaliczenie takiej jednostki organizacyjnej do określonej grupy przedsiębiorstw naraża często trudności i w takich przypadkach z reguły decyduje przewaga funkcji.

Do jakiej grupy w świetle powyższych wywodów należy zaliczyć apteki? Do grupy przedsiębiorstw handlowych, produkcyjnych usługowych, czy ewentualnie jakichś innych?

Jeżeli chodzi o funkcje gospodarcze, to do zadań aptek w obecnej ich strukturze organizacyjnej należy: sprzedaż gotowych środków farmaceutycznych z zakresu leczenia i profilaktyki oraz przygotowanie i sprzedaż środków farmaceutycznych o składzie indywidualnym według recepty lekarza. Apteki zatem spełniają funkcje dwójakiego rodzaju — funkcje przedsiębiorstwa handlu detalicznego i funkcje przedsiębiorstwa produkcyjnego (jeżeli funkcje przygotowania leków o składzie indywidualnym zaliczymy do funkcji produkcyjnych, gdyż można je również określić jako funkcje usługowe; nie jest to jednak istotne dla wyjaśnienia omawianego zagadnienia, gdyż chodzi tu jedynie o odróżnienie od funkcji handlowych).

Funkcja przygotowania leków nie jest podstawową funkcją gospodarczą aptek, co zresztą stwierdza autorka artykułu podając, że stanowi ona około 25% świadczonych przez apteki usług, a w perspektywie rozwoju przemysłu farmaceutycznego udział jej w usługach ulegnie dalszemu zmniejszeniu. Podstawową funkcją aptek jest więc funkcja sprzedaży detalicznej środków farmaceutycznych, a zatem funkcja przedsiębiorstwa handlu detalicznego. Traktowanie aptek jako punktów sprzedaży detalicznej jest więc całkowicie uzasadnione.

Na istotę zagadnienia nie mają wpływu stosowane przez apteki takie formy sprzedaży, jak sprzedaż większości środków farmaceutycznych wyłącznie za receptą lekarza, czy sprzedaż dla uprawnionych według ustalonych niższych stawek taryfowych za jednostkę leku. Istota zagadnienia leży w tym, że apteki występują w roli kontrahenta w dokonywanych transakcjach kupna — sprzedaży środków farmaceutycznych. W aktach tych, apteki są stroną, która rezygnuje z prawa własności do artykułu nabywanego przez konsumenta za ustaloną odrębnymi przepisami cenę. I jak długo konsument nabywający środek farmaceutyczny w aptece będzie zań płacił określoną kwotę pieniędzy, tak długo apteka będzie spełniała rolę przedsiębiorstwa handlowego. Zaznaczyć należy, że nie ma tutaj znaczenia wysokość

opłat za kupowany artykuł, gdyż jest to odrębne zagadnienie związane ze stosowaniem na tym odcinku określonej polityki cen. W warunkach gospodarki planowej ceny na poszczególne artykuły mogą być ustawione poniżej względnie powyżej ich wartości. Przykładów takiej polityki cen w naszej gospodarce narodowej mamy wiele. Wystarczy wymienić, chociażby papier, którego cena jest ustawiona poniżej jego wartości, albo wyroby państwowego przemysłu spirytusowego, których ceny ustawione są powyżej ich wartości.

Sprawa określenia, czym są apteki jako jednostki organizacyjne, nie jest uzależniona od takiej czy innej tendencji organizacyjnej, reprezentowanej przez ten czy inny resort, a jest sprawą określenia charakteru funkcji wykonywanych przez apteki, sprawą określenia charakteru środków farmaceutycznych przekazywanych przez apteki konsumentom. Apteki tracą charakter przedsiębiorstw handlowych, tylko wówczas, gdy rozprowadzone przez nie środki farmaceutyczne tracą charakter towarów, a staną się na przykład częścią usług świadczonych nieodpłatnie czy odpłatnie przez lecznictwo, jak to ma miejsce w lecznictwie zamkniętym.

Drugim zagadnieniem wymagającym dokładnego omówienia jest zagadnienie prowadzenia przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego polityki mobilizowania obrotów aptek poprzez ustalanie wartościowych planów sprzedaży i wiązanie zainteresowania osobistego pracowników z wykonaniem planów.

Z tego co powiedzieliśmy poprzednio wynika, że w obecnej organizacji aptek społecznych konsument nabywa potrzebny mu środek farmaceutyczny w aptece płacąc zań określoną kwotę pieniężną. Kwoty wydawane przez ludność na środki farmaceutyczne stanowią określoną pozycję wydatków z bilansu siły nabywczej ludności. Warunkiem równowagi na rynku wewnętrznym jest zgodność pozycji wydatków towarowych w bilansie dochodów i wydatków pieniężnych ludności z masą towarów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności w danym okresie.

Najmniejsza niezgodność tych dwóch elementów może wywołać niepokój na rynku, a wzmożony popyt na taki czy inny artykuł — perturbacje w sprzedaży towarów przez przedsiębiorstwa handlowe, co w konsekwencji może doprowadzić do poważnych zaburzeń w zaopatrzeniu ludności. Stąd ogromne znaczenie ma ujęcie w ogólnokrajowym planie obrotu detalicznego obrotów wszystkich przedsiębiorstw handlu detalicznego działających w Polsce, bez względu na ich podporządkowanie organizacyjne, czy rodzaj sprzedawanych artykułów.

Dlatego też Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, jako organ władzy ludowej odpowiedzialny za sprawne zaopatrzenie ludności, przy opracowywaniu okresowych planów handlu detalicznego włącza do tych planów m. in. zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia plany obrotu detalicznego Centralnego Zarządu Aptek. Zainteresowanie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego tymi planami z uwagi na asortyment towarów rozprowadzanych przez apteki ogranicza się wyłącznie do rejestracji wysokości obrotów w ogólnokrajowym planie handlu detalicznego. W ciągu całego okresu współpracy z Ministerstwem

Zdrowia Ministerstwo Handlu Wewnętrznego nie sugerowało ani razu podniesienia planu obrotów detalicznych Centralnego Zarządu Aptek uważając, że zarówno zgłaszanie zapotrzebowań na środki farmaceutyczne do przemysłu czy handlu zagranicznego, jak i ustalanie w oparciu o uzgodnioną z wymienionymi jednostkami wysokości dostaw tych środków na rynek należy do zakresu działania Ministerstwa Zdrowia.

Taką tendencję na odcinku obrotów detalicznych Centralnego Zarządu Aptek Ministerstwo Handlu Wewnętrznego reprezentowało dotychczas i zamierza reprezentować tak długo, jak długo środki farmaceutyczne przekazywane będą przez apteki konsumentom przy pomocy aktów kupna — sprzedaży, a więc jak długo będą one towarami.

Poruszona przez autorkę artykułu sprawa stosowania przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego polityki wiązania zainteresowania osobistego pracowników aptek z wykonaniem planu jest mylnie adresowana, gdyż sprawy systemu wynagradzania pracowników aptek nie leżą w kompetencji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, któremu apteki organizacyjnie podlegają. Niezależnie od tego obawy autorki, że związanie systemu premiowania z wartościowym wykonaniem planu działalności aptek może się odbić ujemnie na właściwej obsłudze konsumentów, wydają się słuszne. Wykonanie planu w ujęciu wartościowym powinno być jedynie jednym z wielu wskaźników oceny pracy aptek, a w żadnym wypadku nie powinno być wskaźnikiem decydującym i bezpośrednio wpływającym na zainteresowanie osobiste pracowników aptek. Doświadczenia — zresztą nie tylko z dziedziny handlu ale i z innych dziedzin życia gospodarczego — uczą, że bezpośrednio i silne uzależnienie wysokości zarobków pracownika od wykonania i przekroczenia planu działalności przedsiębiorstw w ujęciu wartościowym wywołuje szkodliwe tendencje przechodzenia na czynności produkcyjne, czy asortyment mniej pracochłonny i droższy. Dlatego też wydaje się bardziej słuszne powiązanie zainteresowania materialnego pracowników aptek nie tylko z wartościowymi, ale i z ilościowymi oraz jakościowymi miernikami pracy apteki.

Przejęcie przez państwo aptek stworzyło podstawy do poważnego usprawnienia zaopatrzenia ludności w leki i środki profilaktyczne. Pięcioletni okres działania aptek społecznych jest okresem poważnych osiągnięć w dziedzinie zaopatrzenia ludności w tak ważny dla ludności artykuł, jakim są środki farmaceutyczne. Zreorganizowano i rozszerzono sieć aptek społecznych zbliżając je do konsumenta. Usprawniono pracę aptek. Zmniejszył się kilkakrotnie czas oczekiwania na przygotowanie przez aptekę przepi-

sanego przez lekarza leku o składzie indywidualnym.

Osiągnięcia te nie przesłaniają faktu, że wiele jeszcze należy usprawnić w pracy aptek. Wystarczy wymienić takie zagadnienie, jak konieczność dalszego rozszerzenia sieci aptek, wnikliwej analizy zapotrzebowań obsługiwanego kręgu konsumentów na środki farmaceutyczne i zwiększenie troski o posiadanie w aptece pełnego asortymentu środków farmaceutycznych występujących na rynku, umiejętne popularyzowanie przez personel aptek użycia środków profilaktycznych i fachowy instruktarz o sposobie ich użycia. Wymienione zagadnienia są postulatami konsumenta. Bez wątpienia daleko więcej postulatów pod adresem aptek mógłby wysunąć krąg naukowych i zawodowych pracowników farmacji.

Podstawowym warunkiem szybkiego postępu w dziedzinie obsługi konsumentów środków farmaceutycznych jest właściwa organizacja sieci punktów sprzedaży. Autorka artykułu w końcowych wywodach podaje koncepcję wyspecjalizowania aptek na oddzielne punkty sprzedaży środków farmaceutycznych na potrzeby lecznictwa zorganizowanego i punkty sprzedaży środków stosowanych w profilaktyce i innych środków farmaceutycznych. Przyjmując, że autorka pod pojęciem lecznictwa zorganizowanego rozumie nie tylko zakłady leczenia klinicznego, ale wszystkie zakłady lecznictwa, jak ośrodki zdrowia, ambulatoria — podział ten nie wydaje się być celowy. Stworzyłoby to konieczność organizowania aptek przy poszczególnych zakładach lecznictwa. Przyjęcie bowiem koncepcji, że na potrzeby lecznictwa zorganizowanego wytypowano by apteki z sieci istniejących aptek otwartych, spowodowałoby konieczność organizowania, obok wyspecjalizowanych aptek lecznictwa, aptek sprzedających środki profilaktyczne i inne środki farmaceutyczne. Przyjmując nawet założenie, że leki w pierwszej grupie aptek byłyby wydawane bezpłatnie podział ten wydaje się sztuczny i nie znajdujący uzasadnienia ekonomicznego. W praktyce konsument środków farmaceutycznych nie dokonuje podziału na leki i środki profilaktyczne. Sam podział środków farmaceutycznych na leki i środki profilaktyczne jest trudny, gdyż środek farmaceutyczny będący lekiem na jakieś schorzenie może być jednocześnie środkiem profilaktycznym przeciwko innemu schorzeniu.

Reorganizacja sieci aptek powinna iść w kierunku lepszego rozmieszczenia aptek w stosunku do konsumenta, usprawnienia systemu zaopatrzenia aptek w środki farmaceutyczne, stworzenia warunków do jak najlepszej organizacji pracy w aptekach, by w konsekwencji dać pożądaną efekt w postaci sprawnej i szybkiej obsługi konsumenta.

Alfons Maliszewski

Rozwój postępu technicznego w Hucie im. Lenina

PLAN przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, jako zasadnicza część planu techniczno-przemysłowo-finansowego, ma na celu zapewnienie wykonania planów produkcyjnych oraz obniżenie kosztów własnych przez wzrost wydajności pracy, racjonalną i oszczędną gospodarkę materiałową, jak również pełne wykorzystanie agregatów i czasu roboczego.

Realizacja tych założeń wymaga nie tylko mobilizacji załogi zakładu produkcyjnego, ale także wprowadzenia nowoczesnej techniki, opartej na doświadczeniu przede wszystkim przemysłu Związku Radzieckiego, rozpowszechnienia dotychczasowych osiągnięć przemysłu krajowego, a w konkretnym zakładzie pracy — stałego ujawniania i usuwania tak zwanych wąskich gardeł, systematycznego zmniejszania ilości wybraków oraz polepszania warunków bhp.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały szczególnie korzystne rezultaty, które można osiągnąć przy wprowadzaniu nowej techniki przez kolektywny udział nie tylko pracowników inżyniersko-technicznych, ale także przez udział mistrzów, brygadzystów oraz przodowników pracy, racjonalizatorów i szeroki ogół aktywu pracowniczego.

Jeżeli chodzi o Hucie im. Lenina, to zagadnienie rozwoju techniki, realizowane w Hucie od 1953 roku, oprócz niewątpliwych osiągnięć posiada także jeszcze szereg niedociągnięć. Najważniejszym z nich — to brak ścisłej, kolektywnej współpracy pomiędzy poszczególnymi komórkami organizacyjnymi Huty oraz aktywnym techniczno-gospodarczym. Ponadto występuje jeszcze pewnego rodzaju „samouspokojenie” u niektórych pracowników inżyniersko-technicznych, wynikające z przeświadczenia, że Huta im. Lenina jest tak nowoczesnym zakładem, że stosowanie postępu technicznego ma minimalne możliwości.

Tego rodzaju niewłaściwe stanowisko oraz trudności związane z rozruchem i opanowaniem nowoczesnej technologii na skalę dotychczas nie spotykana w Polsce, hamowały należyty rozwój postępu technicznego w Hucie.

W związku z tym właściwe postawienie zagadnienia rozwoju techniki i postępu technicznego w Hucie im. Lenina uległo pewnemu opóźnieniu. Dopiero pod koniec 1954 roku zagadnienie to zostało należycie zrozumiane i postawione. Po uruchomieniu podstawowych wydziałów produkcyjnych Huty okazało się, że w celu pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych konieczne jest zaplanowanie i zrealizowanie szeregu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Realizacja tego rodzaju zamierzeń tym bardziej była konieczna, że w okresie od zaprojektowania do uruchomienia poszczególnych obiektów Huty technologia hutnicza zrobiła znaczne postępy, co obserwuje się na przykład w radzieckich zakładach hutniczych.

Na zmianę ustosunkowania się aktywu techniczno-gospodarczego do zagadnień rozwoju techniki szczególnie doniosły wpływ miały odbyte praktyki naszych inżynierów i techników w zakładach metalur-

gicznych w Związku Radzieckim, następnie konferencje partyjno-ekonomiczne oraz Wojewódzka Narada Postępu Technicznego, jaka odbyła się w końcu 1955 roku w Krakowie.

W związku z tym w ubiegłym roku nastąpiła zasadnicza zmiana w ustosunkowaniu się załogi Huty do zagadnień postępu technicznego, tym bardziej, że opanowanie początkowych trudności produkcyjnych, związanych z rozruchem wydziałów surowcowych Huty, pozwoliło na skierowanie wysiłków załogi na sprawę polepszenia dotychczasowych wyników produkcyjnych.

W wyniku realizacji planu przedsięwzięć organizacyjno-technicznych i jego przekroczenia, w 1955 roku osiągnięto poważne efekty techniczno-ekonomiczne. Na przykład w stosunku rocznym uzyskano dodatkowo: surówki — 20 600 ton, stali — 1 800 ton, odlewów staliwnych — 360 ton, części zamiennych — 229 ton. Zaoszczędzono zaś: wyrobów walcowanych — 908 ton, stali szybko tnącej — 8,4 tony, miedzi — 3 tony, smarów — 1,3 tony. Ponadto zaoszczędzono przeszło 30 600 maszynogodzin i 71 600 roboczogodzin. Inne efekty realizacji zamierzeń organizacyjno-technicznych w 1955 roku dały dodatkową wartość w sumie 1 850 tys. złotych.

Pomimo ogólnego wykonania w 1955 roku planu zamierzeń organizacyjno-technicznych i osiągnięcia poważnych efektów techniczno-ekonomicznych nie wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia zostały wykonane. W sumie na 127 planowanych przedsięwzięć organizacyjno-technicznych wykonano 100, zaś z pozaplanowych 49. Konieczność realizacji nie objętych planem zamierzeń wynika z aktualnych potrzeb produkcji, co świadczy o istniejących jeszcze trudnościach we właściwym rozeznaniu potrzeb organizacyjno-technicznych w poszczególnych wydziałach Huty.

Jednym z zasadniczych powodów niewykonania wszystkich zaplanowanych na 1955 rok przedsięwzięć — było zbyt optymistyczne ustawienie planu, gdyż wstawiono do niego przedsięwzięcia, dla których realizacji nie zostały we właściwy sposób zabezpieczone potrzebne maszyny i urządzenia. Poza tym w toku realizowania zamierzeń napotymano na trudności związane z nieukończeniem w przewidzianych terminach prac inwestycyjnych, przeciążeniem warsztatów, wykonawstwem części zamiennych, a szczególnie niedostatecznym skoordynowaniem planów postępu technicznego z planami inwestycyjnymi — co spowodowało brak pokrycia finansowego dla kilku zamierzeń.

Należy również podkreślić, że zarówno na planowaniu, jak i na realizacji przedsięwzięć organizacyjno-technicznych odbiła się nieznajomość wśród części personelu inżyniersko-technicznego ostatnich zdobyczy wiedzy technicznej, nieznajomość — wyrażająca się między innymi w nikłym czytelnictwie literatury i prasy technicznej.

Z najważniejszych zamierzeń wprowadzonych w zakładzie koksowniczym w ubiegłym roku należy

wymienić: termiczne uregulowanie baterii, które pozwoliło na zmniejszenie czasu koksowania węgla oraz rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych, a nawet ich przekraczanie; zastąpienie pomp kwasoodpornych ferrokremowych pompami żeliwnymi, co pozwoli w efekcie na stosowanie trwalszych i tańszych materiałów zastępczych; wprowadzenie inicjatywy Klaji w całym zakładzie, co przyczynia się do uzyskania dużych oszczędności przez zmniejszenie surowców i materiałów pomocniczych oraz pozwala na poważne podniesienie wydajności pracy. W wydziale wielkich pieców plan przedsięwzięć organizacyjno-technicznych obejmował 18 pozycji, z czego zrealizowanych zostało 13, a niezależnie od nich zrealizowano 9 zamierzeń pozaplanowych. Niewykonanie planowanych zamierzeń spowodowane zostało m. in. brakiem rozwiązań konstrukcyjnych lub koniecznością wykonania dodatkowych urządzeń, czego nie uwzględniono przy sporządzaniu planów.

W wydziale wielkich pieców zrealizowano takie przedsięwzięcia, jak np. wymiana zasuwy gorącego dmuchu w ciągu 90 minut, opracowanie sposobu ulepszonej wymiany liny skipowej w czasie ruchu wielkiego pieca i inne.

W stalowni plan zamierzeń został wykonany w 100 procentach. Jedno ze zrealizowanych zamierzeń dotyczy wprowadzenia nowoczesnej metody naprawy trzonów pieców martenowskich oraz oczyszczania trzonów sprężonym powietrzem.

W walcowni zastosowano palnik szerokopłomienisty do oczyszczania powierzchni kęsisk płaskich, co

w efekcie przyniesie ponad 100 tys. zł oszczędności w stosunku rocznym.

W ramach planów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych wprowadzone zostały takie radzieckie metody pracy, jak np. Zandarowej, Korabielnikowej, inż. Kowalowa, Kolesowa. Zastosowanie radzieckich metod pracy przyniosło znaczne efekty techniczno-ekonomiczne. W odlewni żeliwa nastąpił wzrost produkcji w stosunku rocznym o 360 ton, w odlewni staliwa — o 280 ton, w zakładzie koksochemicznym wyprodukowano dodatkowo 8 300 ton koksu, w ZMO — 600 ton wyrobów szamotowych. Dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy zwiększyła się w ubiegłym roku także zdolność produkcyjna obrabiarek — o 13 640 maszynogodzin.

Z osiągnięć, a przede wszystkim z błędów i niedociągnięć ubiegłego roku służba postępu technicznego Huty im. Lenina wyciągnęła odpowiednie wnioski i plan przedsięwzięć na rok 1956 i następne lata planu 5-letniego zostały bardziej wnikliwie opracowane. Dyskusja, jaka szeroko rozwinęła się w Hucie nad projektem planu 5-letniego, przyniosła dalsze możliwości wprowadzenia postępu technicznego w wielu wydziałach produkcyjnych Huty, dzięki czemu załoga będzie mogła wyprodukować o wiele więcej tysięcy ton surowki i stali oraz innych produktów hutniczych aniżeli przewiduje się w założeniach planu 5-letniego.

Sergiusz Paszkowski
Huta im. Lenina

Międzynarodowe współzawodnictwo pracy

DWUMIESIĘCZNA dyskusja w wydziałach Huty im. Lenina nad planem i kontrplanem przedsięwzięć ekonomiczno-technicznych, które mają być realizowane w nadchodzącej 5-latce wyzwoliła nowe formy inicjatywy wśród załogi i dała znamienne wyniki w zakresie planowania produkcyjnego. Z założeń międzynarodowej współpracy i wykorzystania najnowszych osiągnięć technicznych narodziła się w Hucie nowa forma współzawodnictwa, podjęta przez załogę na zebraniu aktywu partyjnego, technicznego, związkowego i ZMP-owskiego. W dniu 6 marca br. załoga Huty im. Lenina przystąpiła do współzawodnictwa socjalistycznego z bratnimi, nowymi hutami — w Czelabińsku — ZSRR i w Kuńczycach w Czechosłowacji.

Współzawodnictwo to jest długofalowe. Ażeby mieć gwarancję, że będzie ono przebiegać zgodnie z ogólnymi zasadami współzawodnictwa socjalistycznego i będzie dawać zamierzone efekty polityczne i ekonomiczno-techniczne — przeprowadzana będzie stała kontrola przebiegu współzawodnictwa we wszystkich trzech hutach. Zawarta zostanie wspólna umowa, przy czym jako zasadę przyjęto,

że współzawodnictwo to obejmie całą załogę wszystkich trzech hut.

Ważnym czynnikiem, zapewniającym pełny sukces tego międzynarodowego współzawodnictwa będzie wzajemna wymiana doświadczeń, dzielenie się osiągnięciami w zakresie procesów technologicznych, postępu technicznego i metod organizacji pracy.

Wszystkie trzy huty mają jednakowe szanse we współzawodnictwie, posiadają bowiem podobne przekroje produkcyjne. Wyniki współzawodnictwa oceniane będą według następujących zasad: wykonania pod względem wartości planu rocznego i planów kwartalnych, wykonania tonażowego planu produkcji w zasadniczych wyrobach zakładu, wykonania planu w asortymentach szczególnie ważnych, jakości produkcji, obniżki kosztów własnych, wykonania planu wydajności pracy w złotych na jedną roboczo-godzinę i na jednego robotnika grupy przemysłowej, wykonania planu postępu technicznego, osiągnięć na odcinku bhp i wykonania postanowień zakładowej umowy zbiorowej.

Tadeusz Krzyżewski
Huta im. Lenina

Wielkie perspektywy rozwoju gospodarki Syberii

W CAŁYM bodajże świecie nie ma kraju bardziej zasobnego w bogactwa naturalne niż Syberia. Znajduje się tu 3/4 całości zasobów węgla ZSRR, ponad 2 miliardy ton rud żelaza. Zalegają tu przebogate pokłady rud metali nieżelaznych, a także metali rzadko spotykanych. Nie brak jest wielu surowców przydatnych dla przemysłu chemicznego. Niewyczerpana jest energia licznych rzek. Wystarczy nadmienić, że energia rzek wschodniej Syberii przewyższa energię wszystkich rzek USA, Kanady i Japonii razem wziętych. Na Syberii znajduje się 3/4 obszaru lasów Związku Radzieckiego. Tylko Kraj Krasnojarski jest w stanie dostarczyć ponad 10 miliardów m³ drewna.

W latach władzy radzieckiej Syberia przeistoczyła się z zacofanego obszaru rolniczego w jeden z największych obszarów przemysłowo-rolniczych ZSRR. Już przed wojną powstała tu nowa baza węglowo-hutnicza, wielki przemysł maszynowy, aluminiowy, chemiczny; zbudowano wielkie magistrale kolejowe. W okresie Wojny Narodowej przemysł Syberii stanowił potężne źródło zaopatrywania armii radzieckiej, a po wojnie był niezmiernie pomocny w odbudowie gospodarczej obszarów, które ucierpiały wskutek wojny.

Jednym z największych okręgów przemysłowych i rolniczych Syberii jest Kraj Krasnojarski. Rozciąga się on na przestrzeni tysięcy kilometrów od Gór Sajańskich aż do wybrzeża Oceanu Lodowego. W latach Wielkiej Wojny Narodowej i w okresie powojennym zbudowano tu liczne fabryki przemysłu chemicznego oraz huty metali kolorowych. Z roku na rok rósł przemysł maszynowy, stoczniowy i drzewny. W roku 1955 globalna produkcja przemysłowa pięciokrotnie przekroczyła poziom przedwojenny. Przemysł Kraju Krasnojarskiego dostarcza w dużych ilościach miedzi, niklu, złota, kombajnów samobieżnych, statków, wyrobów włókienniczych i cennych metali. Kraj ten jest równocześnie jednym z głównych okręgów Syberii pod względem produkcji zboża, mięsa, mleka, wełny i innych artykułów rolnych. W 1955 roku obszar zasiewów w kołchozach i sowchozach wynosił około 3 milionów ha.

W dokumentach XX Zjazdu KPZR znajdujemy dobitny wyraz tego, w jak wielkim stopniu partia i rząd radziecki przywiązują wagę do dalszego potężnego rozwoju gospodarczego okręgów wschodnich ZSRR. W ciągu szóstej pięciolatki nakłady inwestycyjne na zagospodarowanie radzieckich obszarów wschodnich wzrosną w porównaniu z poprzednią pięciolatką przeszło dwukrotnie i wyniosą około połowy nakładów inwestycyjnych, przewidzianych dla całego kraju. Nie należy przy tym zapominać, że w szóstej pięciolatce globalna suma inwestycji państwowych w gospodarce narodowej wyniesie 990 miliardów rubli.

Rozwój gospodarczy Syberii zakreślony jest ogólnie w planach perspektywicznych. W okresie najbliższego dziesięciolecia Syberia przekształci się w największą materialno-wytwórczą bazę Związku Ra-

dzieckiego w zakresie produkcji energii elektrycznej, wydobycia węgla oraz produkcji aluminium, magnezu i tytanu; w tym czasie stanie się również centrum elektrometalurgii, węglchemii i elektrochemii. W okresie kolejnych dwóch—trzech pięciolatek na Syberii powstanie trzecia baza hutnictwa ZSRR o zdolności produkcyjnej 15—20 milionów ton surowki rocznie.

Ogromne zadania do zrealizowania przypadają na okres szóstej pięciolatki. Przyjrzyjmy się kolejno najważniejszym z nich.

W dokumentach XX Zjazdu, dotyczących rozwoju gospodarki ZSRR na lata 1956—1960, na czołowe miejsce, jeśli chodzi o Syberię, wysuwa się wielkie budownictwo hydroenergetyczne. W 1955 roku elektrownie wodne i ciepłone Syberii wyprodukowały 20 miliardów kWh energii elektrycznej, a w 1960 roku wyprodukują 50 miliardów kWh. Przyspieszenie budownictwa elektrowni wodnych na rzekach syberyjskich będzie w decydującej mierze rzutować na nowy etap procesu wykorzystywania bogactw naturalnych Syberii.

W budownictwie hydroenergetycznym największą rolę odegrają prace nad wykorzystaniem rezerw energetycznych Angary. Rzeka ta bierze początek z Bajkału — największego jeziora słodkowodnego Azji i Europy. Jest ono jednocześnie najgłębszym jeziorem na kuli ziemskiej. Do Bajkału wpada 300 rzek i potoków, a wypływa tylko jedna Angara. Zasoby wodne tej rzeki są większe niż łączna energia Wołgi, Kamy, Dniepru i Donu. Angara wraz ze swymi dopływami uruchomić może elektrownie, które produkować będą więcej energii elektrycznej niż wszystkie dzisiejsze siłownie wodne i ciepłone Włoch, Francji, Szwecji, Belgii, Danii, Holandii i Hiszpanii razem wzięte.

Równocześnie rozpoczęte będą prace nad stworzeniem jednolitego systemu energetycznego Syberii środkowej (od Nowosybirsk do Irkucka). W planie perspektywicznym przewiduje się, że w latach siedemdziesiątych system energetyczny Syberii połączony będzie z systemem europejskiej części ZSRR przez potężne linie przesyłowe. W ten sposób powstanie jednolity system energetyczny, obejmujący cały Związek Radziecki i wówczas roczna produkcja energii elektrycznej wzrośnie do 750—1000 miliardów kWh (wszystkie kraje kapitalistyczne produkują obecnie około 1 200 miliardów kWh energii elektrycznej rocznie).

Realizacja tak dalekosiężnych planów rozwoju energetyki w ZSRR wymaga oczywiście powszechnego wprowadzenia nowych metod budownictwa i mobilizacji zasobów całej radzieckiej gospodarki narodowej.

W szóstej pięciolatce zakłada się dalszy potężny rozwój przemysłu paliw. W rozwoju tym ogromny udział będzie miała Syberia. Wystarczy tu nadmienić, że w 1960 roku kopalnie Syberii dadzą 50 proc. łącznego wydobycia węgla w ZSRR, które ma osiągnąć 593 miliony ton. Równocześnie syberyjskie rafi-

nerie nafty przerabiać będą więcej ropy niż rafinerie zagłębia Baku. Zbudowany będzie rurociąg naftowy, który przetnie całą Syberię. W okręgach położonych w dolnym biegu rzeki Ob ekipy geologiczne odkryły bogate pokłady gazu ziemnego.

Dla pomyślnego rozwiązania zadań założonych dla Syberii w dziedzinie rozwoju energetyki i przemysłu paliw nieodzowne staje się dalsze rozszerzenie syberyjskiego przemysłu hutniczego. Wyjątkowo sprzyjające warunki dla rozwoju hutnictwa żelaza na Syberii stwarza bliskie sąsiedztwo olbrzymich zasobów rudy i węgla koksującego, znajdujących się w południowej części republiki jakuckiej i wschodniej części okręgu zabajkalskiego. W szóstej pięciolatce uruchomionych będzie na Syberii sześć nowoczesnych hut żelaza, a każda z nich wytapiać będzie 400 tys. ton surowki rocznie. Podjęta zostanie eksploatacja wielkiej kopalni rudy w rejonie Korszunowa. Równocześnie hutnictwo metali nieżelaznych rozszerzy się o trzy wielkie fabryki aluminium. Budowa jednej z tych fabryk (w pobliżu Krasnojarskiej Elektrowni Wodnej) jest już daleko zaawansowana.

Obok wymienionych gałęzi przemysłu przewidziany jest dalszy poważny rozwój przemysłu maszynowego (65 nowych zakładów budowy maszyn). Powstaną również liczne nowe przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego. Dla przykładu można tu wymienić za-

planowaną budowę siedmiu nowoczesnych fabryk włókna sztucznego. Produkcja ich umożliwi wytwarzanie tkanin jedwabnych w ilości, jaką wytworzył cały Związek Radziecki w 1955 roku.

W okresie szóstej pięciolatki zakłada się wielki rozmach w rozwoju rolnictwa Syberii, podobnie jak w całym Kraju Rad. W 1960 roku okręgi wschodnie mają wyprodukować dwukrotnie więcej zboża niż Ukraina.

Potężny rozwój produkcji przemysłowej i rolniczej stawia równie ogromne zadania w obrębie środków transportu i łączności. Na Syberii w ciągu szóstej pięciolatki wybudowane zostaną nowe magistrale kolejowe. Trzeba tu dodać, że zostały już podjęte i na wielką skalę będą prowadzone prace związane z elektryfikacją kolei syberyjskich.

W ciągu pięciolecia na Syberii wyrosną nowe miasta i osiedla robotnicze, powstaną nowe ogniska kultury. Syberia ma przed sobą wspaniałą perspektywę rozwojową.

W ustroju socjalistycznym, jak uczy nas ekonomia polityczna, kształtuje się w sposób planowy nowe rozmieszczenie produkcji celem zapewnienia wzrostu wydajności pracy, umocnienia potęgi państwa i podniesienia dobrobytu mas pracujących. Taki właśnie proces nowego rozmieszczenia produkcji odbywa się na Syberii.

(hs)

Targi Lipskie pod znakiem nowej techniki i zasady pokojowego współistnienia

O GROMNA ilość przybywających corocznie na Targi Lipskie samochodów zagranicznych zmieniała zazwyczaj oblicze miasta i nadawała mu swoisty charakter. Bogatą gamą kolorów i oryginalnością kształtów wprowadzały one niewątpliwie wiele ożywienia w szarżyznę, jaką odznaczały się samochody osobowe NRD — IFA F-9 i EMW.*)

Tym razem stało się jednak inaczej. Oto przemyska koło nas jaskrawo czerwony mały samochodzik. Nie jest to jednak ani zachodnio-niemiecki Lloyd, ani włoski Fiat, lecz po prostu P-70 z saskiego miasta Zwickau. A grupka ciekawych, która otoczyła stojący przy chodniku samochód, zachwyca się nie wytwornym „Anglikiem”, lecz elegancką, utrzymaną w wesołym kolorze limuzyną „Wartburg” z Eisenach w Turynii. Jeśli zaś komu z gości specjalnie przypadł do gustu któryś spośród szeregu zaparkowanych dużych samochodów, to okazał się nim nie wóz z USA lub Związku Radzieckiego, lecz nowy „Sachsenring” z państwowych zakładów „Horch” w NRD.

Nowe konstrukcje przemysłu samochodowego nie są największą rewelacją, z jaką gospodarka narodowa NRD wystąpiła na tegorocznych targach wiosennych. Stanowiły one jednak dla szerokiej publiczności najbardziej przekonujący optycznie dowód osiągnięcia przez przemysł maszynowy NRD poziomu światowego. I gdyby ktokolwiek z nas chciał w to

jeszcze wątpić, to szybko przekonałby go niezwykle wzrost liczby kupujących.

Maszyn zagranicę sprzedano w Lipsku za blisko dwa miliardy rubli, co stanowi czterokrotny wzrost w stosunku do roku ubiegłego. Udział maszyn w ogólnych obrotach targowych NRD stanowi nie mniej niż 60%, co bezsprzecznie przesunęło nas do rzędu „wielkości” międzynarodowego rynku maszynowego. Ma to oczywiście nie tylko znaczenie ekonomiczne, lecz może również wywrzeć ogromny wpływ na stosunki polityczne. „Już sam ten udział maszyn ciężkich — tak brzmiało sformułowanie w sprawozdaniu targowym londyńskiego „Times’a” — nie pozwała mocarstwom zachodnim na dalsze ignorowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.

Bez wątpienia nie tylko eksponaty NRD, lecz wszystkich bez wyjątku krajów demokratycznych świadczyły o osiągniętym postępie technicznym, jakkolwiek wysoki stopień precyzji w mechanizacji i automatyce, elektronice i zastosowaniu tworzyw sztucznych widoczny był przede wszystkim w wyrobach wystawionych przez NRD, co jest o tyle zrozumiałe, że miała ona do dyspozycji największą powierzchnię. Jednakże to, co można było zobaczyć na stosunkowo mniejszej powierzchni wystawowej Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i europejskich krajów demokracji ludowej, wśród których Polska zajmowała bynajmniej nie ostatnie miejsce, przemawiało za tym, że w całym obozie demokratycznym technika szybko kroczy naprzód.

Produkcja przemysłowa rozwinęła się obecnie — zarówno ilościowo jak i jakościowo — tak dalece,

*) Autorem korespondencji jest redaktor tygodnika berlińskiego „Die Wirtschaft”.

że nowe plany pięcioletnie naszych krajów, które, jak wiadomo, stoją pod znakiem wzajemnej koordynacji, mają doskonały punkt wyjściowy, z tym jedynie zastrzeżeniem, że poziom poszczególnych krajów nie jest jeszcze w pełni wyrównany. W związku z dwu- trzykrotnie szybszym niż w krajach kapitalistycznych tempem rozwoju można wyrazić przekonanie, że kraje Europy wschodniej w niedługim już czasie zbliżą się do najbardziej przemysłowo rozwiniętych krajów Europy zachodniej, również pod względem produkcji na głowę ludności.

Oczywiście Związek Radziecki, ta najsilniejsza dziś potęga przemysłowa Europy, reprezentował w Lipsku i tym razem najwyższą klasę techniki. Obrabiarki radzieckie, głównie automaty, zostały udoskonalone w kierunku osiągnięcia wyższej wydajności pracy. Precyzja w obróbce metali osiągnęła tutaj swój punkt szczytowy; nie w pełni dawniej zadowalające wykończenie zewnętrzne odpowiada dzisiaj standardowi międzynarodowemu. O śmiałych poczynaniach na nowym polu techniki świadczą m. in. wystawione po raz pierwszy przeznaczone do celów rozpoznania i leczenia chorób specjalne przyrządy lekarskie, których działanie polega na wykorzystaniu energii atomowej.

Równie interesujące znamiona silnego rozwoju techniki wykazują eksponaty Chińskiej Republiki Ludowej. Świadczy o tym chociażby fakt, że tym razem większa część hali wystawowej zarezerwowana została dla maszyn i przyrządów technicznych.

Spośród europejskich krajów demokracji ludowej bodaj najsilniejsze pod każdym względem wrażenie pozostawił pawilon czechosłowacki. Trzeba stwierdzić, że Czechosłowacja przekształciła się w państwo przemysłowe, które nie potrzebuje bać się porównania ze światowymi producentami najwyższej klasy. Ba, według opinii wyrażonej przez angielskiego specjalistę konstrukcji maszynowych, Purge, stare kraje przemysłowe mogłyby śmiało uczyć się od konstruktorów czeskich. Łącznie z przemysłem maszynowym Związku Radzieckiego i NRD może już ta gałąź produkcji czechosłowackiej rozwiązać każde zagadnienie techniczne, jakie wynika lub mogłoby wynikać z rozwoju gospodarczego całego naszego obozu.

Uwypuklenie Czechosłowacji jako kraju technicznie przodującego wcale nie oznacza pomniejszenia osiągnięć innych krajów demokracji ludowej. Przede wszystkim więc Polska wystąpiła znowu ze znacznie udoskonalonymi wyrobami przemysłowymi. Najbardziej nam się podobała wzrastająca różnorodność wyrobów przemysłu maszynowego, który — jak słyszeliśmy — obejmuje już jedną szóstą całego polskiego eksportu. Szczególną zaletą maszyn polskich jest coraz szersze stosowanie sterowania hydraulicznego oraz daleko idące zmniejszenie hałasu przy pracy maszyn. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się precyzyjny automat tokarski (obrabiający przedmioty o średnicy do 25 mm) i niezwykle szybko pracujący automat TW-8 — oba będące nowością na Targach Lipskich. Podobała się również uniwersalna frezarka, posiadająca 4 jednostki frezarskie (o zdolności przedstawiania do 30°), poruszane za pomocą oddzielnych silników elektrycznych. Największą jednak rewelacją okazała się maszyna gręplarska CS-1 dla cienkiej wełny czesankowej. Z wielkim zainteresowaniem stwierdzono na Targach, że polski przemysł maszyn włókienniczych uczynił znaczne postępy i jest obecnie w stanie dostarczać kompletnie urządzone fabryki włókiennicze. Silne wrażenie, jakie wywarł pawilon

polSKI, przyczyniło się niewątpliwie do tego, że stoisko informacyjne polskiej delegacji handlowej zarzucone wprost było zgłoszeniami zagranicznych kontrahentów, którzy wyrażali chęć wzięcia udziału w tegorocznych Targach Poznańskich.

Wpływ rozwoju przemysłu ciężkiego odzwierciedlał się również w całości produkcji wyrobów powszechnego użytku. Ciężar gatunkowy przesunął się tutaj wyraźnie z artykułów spożywczych na towary przemysłowe, wśród których wyroby długotrwałego użytku (pojazdy mechaniczne, odbiorniki radiowe itp.) zaczynają odgrywać poważną rolę. Wśród wystawców artykułów włókienniczych i odzieżowych Polska jest tym krajem, który — naszym zdaniem — uczynił znaczne postępy w porównaniu z latami ubiegłymi. Jej asortyment tekstyliów rzucał się w oczy przede wszystkim ze względu na piękne kolory. Między tegorocznymi nabywcami polskich wyrobów bawełnianych znalazła się — nawiasem mówiąc — Anglia, która, jak wiadomo, należy do eksporterów tego rodzaju towarów.

Jest rzeczą oczywistą, że przedstawiona tutaj krótka ocena nie mogła pokazać wszystkiego, co było dla Targów Lipskich charakterystyczne. Jedno jest jednak pewne: każdy kraj naszego obozu na swój sposób zademonstrował ogromną siłę rozwojową i produkcyjną socjalistycznego systemu społecznego.

TARGI Lipskie były wydarzeniem światowym nie tylko z technicznego punktu widzenia. W roku bieżącym odgrywały one znaczniejszą niż kiedykolwiek rolę polityczną i handlową. Na Targi znowu przybyły wybitne osobistości ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej (na szczęblu kierowników resortów). Wizyty takie miały jednakże miejsce również na zeszłorocznych Targach. Natomiast warto podkreślić obecność delegacji rządowych względnie oficjalnych przedstawicieli państw, z którymi NRD nie utrzymuje jeszcze stosunków dyplomatycznych, jak Jugosławia, Indie, Egipt, Sudan, Cejlon, Tunis i Salwador. Należy z tego wnioskować, że na rządy tych krajów nie wywarły większego wpływu oświadczenia rządu bońskiego, który wystąpił ostatnio z historycznymi pogrozkami zastosowania represji wobec krajów, które odważą się wejść na drogę normalnych stosunków z NRD.

Nawiasem mówiąc, w związku ze stale wzrastającym zasięgiem Targów Lipskich coraz trudniej jest objąć wszystko to, co się tam pod względem handlowym i handlowo-politycznym odbywa. Podczas gdy w roku 1955 powierzchnia wystawowa równała się 250 tys. m², tegoroczne Targi wiosenne obejmowały już 267 tys. m². Liczba biorących w Targach udział krajów obozu demokratycznego zwiększyła się z 6 do 9 (35 tys. m² powierzchni), a liczba krajów zachodnio-europejskich i zamorskich — z 28 do 33 (16 tys. m²); w zbiorowych wystawach pokazały eksponaty takie kraje, jak Indie, Egipt, Finlandia, Francja, Anglia, Austria, Argentyna i Belgia, przy czym każdy z nich reprezentowało około 100 firm, a Francję — nawet 300.

Eksponaty przedsiębiorstw zachodnio-niemieckich umieszczone były w roku ubiegłym na powierzchni 27,5 tys. m², w tym roku zaś zajęły one powierzchnię 34 tys. m². Wypada podkreślić niemal pełną reprezentację całego zachodnio-niemieckiego przemysłu ciężkiego. Niektórzy jego przedstawiciele, między nimi również przedstawiciele koncernu Kruppa, przeprowadzili rozmowy z zastępcą przewodniczącego

Rady Ministrów ZSRR, Małyszewem, wymieniając poglądy na temat dostaw dla Związku Radzieckiego. „Chociażby ze względu na takie jedno spotkanie nasza podróż do Lipska opłaciła się” — oświadczone nam nieco później z zadowoleniem przy niektórych stoiskach zachodnio-niemieckich. „Chwilowo interesy idą dość dobrze, ale kto może wiedzieć co będzie jutro? Rozsądny człowiek powinien być przewidujący...”

Na szczególną uwagę zasługuje zaobserwowane w Lipsku rozszerzenie stosunków z azjatyckimi i afrykańskimi państwami antyimperialistycznymi. Nie uszedł też uwagi prasy kapitalistycznej fakt, że spośród wielu przebywających w Lipsku kontrahentów ta grupa krajów zajęła wybijającą się pozycję. Przede wszystkim wysoko rozwinięty przemysł, ale niemniej również uczciwa polityka handlowa prowadzona przez obóz socjalizmu — były magnesem, który przyciągał do Lipska kraje, które zapoczątkowały dopiero swój rozwój gospodarczy. Mogą one u nas nie tylko pokryć swoje zapotrzebowanie na towary przemysłowe — co zresztą uczyniły dokonując wielkich zakupów maszyn i kompletnych zakładów, w tym sam tylko Egipt za sumę 50 milionów rubli — lecz mają również możliwość zbywania u nas coraz większej ilości swoich produktów. Mogą one zawierać z nami długoterminowe umowy, które ze względu na swój międzypaństwowy charakter stanowią dostateczną gwarancję terminowego wykonania.

My sami jesteśmy w równym stopniu zainteresowani w zawieraniu porozumień na szczeblu rządowym, co potwierdziły tegoroczne Targi forytując te kraje, z którymi były już podpisane odpowiednie umowy, a zmniejszając do minimum ilość transakcji opierających się na zasadzie kompensacji. Było to niekorzystne dla kupców tych krajów (np. Danii i Włoch), których rządy zamykają drogę do zawarcia z nami układów międzypaństwowych.

Badając czynniki, charakteryzujące tegoroczne Targi Lipskie, można wymienić następujące punkty:

1) przekonanie o możliwości współistnienia państw o różnych systemach społecznych;

2) wzrastająca zdolność produkcyjna gospodarki NRD związana ze stałym pogłębianiem stosunków gospodarczych zarówno między dwoma rynkami światowymi, jak i wewnątrz obozu demokratycznego;

3) zwiększenie kwalifikacji pracowników naszych organizacji handlu zagranicznego, co związane jest ze stworzeniem w krajach zachodnio-europejskich 18 przedstawicielstw handlowych, które okazały się niezmiernie pożyteczne; znaczna poprawa obsługi klientów; rozbudowa pomocy technicznej dla krajów niedostatecznie rozwiniętych;

4) rozpoczęta w 1956 roku realizacja wielkich zamierzeń, określonych 5-letnim planem krajów obozu demokratycznego.

Reasumując należy powiedzieć, że handel międzynarodowy znalazł w tegorocznych Targach Lipskich mocny bodziec, który niewątpliwie odegra pozytywną rolę w poprawie stosunków międzypaństwowych. Fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna inicjuje corocznie to wielkie spotkanie między Wschodem i Zachodem, dając przykład „współistnienia w działaniu”, przysparza równocześnie naszemu robotniczo-chłopskiemu państwu coraz więcej sympatii i uznania, którego na dłuższą metę nie będzie mógł nam odmówić żaden z rządów państw zachodnich.

Helner Winkler

Na kanwie tygodnia

POMOC, ZDALNIE KIEROWANE RAKIETY I DEKLINACJA

Tzw. pomoc dla zagranicy zajmuje ważne miejsce w polityce głównych krajów kapitalistycznych. Stany Zjednoczone, narzucając swą pomoc wielu krajom, starały się tą drogą rozszerzyć swą ekspansję. Wielka Brytania uczyniła z pomocy jeden ze środków mających na celu przeciwdziałanie tendencjom rozpadu swego imperium. Poza tym akcja obu największych krajów kapitalistycznych skierowana była wyraźnie, choć pośrednio, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i miała na celu hamowanie rozwoju stosunków ZSRR i krajów obozu socjalizmu z krajami nie rozwiniętymi gospodarczo.

„Manchester Guardian” pisał niedawno: „Jednym z celów udzielania pomocy przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię krajom Bliskiego Wschodu i Południowo-Wschodniej Azji było zrealizowanie wytycznych polityki, a m. in. zachowanie współpracy z tymi krajami oraz niedopuszczenie do tego, aby nawiązywały ścieśniane kontakty z przeciwnikami w zimnej wojnie. Niedawna kampania ZSRR zmierzająca do zjednania sobie krajów Bliskiego Wschodu i Południowo-Wschodniej Azji przy pomocy takich samych wysiłków w dziedzinie pomocy gospodarczej może być określona jako wojna polityczna.”

Jak widać, publicyści burżuazyjni nie mogą pozbyć się myślenia kategoriami „wojennymi”. I nie tylko publicyści.

Jak wygląda wniesiony ostatnio do Kongresu projekt prezydenta Stanów Zjednoczonych dotyczący pomocy dla zagranicy?

Przewiduje on wydatkowanie w 1956/57 r. 4 860 mln dolarów, z czego 2 955 mln na pomoc wojskową. Poza tym na „wsparcie obronne”, czyli pomoc związaną bezpośrednio z działalnością wojskową, 1 130 mln dolarów.

Wstępna pomoc wojskowa objęłaby dostawy za 530 mln dolarów sojusznikom Stanów Zjednoczonych celem stworzenia udoskonalonego systemu ostrzegawczego, systemu łączności i wprowadzenia najnowszych rodzajów broni, zwłaszcza rakiet zdalnie kierowanych.

Czy w krajach, którym narzucana jest ta pomoc, nikt nie zdaje sobie sprawy, że mogą się one stać w razie konfliktu teatrem działań wojennych, a system ostrzegawczy będzie, być może, alarmował o rakietach nadlatujących z wyrzutni amerykańskich? Niewątpliwie obawy takie istnieją, toteż nakłonienie do przyjęcia programu „pomocy” nie zawsze jest łatwe.

Wspomniany „Manchester Guardian” pisze z goryczą, że kraje nierozwinięte chętnie korzystają z kredytów i pożyczek państw obozu socjalizmu przede wszystkim dlatego, że „nie znajdują tam szerszego zastosowania reguł handlowych, jakim hołduje Zachód.”

Wynikałoby z tego, że najprostszym wyjściem byłoby stosowanie i przez Zachód tych bardziej pojętych reguł, opartych jak wiemy na równości partnerów i wzajemności korzyści. Z pomocy korzystałyby wówczas rzeczywiście kraje nierozwinięte, a nie zbrojeniowy przemysł amerykański. Byłoby to chyba lepsze, niż uporczywa deklinacja we wszystkich przypadkach rzeczownika „wojna” i przymiotnika „wojenny”. (wer)

Podziemne jeziora słodkowodne w Kazachstanie. Geolodzy Kazachskiej SRR prowadzą intensywne poszukiwania słodkich wód podskórnych. W ostatnich latach odkryli oni około 60 wielkich jezior podziemnych. Niektóre z nich zawierają miliardy metrów sześciennych słodkiej wody, co zapewnia zaopatrzenie w wodę tych rejonów Kazachstanu, w których — zgodnie z szóstym planem pięcioletnim — rozwinać ma się przemysł. Podziemne jeziora odkryto również na obszarach pastwisk pustynnych. Na terenie ziem nowozaagospodarowanych nowe sowchozy, jakie tam powstały, korzystają już z tych wód. (ag)

Osuszanie bagien w Albanii. Rada Ministrów Ludowej Republiki Albanii i KC Albańskiej Partii Pracy wydały uchwałę osuszenia bagien na terenach Terbuł w dolinie Muzok. Dolina Muzok na przestrzeni 9 500 hektarów jest pokryta bagnami, w tym 5 tysięcy hektarów są to bagna stałe. Plan ten ma ogromne znaczenie ekonomiczne, gdyż okolica ta ze względu na swój łagodny klimat sprzyja ogromnie rozwojowi uprawy bawełny, zbóż, lucerny itd. Poza tym przez osuszenie bagien zmieni się oblicze tych okolic pod względem zdrowotnym, gdyż tereny te były ogniskiem malarii. (ag)

12-letni plan zalesienia Chin. Siedemdziesiąt tysięcy młodzieży kantońskiej rozpoczęło w lutym br. sadzenie młodych drzew na przedmieściach Kantonu, wykonując w ten sposób część lokalnego i jednocześnie ogólnonarodowego „planu zazielenienia całych Chin” w ciągu dwunastu lat. Według tego planu wszystkie drogi, brzegi rzek i ulice miast mają być obsadzone drzewami. Zalesione będą również stoki górskie i wszelkie obszary pustynne, szczególnie w północno-zachodniej części republiki. W ten sposób Chiny Ludowe chcą położyć tamę erozji i wyjaławianiu gleby przez spływające wody rzeczne, a jednocześnie polepszyć warunki zdrowotne ludności. (m)

Rozwój spółdzielni produkcyjnych w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. W procesie stopniowego przekształcania struktury społecznej wsi w kierunku socjalizmu liczba spółdzielni produkcyjnych wyższego typu w 1955 roku zwiększyła się przeszło 10-krotnie. Spółdzielnie produkcyjne objęły już przeszło 45% wszystkich chłopskich gospodarstw oraz około 45% ziemi ornej w całym kraju. (m)

Płatne urlopy wypoczynkowe w kołchozie. W kołchozie im. Malenkowa (obwód nowosybirski) walne zebranie kołchoźników postanowiło wprowadzić płatne urlopy wypoczynkowe. Zarząd kołchozu udzielił 20 kołchoźnikom miesięcznego urlopu płatnego. (ag)

Szybki rozwój przemysłu bułgarskiego. Produkcja przemysłu bułgarskiego w 1956 roku będzie o 67% wyższa niż w 1952 roku, a w ciągu 50 dni przemysł bułgarski będzie produkował tyle, ile wynosiła jego wytwórczość w całym przedwojennym 1939 roku. (w)

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PSZENICZNA

WLIPCU br. upływa okres ważności międzynarodowego porozumienia pszenicznego, regulującego zagadnienia światowego rynku pszenicy. W związku z tym odbyła się w Genewie wielotygodniowa konferencja, obeszła przez 60 krajów — eksporterów oraz importerów tego zboża. Istnienie poważnych nadwyżek pszenicy zaostriżyło przeciwieństwa między krajami wywozowymi i przywozowymi, nadając ton rozpoczęciu obrad.

Istnienie nadwyżek wypływa zarówno ze wzrostu produkcji w niektórych krajach, jak i z niemożności wchłonięcia jej eksportu przez niektóre rejony, posiadające wprawdzie konsumentów — i to głodnych konsumentów — nie mogące jednak wzmacniać importu.

Jak wiadomo — w Stanach Zjednoczonych w trosce o utrzymanie ceny pszenicy ograniczono powierzchnię jej zasiewów. Mimo to eksperci amerykańscy nadal bardzo czynnie śledzą światową produkcję i rynek pszenicy. Według komunikatu, ogłoszonego przez Ministerstwo Rolnictwa USA w początkach marca br., eksperci amerykańscy szacują światowe zbiory zbóż chlebowych (pszenicy i żyta) w 1955-56 roku na 261 mln ton. W zachodniej Europie tegoroczna produkcja pszenicy wyniesie 1 384 mln buszli, czyli o 57 mln buszli więcej niż w rekordowym 1954 roku.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to autorzy komunikatu przewidują, że tegoroczne zbiory pszenicy będą większe niż w 1954 roku. Produkcja pszenicy w Azji jest obliczona na 1 018 mln buszli, a w krajach Ameryki Łacińskiej na 300 mln buszli.

Produkcja pszenicy w skali ogólnoswiatowej według Ministerstwa Rolnictwa USA osiągnie poziom 7 285 mln buszli, tj. o 1 385 mln buszli więcej niż wynosiła przeciętna w latach 1945—1949.

Nie wiadomo w jakim stopniu eksperci amerykańscy uwzględnieli w swoich obliczeniach straty powstałe wskutek surowej zimy w zbiorach zbóż ozimych w Europie. W jednej tylko Francji, jak podają źródła francuskie, około 25% zasiewów pszenicy ozimej uległo zniszczeniu, a plony pszenicy według wszelkiego prawdopodobieństwa będą mniejsze o 3 do 4 mln ton od normalnych. Z sytuacji tej będą chciały niewątpliwie skorzystać Stany Zjednoczone i Kanada dla likwidacji swych obecnych nadwyżek rolnych, ale samego zagadnienia rozwiązać nie mogą. Eksperci kanadyjscy np. obliczają, że tegoroczny eksport pszenicy z Kanady dojdzie do 300 mln buszli wobec 250 mln buszli w 1955 roku. Nadwyżka pszenicy na początku roku rolniczego, tj. na dzień 1 sierpnia 1955 roku, wynosiła blisko 1 mld buszli. Przy eksporcie 300 mln i spożyciu wewnętrznym 150 mln ton remanent na dzień 1 sierpnia 1956 roku wyniesie około 550 mln buszli, do czego należy jeszcze doliczyć zbiory tegoroczne.

W USA, gdzie nadwyżki rolne są jeszcze większe niż w Kanadzie, senat przyjął 13 marca br. ustawę wprowadzającą system podwójnych cen na pszenicę. Na mocy tej ustawy farmerzy mają otrzymywać 100% ceny za pszenicę konsumowaną w USA, natomiast cena na pszenicę przeznaczoną do eksportu będzie niższa.

W tych warunkach przedstawiciel Anglii, która w 1953 roku wystąpiła z Międzynarodowego Porozumienia Pszenicznego, oświadczył na wstępie, obrad genewskich, iż jego kraj nie przyłączy się również do nowego porozumienia, opartego na dotychczasowych zasadach. Porozumienie to bowiem: 1) nie załatwia sprawy nadwyżek, 2) nie robi nic, ażeby rozmiary produkcji pszenicy przystosować do wysokości zapotrzebowania, 3) nie robi nic, aby zwiększyć konsumpcję pszenicy, 4) nie zawiera warunków, które by zapewniały, chociażby w ustalonych z góry granicach, swobodne kształtowanie się cen zgodnie z popytem. Natomiast Anglia gotowa jest pozytywnie ustosunkować się do rokowań mających na celu określenie zasad organizacyjnego zbytu nadwyżek rolnych, jak również podjąć rozmowy na temat utworzenia Międzynarodowej Rady Pszenicznej, do której kompetencji należałoby rozpatrywanie spraw związanych z zagadnieniem nadwyżek rolnych.

Oświadczenie Anglii, będącej największym importerem pszenicy w świecie, oraz wypowiedzi przedstawicieli większości krajów importujących pszenicę, iż produkcja pszenicy w ich krajach na przestrzeni ostatnich lat znacznie wzrosła i że zapotrzebowanie na importowaną pszenicę odpowiednio się zmniejszyło, wytworzyły sytuację, przy której samo istnienie porozumienia pszenicznego znalazło się pod znakiem zapytania.

Rokowania w sprawie przedłużenia porozumienia zdecydowano jednak kontynuować i przede wszystkim ustalić dla poszczególnych krajów kwoty importu i eksportu pszenicy oraz ceny. I tutaj blok krajów eksportujących — Australia, Kanada, USA, Francja, Argentyna i Szwecja — doznał dużego zawodu. Liczył on na możliwość uzyskania zamówień na 400—450 mln buszli pszenicy bez Anglii, a tymczasem kraje importujące zgłosiły zapotrzebowanie na ilość znacznie mniejszą (dokładne dane są trzymane w ścisłej tajemnicy, gdyż pertraktacje w chwili pisania tych uwag jeszcze trwają). Tak samo sprawa cen dotychczas jeszcze nie została uzgodniona i wywołuje ostre kontrowersje.

Ponieważ blok 6 krajów eksportujących kontroluje blisko 90% światowego zaopatrzenia w pszenicę, przeto pozycja ich na konferencji pomimo istnienia znacznych nadwyżek rolnych jest w Genewie dość mocna.

Najsilniejszy, zresztą, partner — USA — nie czekając na wyniki konferencji w Genewie pozbywa się już swoich nadwyżek rolnych za waluty miejscowe i uzyskane środki zużywa przeważnie na kredyty krajów nabywających, usiłując w ten sposób m. in. rozszerzyć swe wpływy ekonomiczne i polityczne. A oto przykłady ilustrujące tę procedurę:

W Dżakarcie został podpisany układ o zakupie za rupie indonezyjskie amerykańskich artykułów rolniczych na sumę przeszło 96 mln dolarów. Układ dotyczy 550 mln funtów ryżu o wartości około 35,6 mln dolarów, 206 tys. bel bawełny wartości 36 mln dolarów, 23 mln funtów tytoniu wartości 15 mln dolarów i 1 270 tys. worków mąki pszennej wartości 5 mln dolarów. Większa część (mniej więcej 7,0% otrzymanej sumy) zostanie ohrócona na pożyczkę dla Indonezji na rozwój gospodarczy kraju.

Hiszpania zakupiła za pesety produktów rolnych w USA na sumę 64,8 mln dolarów, a mianowicie olejów roślinnych za 25 mln dolarów, szynki i innych produktów mięsnych za 3,4 mln dolarów, zboża na karmę za 2,3 mln dolarów, tytoniu za 2 mln dolarów, ziemniaków za 1,4 mln dolarów i parę innych artykułów za mniejsze sumy.

Zawarty układ przewiduje, że USA z uzyskanych należności w pesetach udzieli Hiszpanii długoterminowej pożyczki w wysokości 60% na inwestycje.

Japonia zakupiła również amerykańskie nadwyżki rolne za sumę 65,8 mln dolarów. Poza zbożem, które stanowi główny przedmiot transakcji, USA sprzedały 1 500 ton tytoniu oraz znaczną partię bawełny. 25% sumy osiągniętej ze sprzedaży zostało przeznaczone przez USA na urządzenia wojskowe i zakup broni w Japonii, a pozostałe 75% — udzielono Japonii tytułem pożyczki, przy czym część tej kwoty ma być zużytkowana na rozbudowę japońskiego przemysłu wojennego. (nm)

HANDEL ZAGRANICZNY ANGLII

Eksport angielski w 1955 roku był o 8,6% większy niż w 1954 roku. Wzrost o 7% jest wynikiem zwiększenia się objętości, a o 1,6% — wyższy cen. Import Anglii w tym samym czasie zwiększył się o 15%, przy czym na zwiększenie objętości przywozu przypada 12%.

Mówiąc o przyczynach znacznego wzrostu angielskiego importu „Daily Worker” stwierdza, że jest on spowodowany głównie dużymi wydatkami Anglii na cele wojenne. Przede wszystkim bowiem wzrósł import towarów niezbędnych do produkcji wojennej, jak surówka i stal, węgiel, kauczuk.

Eksport do USA z 149,4 mln funtów w 1954 roku podniósł się do 183,2 mln funtów wykazując wzrost blisko o 23%, ale pomimo tego nie dorównuje importowi z USA. (m)

Produkcja przemysłowa Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przekroczy w bieżącym roku poziom przedwojenny. Produkcja energii elektrycznej w 1956 roku wzrosła o 17,3%, a fosfatów o 69% w porównaniu z 1939 rokiem. W sektorze prywatnym produkcja cegieł i dachówek będzie większa o 162%, nadzędzi rolniczych — o 166%, obuwia tekstylnego — o 200% i tekstyliów — o 256% w stosunku do poziomu 1955 roku. Produkcja tkanin bawełnianych, mając na celu uzyskanie samowystarczalności w tej dziedzinie, zostanie potrójona w porównaniu z 1955 rokiem. Przemysł chemiczny zaś zobowiązał się dostarczyć chłopom nawozów fosforowych na 250 tys. ha, dzięki czemu produkcja ryżu wzrosła o 10 tys. ton. W budżecie państwowym zostały przewidziane duże kredyty na budowę nowych przedsiębiorstw oraz na odbudowę starych. (m)

Indyjsko-angielska stalownia w Bengalu. Rząd Indii i konsorcjum brytyjskich firm stalowych zawarły porozumienie w sprawie budowy stalowni w Durgapur, w Bengalu zachodnim, o wydajności miliona ton stali rocznie. Obiekt kosztować będzie 135 mln rupii, z tego połowę sfinansuje konsorcjum, resztę rząd Indii. Stalownia zbudowana zostanie do 1961 roku. (ag)

Spadek popytu na samochody w Anglii. Prasa brytyjska stwierdza, że spadek popytu na samochody na rynku wewnętrznym w rezultacie ograniczeń kredytowych i zakupów na raty wywołuje „reakcję łańcuchową” w gałęziach przemysłu związanych z przemysłem samochodowym. Spadek produkcji w przemyśle samochodowym odbija się zapewne niekorzystnie również na eksporcie pojazdów mechanicznych, ponieważ od ustabilizowanego rynku wewnętrznego w dużym stopniu zależą możliwości zwiększania produkcji i obniżania kosztów własnych przemysłu samochodowego. Times pisze, że „ponownie dają się słyszeć znane żądania wzmożenia handlu między Wschodem a Zachodem”. (ag)

Produkcja przemysłu cementowego w Austrii wyniosła w roku 1955 ogółem 1,88 mln ton, tj. o 17% więcej niż w roku 1954. Zużycie cementu w ciągu ubiegłego roku wzrosło o 43 kg i wynosi obecnie 250 kg na jednego mieszkańca. Zapotrzebowanie na cement zwiększa się głównie w związku z budową kilku nowych elektrowni; zużyły one blisko 240 tys. ton cementu w roku 1955. Obecna produkcja cementu pokryje już w znacznym stopniu zapotrzebowanie budownictwa austriackiego na ten materiał budowlany. Wzrost produkcji cementu nastąpił w wyniku dokonanych usprawnień i inwestycji w szeregu zakładów. W roku bieżącym przewiduje się zainstalowanie w dwu cementowniach dalszych pieców obrotowych, z których każdy będzie posiadał wydajność 330—350 ton cementu dziennie. (Ma)

Produkcja azbestu w Kanadzie. Wydobycie azbestu w Kanadzie, na którą przypada około 75% produkcji światła kapitalistycznego, wyniosła w 1955 roku 907 tys. ton wobec 816 tys. ton w 1954 roku.

Fakty i liczby

Wydobycie azbestu koncentruje się w prowincji Quebec i dla ekonomiki tej prowincji ma decydujące znaczenie; zyski, jakie zapewnia eksploatacja azbestu, są ogromne. Ceny eksportowe azbestu w Halifaxie w połowie stycznia cii Anglia kształtowały się w granicach od 51,9 do 1 445 dol. za tonę zależnie od gatunku. Ostatnio w Kanadzie powstają nowe przedsiębiorstwa do eksploatacji azbestu, głównie sposobem odkrywkowym. Jeżeli bowiem koszt wydobywania jednej tony rudy azbestowej sposobem szybowym wynosi 1,70 dol., to sposobem odkrywkowym spada on do 33 centów. (mn)

Produkcja cukru w świecie wyniesie w roku bieżącym około 42 mln ton, czyli o 40% więcej niż bezpośrednio zaraz po drugiej wojnie światowej. Produkcję głównego eksportera cukru — Kuby oblicza się na 5,25 mln ton, produkcję zaś 14 krajów zachodnio-europejskich — na 7,4 mln ton (m)

Wydobycie węgla w Japonii w 1955 roku wyniosło 42,4 mln ton wobec 42,7 mln ton w roku poprzednim. W grudniu ubiegłego roku wydobyte węgla w Japonii wzrosło do 3 890 tys. ton, czyli w porównaniu z listopadem zwiększyło się o 24 tys. ton. Ogółem w 1955 roku dostarczono do konsumpcji 43,5 mln ton japońskiego węgla wobec 42,05 mln w roku poprzednim. Różnicę między wydobyciem a konsumpcją w 1955 roku pokryto z zapasów 1954 roku. (mn)

Inwestycje zagraniczne we Włoszech. W celu większego zainteresowania kapitału zagranicznego inwestycjami we Włoszech parlament włoski uchwalił dnia 25 stycznia nowe prawo o inwestycjach zagranicznych, zezwalające kapitalistom zagranicznym na wywóz za granicę bez żadnych ograniczeń zarówno zysków, jak i inwestowanych kapitałów, jeżeli kapitały te zostały zużytkowane na budowę nowych przedsiębiorstw lub rozszerzenie istniejących. W innych wypadkach wywóz zysków nie może przekraczać 8% inwestowanego kapitału. Na przestrzeni ubiegłych 7 lat inwestycje zagraniczne wyniosły ogółem 64,3 mld lirów (około 103 mln dol). Lwia część tych inwestycji, bo 70%, przypada na kapitały z USA, z innych zaś krajów na czołowe miejsce wysunęła się Szwajcaria. (nm)

Podniesienie stopy procentowej w NRF. Centralny bank Niemieckiej Republiki Federalnej „Bank Deutscher Länder” podniósł 8 marca stopę procentową z 3,5 do 4,5%. Według oświadczeń przedstawicieli Banku podniesienie stopy procentowej ma zapobiec nadmiernemu zadłużeniu w bankach, nadmiernej(!) rozbudowie programu budownictwa mieszkaniowego, groźbie(!) znacznego podniesienia zarobków robotniczych jeszcze przed upływem bieżącego roku. Wydaje się, iż ostatni moment był głównym czynnikiem, który zdecydował o podniesieniu stopy procentowej Banku. (m)

Pierwsza sesja radziecko-fińskiej komisji do spraw współpracy naukowo-technicznej odbyła się w Moskwie. Rozpatrzono program realizacji współpracy

Z dziedziny postępu technicznego

NOWY SYNCHROFAZOTRON RADZIECKI

W ZWIĄZKU Radzieckim uruchomione zostanie wkrótce skomplikowane i precyzyjne urządzenie do badań jądra atomowego — potężny synchrofazotron. Akcelerator ten zbudowano dla badań naukowych laboratorium elektrofizycznego Akademii Nauk ZSRR.

Nowe urządzenie nadawać będzie protonom — jądom atomów wodoru — energię 10 miliardów elektronowoltów. Obdarzone taką energią protony poruszać się będą z prędkością bliską prędkości światła (300 tys. km/sek.).

Sam tylko pierścieniowy elektromagnes waży 36 tys. ton, a jego średnica wynosi około 60 metrów.

Liczne szczegóły dotyczące budowy i konstrukcji synochrofazotyonu przyniosła moskiewska „Prawda“.

Należy podkreślić, że inżynierowie radzieccy przystąpili do budowy synchrofazotyonu w niewielkim tylko stopniu mogąc korzystać z doświadczeń zagranicznych.

*

W Kijowie odbyła się sesja Akademii Nauk USRR poświęcona wykorzystaniu energii atomowej do celów pokojowych. W obradach sesji wzięli udział pracownicy instytutów Akademii Nauk, przedstawiciele ministerstw, zakładów przemysłowych Ukrainy, uczeni z Moskwy, Leningradu oraz z zagranicy: Polski, Czechosłowacji i Rumunii.

(ag)

EKSPERYMENTALNE ZNISZCZENIE REAKTORA ATOMOWEGO

W STANACH Zjednoczonych przeprowadzono szereg prób na zbudowanym w 1953 r. w stanie Idaho reaktorze atomowym typu Borax. Próby polegały na eksperymentalnym wywoływaniu wypadków, aby stwierdzić jakie ewentualnie mogą powstać zniszczenia i zbadać sprawę niebezpieczeństwa dla obsługi i otoczenia. Okazało się, że reaktor pozostawiony bez kontroli przestawał działać zanim osiągnięta została temperatura mogąca spowodować jego zniszczenie. Dopiero ostatnie doświadczenie polegało na zniszczeniu reaktora. Eksplozja była niewielka, porównywalna z wybuchem kilku kilogramów trotylu. „Engineering” stwierdza, że studia te pozwoliły na wyciągnięcie wniosków nad ulepszeniem budowy reaktorów i podniesieniem stanu bezpieczeństwa pracy. (jc)

EKONOMICZNE WYKORZYSTANIE ENERGII ATOMOWEJ W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH

W PAŹDZIERNIKU bieżącego roku w Wielkiej Brytanii w Calder Hall, Cumberland ma zostać uruchomiona elektrownia atomowa o mocy 92 MW. Prócz tej pierwszej przemysłowej elektrowni atomowej projektuje się w Anglii uruchomienie do roku 1961 jeszcze 3 elektrowni o mocy 92 MW, 184 MW i 200 MW. Energia będzie pochodzić z uranu 235, plutonu i uranu 233. Może ona być wykorzystana tylko w postaci energii cieplnej, podczas gdy energia wyzwalamana przez wodor, w reakcji przebiegającej podczas wybuchu bomby wodorowej, daje się jak wiadomo łatwiej wykorzystać bezpośrednio w postaci energii elektrycznej. Realizacja jednak tych ostatnich metod, mogących dać nieograniczone ilości energii, należy do stosunkowo odległej przyszłości.

*

Tymczasem rozwój przemysłu atomowego w krajach kapitalistycznych spowodował powstanie konfliktów prawno-ekonomicznych wskutek przekazywania informacji, będących w posiadaniu państwa, firmom prywatnym. Tak więc w Anglii rządząca partia konserwatywna idzie jak najdalej na rękę przedsiębiorcom prywatnym, którzy nie tylko uzyskują informacje drogą umów z państwem, lecz często kaperują po prostu pracowników państwowych instytucji, pracujących nad zagadnieniami atomowymi. Pierwszy angielski prywatny reaktor atomowy,

należący do firmy A.E.I. — John Thompson będzie uruchomiony w 1957 r. Będzie on miał moc 5 MW. Osobliwością tego reaktora jest nowy system regulacji reakcji — zwykłą wodą pod ciśnieniem. Jako paliwo będzie używany pluton, dostępny obecnie w znacznych ilościach. Został on otrzymany jako uboczny produkt pracy od dawna działających reaktorów.

Firmy angielskie zawarły umowy o współpracy przy projektowaniu i budowie reaktorów z firmami amerykańskimi (Mitchell Engineering z Londynu i A.M.W. Atomics z New Yorku).

*

Prywatna amerykańska firma (American and Foreign Power Company), która posiada 11 elektrowni w Ameryce Łacińskiej, zdecydowała się na budowę 3 elektrowni atomowych (o mocy po 10 MW) w Ameryce Łacińskiej. Pierwsza z nich prawdopodobnie zostanie zbudowana na Kubie. Głównym motywem, który powoduje firmę przy przechodzeniu na generatory atomowe, jest obawa przed przejęciem takiej inicjatywy przez rządy krajów Ameryki Łacińskiej.

*

Oprócz budowy elektrowni przemysłowe wykorzystanie energii atomowej będzie coraz szerzej stosowane w żegludze, a także coraz więcej pracuje się nad realizacją atomowego lotnictwa. Około 1960 r. będzie wodowana pierwsza brytyjska łódź podwodna o napędzie atomowym (USA posiadają już dwie takie łodzie). Technicy przewidują, że handlowe statki o napędzie atomowym będą mogły być wielkimi, transportowymi łodziami podwodnymi. Stoczniovcy angielscy obawiają się, że w tej dziedzinie mocnym konkurentem może być przemysł okrętowy Norwegii i Holandii, które to dwa kraje współpracują w zakresie przemysłowego wykorzystania energii atomowej.

Projekty, dotyczące się lotnictwa, biorą pod uwagę, że ćwierć kilograma U 235 zastąpi około 50 ton paliwa potrzebnego dotychczas do przebycia około 9 000 km. Prawdopodobnie atomowy samolot będzie miał napęd odrzutowy w tej czy innej postaci, jednak zamiast temperatury rzędu 800° w zwykłym silniku odrzutowym, w atomowym silniku może powstawać temperatura ponad 2 000°C, w związku z czym należy rozwiązać chłodzenie (ciekły sód, woda pod ciśnieniem).

*

Jeśli chodzi o źródła uranu, to według oceny Johnsona, dyrektora działu surowców amerykańskiej komisji energii atomowej, wykryte dotychczas złoża są wystarczające dla realizacji dzisiejszych projektów wykorzystania energii atomowej.

Gorączka uranu, która ogarnęła świat przed ośmiu laty, pozwoliła na zdobycie majątku co najmniej takiej ilości poszukiwaczy w krajach kapitalistycznych, jaka w swoim czasie korzystała z przypływów gorączki złota ubiegłego stulecia.

*

W Stanach Zjednoczonych powstają pewne nadwyżki materiałów niezbędnych przy produkcji energii atomowej, które zbywane są za granicą. Tak np. Komisja Energii Atomowej podała ostatnio do wiadomości, że w ramach rządowego planu pokojowego wykorzystania energii atomowej USA zamierzają zaopatrzyć 6 krajów w 129 ton wody ciężkiej po cenie 28 dolarów za funt. W ramach tej dostawy Wielka Brytania otrzymać ma 50 ton wody ciężkiej, Francja 30 ton, Indie 21 ton, Australia 11 ton, Włochy 10 ton i Szwajcaria 7 ton.

(jc)

ZMIANY W WYPOSAŻENIU KOPALNÍ

OKOLICZNOŚCI towarzyszące katastrofom w kopalniach Wielkiej Brytanii spowodowały ustawowe zastąpienie w górnictwie przenośników gumowych trudnopalnymi przenośnikami z chlorku poliwinyłu. Ten sam materiał zastosowano do produkcji górniczych przewodów wentylacyjnych. Przyjęcie się tego typu przewodów powoduje powstanie ogromnego zapotrzebowania na ten rodzaj tworzyw. (je)

naukowo-technicznej między obu krajami w roku 1956 oraz podpisano protokół ustalający obowiązki obu stron w zakresie wzajemnego zaznajamiania z osiągnięciami w dziedzinie nauki i techniki, produkcji przemysłowej i rolnictwa. (ag)

Udział sektora prywatnego w produkcji przemysłowej Chin zmalał do 2% podczas gdy w roku ubiegłym wynosił 16%. Do chwili obecnej prawie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe w 118 większych miastach ChRL przeszły do sektora państwowo-prywatnego. (ag)

Wzrost zysków monopolu USA w 1955 roku. Według danych ogłoszonych w marcowym biuletynie „First National City Bank of New York” — 2439 wielkich amerykańskich kompanii osiągnęło w 1955 roku 14 283 mln dolarów czystego zysku, podczas gdy w 1954 roku zyski tychże samych kompanii wyniosły 11 382 mln dolarów, przy czym zyski 42 przedsiębiorstw hutniczych były wyższe o 72% niż w 1954 roku, 52 przedsiębiorstw samochodowych — wyższe o 64%, a 17 przedsiębiorstw górniczych — wyższe o 60% niż w roku poprzednim. Biuletyn stwierdza, że są to najwyższe zyski powojenne z wyjątkiem 1950 roku („boom“ koreański). (m)

O spór o eksponaty na japońskich wystawach w Chinach. Rząd japoński zabronił wystawiania w Chinach Ludowych towarów objętych amerykańskim embargo na organizowanych przez przemysł japoński wystawach w Pekinie i Szanghaju. To posunięcie rządu japońskiego spotkało się z ostrym sprzeciwem japońskich przemysłowców i eksporterów, którzy uważają zakaz ten za wielką przeszkodę w rozwoju handlu między Japonią a Chinami Ludowymi. (m)

Brytyjskie kable dla ZSRR. Brytyjski eksport kabli i przewodów miedzianych do ZSRR osiągnął rekordowe rozmiary sprawiając, że Związek Radziecki jest w chwili obecnej jednym z głównych klientów W. Brytanii w tej dziedzinie. W styczniu br. wartość eksportu brytyjskiego tych materiałów wyniosła 2 375 654 funty szterlingów, tj. 3 razy więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Brytyjski eksport kabli i przewodów miedzianych do ZSRR przewyższa 3-krotnie eksport tych samych materiałów z W. Brytanii do Niemiec zachodnich. (ag)

Produkcja samolotów pasażerskich w Czechosłowacji. Zakłady samolotowe w Letnianach w pobliżu Pragi kończą przygotowania do seryjnej produkcji pierwszych czechosłowackich samolotów pasażerskich. (m)

W Czechosłowacji uruchomiono seryjną produkcję samolotu „Brigader”, przystosowanego do potrzeb rolnictwa. W czasie przelotu samolot może opylć pas ziemi szerokości 30 m. Zużywa on 40 litrów benzyny na godzinę. (ag)

Bułgarskie zakłady elektrotechniczne przygotowują obecnie drugą partię silników elektrycznych na zamówienie Polski. Umowa przewidująca dostarczenie Polsce 3.000 silników, zawarta została na XVI Międzynarodowych Targach w Płodźwie. (ag)

POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WSPÓLPRACA GOSPODARCZA

CZECHOSŁOWACKI „Biuletyn Ekonomiczny” przyniósł w marcowym numerze artykuł pt. „Znaczenie stosunków gospodarczych Czechosłowacji z Polską”.

Po zawarciu układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Czechosłowacją i Polską Rzeczpospolitą Ludową — pisze Biuletyn — nastąpiły dalsze porozumienia mające na celu rozszerzenie stosunków gospodarczych. W szczególności była to umowa o dostawach inwestycyjnych, podpisana w Pradze 4 lipca 1947 r., jak również umowa o wymianie towarowej i płatnościach w latach 1951—1955, zawarta w Warszawie 25 kwietnia 1951 r.

Dzięki dobrze rozwiniętej współpracy obydwie kraje miały możliwość utrwalenia swych stosunków gospodarczych również z innymi państwami. Ścisła współpraca nieustannie się pogłębia.

Na podstawie wymienionych wyżej umów, które były uzupełniane porozumieniami zawieranymi z ważnością na jeden rok, Polska dostarczała i dostarcza Czechosłowacji nie tylko surowce i materiały mające zasadnicze znaczenie, lecz również wyroby przemysłu maszynowego, jak obrabiarki, maszyny papiernicze, włókiennicze itd. Bardzo przydatnym dla Czechosłowacji okazał się sprzęt górniczy dostarczany przez Polskę.

Oprócz tego przywóz z Polski obejmuje niektóre artykuły żywnościowe i stale rozwija się wymiana towarów szerokiego spożycia.

W stosunkach gospodarczych między Czechosłowacją i Polską największą rolę odgrywają jednak dostawy węgla. Polska systematycznie zaopatruje Czechosłowację w wielkie ilości wysokokalorycznego węgla kamiennego. Aczkolwiek złoża węgla kamiennego i brunatnego w Czechosłowacji są dość bogate, pomoc okazywana w postaci dostaw węgla polskiego ma wielkie znaczenie dla stale rosnącego tempa uprzemysłowienia Czechosłowacji. Istotne znaczenie mają również dostawy cynku i produktów węglopochodnych.

Po zakończeniu wojny Polska, zrujnowana przez faszystów, postawiła sobie trudne zadanie przekształcenia kraju czysto rolniczego w państwo o rozwiniętym przemyśle. Zadanie to zostało wykonane i potencjał przemysłowy Polski stale wzrasta. Dlatego też stosunki gospodarcze między obydwojma krajami mogą rozwijać się coraz pomyślniej i oba państwa mają możliwość wzajemnego uzupełniania swych potrzeb.

Czechosłowacja odegrała poważną rolę w dziele uprzemysłowienia Polski. Należy przy tym zaznaczyć, że w obrotach handlowych Polski z zagranicą Czechosłowacja zajmuje trzecie miejsce bezpośrednio za ZSRR i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Czechosłowacja dostarczała i dostarcza do Polski towary przyczyniające się do rozwoju jej bazy surowcowej i ciężkiego przemysłu: poważne ilości dźwigów kopalnianych, koparek i innego sprzętu górniczego, jak również całkowitego wyposażenia elektrowni, koksozni, walcowni, cementowni, i innych zakładów przemysłowych. Czechosłowacja dostarczała obrabiarek do obróbki metali, sprężarek, maszyn dla fabryk

obuwia i dla przemysłu skórzanego, traktorów, samochodów i całego szeregu innych maszyn. Oprócz chemikaliów Czechosłowacja dostarcza do Polski szeregu półfabrykatów i surowców, jak wyroby walcowane, blachy żelazne, kaolin i inne.

Wielkie znaczenie dla Polski mają czechosłowackie dostawy kompletnych elektrowni. Oprócz tego Czechosłowacja dostarczała szczególnie ważnych części instalacji elektrycznych potrzebnych do budowy elektrowni. Dostawa kompletnych elektrowni jak również sprzętu uzupełniającego do ich budowy trwa nadal.

Należy również wspomnieć o budowie cementowni w Opolu i o przystąpieniu do budowy jeszcze jednej wielkiej cementowni. Następnie Czechosłowacja okazała Polsce skuteczną pomoc przy budowie fabryk wzbogacających węgiel i rudy, fabryk chemicznych i całego szeregu innych fabryk.

Obecnie Polska posiada własne środki produkcji i wytwarza coraz większą ilość maszyn, sprzętu inwestycyjnego i towarów konsumpcyjnych. Dlatego też czechosłowaccy i polscy pracownicy i specjaliści w dziedzinie handlu zagranicznego i produkcji będą poszukiwać nowych dróg obrotu towarowego i nowych metod pracy w celu najlepszego zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej obydwóch krajów, co ma specjalnie poważne znaczenie wobec rozpoczęcia wykonywania nowych planów pięcioletnich.

Długoterminowe umowy będą niewątpliwie ponownie przedłużone w takiej formie, aby stały się podstawą obrotu towarowego niezbędnego dla gospodarki narodowej obydwóch krajów.

Działalność ta ma na celu wymianę doświadczeń w kierunku maksymalnego podniesienia wydajności we wszystkich dziedzinach pracy, a tym samym podniesienia stopy życiowej ludności obydwóch krajów.

W 1956 r. istnieją wszelkie przesłanki do owocnej i skutecznej współpracy gospodarczej obydwóch krajów do czego służy również działalność handlu zagranicznego.

Tyle Biuletyn. Dodajmy od siebie, że porozumienie na rok bieżący przewiduje wzrost obrotów o kilkadziesiąt milionów złotych po każdej stronie. (tm)

INSTYTUT HANDLU WEWNĘTRZNEGO
rozpoczyna publikowanie

„ROCZNIKÓW IHW”
wydawanych przez

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE
w roku 1956 ukażą się dwa zeszyty

Zadaniem „Roczników IHW” jest

Pomoc w korzystaniu z prac naukowych i doświadczeń nauki, pogłębianiu wiadomości fachowych i wiedzy o handlu oraz w rozwiązywaniu trudności organizacyjno-technicznych w tej dziedzinie.

Zeszyty „Roczników IHW” zawierać będą streszczenia lub fragmenty ważniejszych i bardziej interesujących prac naukowych oraz wnioski wynikające z tych prac, opisy stosowanych w pracach metod badawczych, artykuły oparte o materiały zebrane do tematów planowych (produkt uboczny prac naukowych), sprawozdania z sesji naukowych, sprawozdania z niektórych kolegiów odbytych nad opracowywanymi tematami.

Cena zeszytu — około 15 zł.

Zeszyty wysyłane będą po otrzymaniu należności przelewem albo za zaliczeniem pocztowym.

Zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

INSTYTUT HANDLU WEWNĘTRZNEGO
Warszawa, ul. Kazimierzowska 51.

Wydawnictwa książkowe

Bogusław Gawor, Stefan Szalowski — ORGANIZACJA I TECHNIKA BANKOWA. Część I. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 239, cena zł 10,20.

W książce ujęta została historia rozwoju pieniądza i banków oraz ich rola w ustroju socjalistycznym, szeroko omówiono zasady organizacji aparatu bankowego, przebieg poszczególnych operacji bankowych.

Książka przeznaczona jest do użytku szkolnego w charakterze podręcznika dla techników finansowych wydział bankowy.

K. Łarianow, J. Gołowanow, P. Cyganow — DOCHODY BUDŻETU PAŃSTWA Z GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ. Przełożył z jęz. rosyjskiego Leon Kurowski. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 213, cena zł 15.—

Praca zajmuje się zagadnieniem dochodów budżetowych z gospodarki socjalistycznej, to jest wpływów pochodzących od przedsiębiorstw i organizacji państwowych i kołchozowo - spółdzielczych. Autor zapoznaje czytelnika z zagadnieniami planowania dochodów budżetowych, organizacją pracy: organów finansowych w zakresie dochodów państwowych pochodzących z sektora państwowego i spółdzielczo - kołchozowego, strukturą poszczególnych rodzajów dochodów z gospodarki socjalistycznej, stanowiących przeważającą część środków budżetu Związku Radzieckiego. Poza tym omówione zostały podstawy organizacyjne poszczególnych rodzajów wpłat do budżetu, dokonywanych przez przedsiębiorstwa i organizacje socjalistyczne.

Emil Madejczak — FINANSOWANIE BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO I INDYWIDUALNEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 93, cena zł 4,60.

Autor omawia cele i założenia spółdzielczości mieszkaniowej, zasady organizacji oraz działalność inwestycyjną i finansowanie spółdzielczości mieszkaniowej. Z zakresu indywidualnego budownictwa mieszkaniowego autor podaje formy pomocy państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, stronę organizacyjną i sposoby ich finansowania.

Stanisław Akoloński — ODZIEŻ SPECJALNA I SPRZĘT OCHRONY OSOBISTEJ. Przechowywanie, konserwacja i zasady gospodarki. Biblioteka Gospodarki Magazynowej. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 108, cena zł 5,70.

Broszura zapoznaje czytelnika z kształtem zagadnień dotyczących gospodarowania odzieżą specjalną i sprzętem ochrony osobistej w okresie magazynowania i użytkowania.

Broszura ze względu na specyfikę poruszanego tematu powinna zainteresować nie tylko służbę zaopatrzenia i magazynierów, ale również techników bhp oraz działaczy związkowych w zakładach produkcyjnych.

W. Zaleski — TRANSPORT W HANDLU WEWNĘTRZNYM. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 189, cena zł 12,70.

Książka podaje w sposób usystematyzowany zagadnienia z dziedziny transportu w resorcie handlu wewnętrznego. W przystępnej formie omówiona została organizacja transportu w handlu wewnętrznym, zasady i technika współpracy resortowych przedsiębiorstw transportowych z przedsiębiorstwami handlowymi. Poza tym autor naświetla charakterystyczne cechy i właściwości poszczególnych rodzajów transportu ze względu na ich poważne znaczenie przy doborze właściwego rodzaju usług transportowych dla zaspokojenia określonych potrzeb handlu.

Książka odda usługi pracownikom handlu korzystającym z usług transportu resortowego oraz pracownikom przedsiębiorstw transportowych handlu wewnętrznego.

Praca zbiorowa pod redakcją Jana Krysta — OBIEG DOKUMENTÓW I ORGANIZACJA PRACY W KSIĘGOWOŚCI SPÓŁDZIELNI SAMOPOMOCOWYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 176.

W pracy zawarte są wiadomości z zakresu obiegu dokumentów i organizacji pracy w księgowości spółdzielni samopomocowych. Podane wzory zasadniczych dokumentów stosowanych w poszczególnych działach i zakładach spółdzielni, technika ich sporządzania, przeznaczenie i obieg, pozwolą personelowi księgowemu w spółdzielniach na podniesienie kwalifikacji zawodowych i poprawę stanu rachunkowości.

Praca przeznaczona jest dla komórek księgowych jednostek bilansujących zrzeszonych w CRS oraz dla pracowników księgowości w gminnych spółdzielniach powiatowych.

Jan Faran — WSTĘPNA KONTROLA GOSPODARKI MAGAZYNOWEJ. Z doświadczeń przemysłu chemicznego. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 85, cena zł 6.—

W broszurze zebrane zostały dotychczasowe doświadczenia średniej wielkości zakładów przemysłu chemicznego, a głównie przemysłu tworzyw sztucznych, z zakresu wstępnej kontroli gospodarki materiałowej w powiązaniu z zagadnieniami planowania i rozrachunku wewnątrzzakładowego. Zawarte w broszurze doświadczenia pomogą nie tylko zakładom przemysłu chemicznego, ale i innym przemysłom w wyciągnięciu odpowiednich wniosków i ustaleniu właściwej drogi postępowania w zakresie wstępnej kontroli gospodarki materiałowej.

Kazimierz Wiśniewski — ZASADY MAGAZYNOWANIA ARTYKUŁÓW ROLNO-SPOŻYWCZYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 153, cena zł 6,70.

Po podaniu wiadomości wstępnych z zakresu magazynowania artykułów rolno-spożywczych autor poza ogólnymi zasadami magazynowania omawia warunki niezbędne dla racjonalnego przechowywania artykułów rolno-spożywczych, organizację pracy w magazynie oraz szczegółowo omawia przechowywalność ziarna, przetworów zbożowych itp.

Książka przeznaczona jest dla pracowników skupu i aparatu obrotu artykułami rolno-spożywczymi.

Sław Milewski — KONTROLA GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 138, cena zł 9,50.

Praca stanowi próbę przedstawienia zagadnienia kontroli gospodarki materiałowej z punktu widzenia wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, biorąc pod uwagę osiągnięcia i zaniedbania w gospodarowaniu materiałami. Sposoby przeprowadzania kontroli w przedsiębiorstwie przemysłowym zilustrowane zostały szeregiem przykładów. Autor zajął się głównie zgromadzeniem i usystematyzowaniem danych liczbowych z zakresu kontroli gospodarki magazynowej oraz analizą odchyleń od planu.

Cz. Czapski, L. Rączkowski — PORADNIK KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA GS. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 91.

Poradnik omawia wszystkie podstawowe zagadnienia, których znajomość niezbędna jest w pracy zaopatrzeniowca. Omówione metody pracy, jak i sama organizacja pracy kierownika zaopatrzenia, właściwie zastosowane w każdej gminnej spółdzielni, przyczynią się do usprawnienia pracy komórek zaopatrzenia.

Józef Sikorski, Edwin Korytowski, Tadeusz Dorożala — PRAKTYKA NOTARIALNA. Przewodnik notariatu tom II. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 331, cena zł 33,50.

Przewodnik dzieli się na trzy części. Część I „Czynności prawne w praktyce notarialnej” uwzględnia trzy kategorie czynności notarialnych: sporządzanie aktów notarialnych, uwierzytelnianie i poświadczanie dokumentów oraz inne dokonywane czynności prawne. W części II „Ograniczenia obrotu prawnego występujące w praktyce notarialnej” zawarty jest przegląd przepisów z zakresu prawa cywilnego i administracyjnego, które ograniczają dokonywanie czynności prawnych. Część III „Opłaty i podatki od czynności notarialnych” obejmuje obowiązujące przepisy z tego zakresu. Ponadto zawiera szereg tabel dotyczących podatków oraz opłat sądowych i notarialnych.

Praca przeznaczona jest dla notariuszy, pracowników państwowych biur notarialnych oraz adwokatów i radców prawnych.

Stanisław Wysocki — PODATEK OD WYNAGRODZEŃ. Wykład, teksty i tabele. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 225, cena zł 16,50.

W części pierwszej pracy zawarty jest wykład, który objaśnia stosunki prawne uzasadniające wypłatę wynagrodzeń, omawia znaczenie okresów wypłaty i terminów płatności wynagrodzeń z punktu widzenia przepisów podatkowych, poza tym wyczerpująco omawia zagadnienie techniki podatkowej dla poszczególnych rodzajów wynagrodzeń. W dalszej części książki zawarte są obowiązujące teksty ustawy o podatku od wynagrodzeń, rozporządzeń wykonawczych, rozporządzeń i zarządzeń Ministra Finansów. Aktualne teksty zostały opracowane według stanu prawnego na dzień 1 stycznia 1956 r.

Życie Gospodarcze

Cena zł 4.—